



GAZETA pomorska

Relaks

Dziś specjalna,
duża krzyżówka
do popołudniowej
kawy



Ochrona zdrowia

Coraz więcej
emocji wokół
szpitala
we Włocławku

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu przeprowadzi w najbliższym czasie kontrolę i audyt w lecznicy – Str. 4

Kontrowersje

Nie wszyscy będą
musieli jechać
do Gdańska i Łodzi
na komisję ZUS

Zmiany w zasadach stawiania się na komisje lekarskie wzbudzają wiele emocji. Mamy wyjaśnienia regionalnego rzecznika ZUS. – Str. 5



Urlop nad Bałtykiem to ruletka

Kto już pojechał w tym roku na wakacje nad Bałtyk, z dużym prawdopodobieństwem dostał pakiet „premium”. Trafił na deszcz, wiatr, sztorm i upał. Tyle pogodowych atrakcji można zaliczyć zaledwie w tydzień. Nawet paragony grozy wywiało...

Str. 20

Wsparcie

1000 - 3500 złotych. Tyle można dostać dopłaty do ciepła

Agnieszka Domka-Rybka

Są to pieniądze dla biedniejszych rodzin, m.in. z Kujaw i Pomorza na ogrzewanie. Mieszkańcy dostaną dofinansowanie na pokrycie wysokich rachunków za ciepło z miejskich sieci ciepłowniczych.

Bon ciepłowniczy mogą otrzymać jednak nie tylko osoby mieszkające w blokach, ale również właściciele domków jednorodzinnych - ważne! - podłączonych do sieci.

Nie przysługuje natomiast w przypadku korzystania z indywidualnego źródła ciepła, jak np. kotła gazowego, pompy ciepła, kotła na węgiel, pellet czy drewno.

Kolejne kryterium związane jest z wysokością kosztów dostarczania ciepła.

O boni mogą wnioskować bowiem gospodarstwa, które płać za nie więcej niż 170 zł za GJ (gigadżul).

Z bonu skorzystają osoby i rodziny, które mają dochód: do 3272,69 zł w przypadku gospodarstwa jednoosobowego, do 2454,52 zł na osobę w gospodarstwach wieloosobowych, używających ciepła systemowego (sieciowego).

O jakich dopłatach rządowych jest mowa?

Gdy koszt ciepła będzie na poziomie 170-200 zł/GJ netto, kwota bonu wyniesie 1000 zł; jeśli będzie od 201 do 230 zł/GJ netto, gospodarstwo otrzyma 2000 zł; w przypadku przekroczenia 230 zł/GJ netto kwota bonu to 3500 zł.

Wnioski można składać do 31 sierpnia. ©

Str. 3

REKLAMA

0011548513

Zakreślona LOTERIADA

GRAJ O MILIONY NAGRÓD
ZGARNIAJ NAGRODY

NAGRODA GŁÓWNA **AUDI A3**

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

Szczegółowe informacje dotyczące liczby nagród oraz regulamin dostępne na www.lotteriada.pl
Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 30 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Tangowa 25, 03-728 Warszawa

ZAKRĘĆ KOŁEM

4000 zł
VOUCHER
1000 zł
+10 SZANS W LOSOWANIACH
DODATKOWY LOS LOTERIADY

POLECAMY

JUTRO: Tomasz Kot marzył o karierze malarza, dziś jest gwiazdą polskiego kina

7.08.2026

Piątek

Dziś imieniny: Dorota, Kajetan, Klaudia i Konrad
Telefon alarmowy: 112

Komentarz dnia



Tomasz Rusek:

Kamizelka naprawdę wychodzi taniej

publicysta

Wakacje rządzą się swoimi prawami. Jednym z nich jest to, że zewsząd atakują nas... zdjęcia bliższych i dalszych znajomych - a nawet obcych ludzi - pływających w kajakach czy na popularnych od trzech sezonów SUP-ach. Dzięki temu można zauważyć, jak wielu ludzi ma... gdzieś zasady bezpieczeństwa.

A te są proste: ilu ludzi na pokładzie - tyle kamizelek asekuracyjnych. A dzieciaki mają je mieć na sobie. Tymczasem często ludzie wypływają na środek jeziora z jedną kamizelką wciśniętą gdzieś pod tyłek (serio) albo bez żadnej. Niedawno, będąc nad jeziorem, widziałem faceta, który zapakował na SUP-a troje dzieci w wieku mniej więcej 4-7 lat i popłynął z nimi jakieś 150 metrów od brzegu. Sam robił za „silnik” i płynął za SUP-em. Dodam, że nie miał ani kamizelki, ani bojki „pamelki”.

Oczywiście potrafię sobie wyobrazić, że gość jest 13-krotnym medalistą olimpijskim w pływaniu i ma dwa rekordy świata w nurkowaniu bez aparatu powietrznego, ale nawet taki mistrz nie ogarnąłby trójki dzieciaków, które w tym samym momencie wpadłyby do wody.

Jednocześnie paradoks polega na tym, że ludzie obcy z wodą zazwyczaj doskonale wiedzą, że bojka/kamizelka to absolutnie podstawowe wyposażenie człowieka, który bawi się w jeziorze. Niczego nie ujmuje, nie jest wstydem, jest po prostu wyposażeniem. I tyle.

A jeśli i to nie przekonuje „odważnych”, to dodam, że kilka razy byłem świadkiem akcji policjantów (w motorówce), którzy wlepiali za takie lekkomyślne „wyczyny”. I zapewniam: kupno kamizelki wychodzi taniej. ©©

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Gazetę
Pomorską”

tel. 52 511 94 64
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.pomorska.pl

POGODA



dzis
23°C/11°C



jutro
23°C/10°C



Redaktor naczelna
 Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
 Justyna Wojciechowska-
 Narloch
 Lucyna Tałaśka-Klich
 Jakub Stykowski
Wydawcy
 Adam Szczęśniak
 Beata Busz
 www.pomorska.pl

Polska Press
 Makroregion Wielkopolska
 Kujawsko-Pomorskie
 Redakcja ul. Zamoyskiego 2,
 85-063 Bydgoszcz, tel. 52 32 63 100
 gp.redakcja@polskapress.pl
Prezes Makroregionu
 Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
 Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
 Katarzyna Jabłońska
Druk
 Polska Press Oddział Poligrafia,
 85-438 Bydgoszcz,
 ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
 ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
 tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
 Elżbieta Zuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
 Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
 Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biurowisko Konsumenta PPG
 biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch
 znaków przy Artykule,
 w szczególności przy
 Aktualnym Artykule, oznacza
 możliwość jego dalszego
 rozpowszechniania tylko
 i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
 zgodnie z cennikiem
 zamieszczonym na stronie
 www.pomorska.pl/tresci
 i w zgodzie z postanowieniami
 niniejszego regulaminu.

ROZMOWA

Zmiany demograficzne nie są dla uczelni zaskoczeniem. To sytuacja przejściowa

Mira Suchodolska (PAP)

Zmiany demograficzne nie są dla uczelni zaskoczeniem – podkreśla rektor UG prof. Piotr Stepnowski. Zaznacza, że mimo napływu tzw. podwójnego rocznika maturzystów, priorytetem pozostaje utrzymanie standardów dydaktycznych, co wymaga stabilnego modelu finansowania nauki na poziomie zbliżonym do średniej unijnej.

Polskie uniwersytety były przygotowane na tegoroczny wzrost liczby kandydatów i od kiedy planowały działania związane z tzw. podwójnym rocznikiem?

Prof. Piotr Stepnowski, rektor UG i przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP): Uniwersytety od kilku lat analizują prognozy dotyczące liczby absolwentów szkół średnich oraz sytuacji na rynku pracy. Przygotowania do rekrutacji rozpoczynają się na długo przed uruchomieniem systemów zapisów - przykładowo warunki naboru ustalane są z ponad rocznym wyprzedzeniem. Pozwala to nam m.in. odpowiednio wcześniej planować politykę zatrudnienia, aby zapewnić właściwą liczbę wykładowców o wymaganych kompetencjach.

Na ile obecna sytuacja demograficzna jest zjawiskiem trwałym?

To sytuacja wyjątkowa i przejściowa. W przyszłym roku liczba kandydatów nadal może być wyższa niż średnia, ale już za dwa lata spodziewamy się fali niżu demograficznego, co wymusza na uczelniach dużą ostrożność w długofalowych decyzjach kadrowych. Na wybory młodych ludzi wpływają dziś nie tylko programy studiów, ale też perspektywy zawodowe oraz koszty utrzymania i możliwości zakwaterowania w miastach akademickich.



FOT. WIMIL.PL

Prof. Piotr Stepnowski: - O jedno miejsce w domu studenckim na Uniwersytecie Gdańskim ubiega się średnio 3,5 osoby. Baza jest więc niewystarczająca

Jakie konkretne rozwiązania w zakresie limitów przyjęć wprowadzono na uczelniach zrzeszonych w KRUP?

Każdy uniwersytet samodzielnie ustala limity, opierając się na potencjale kadrowym, infrastrukturze oraz specyfice kierunków. Nie byłoby odpowiedzialne mechaniczne zwiększanie liczby miejsc wyłącznie dlatego, że mamy liczniejszy rocznik. Limit musi gwarantować kształcenie na odpowiednim poziomie - w przeciwnym razie przyjmowanie większej liczby osób byłoby działaniem pozornym.

Czy dla wszystkich chętnych starczy miejsc i gdzie konkurencja jest obecnie największa?

W skali systemu oferta jest szeroka, ale na najbardziej popularnych kierunkach konkurencja pozostaje duża. Na UG największym zainteresowaniem cieszą się kryminologia, dziennikarstwo, psychologia, produkcja form audiowizualnych oraz japonistyka. Podobne tendencje widać na innych uniwersytetach, gdzie tradycyjnie najtrudniej dostać się na kierunek lekarski, prawo czy psychologię.

Co radzi pan kandydatom, którzy nie zakwalifikują się

na najbardziej oblegane studia?

Zachęcam do wyboru mniej popularnych, ale bardzo wartościowych kierunków ścisłych, przyrodniczych i humanistycznych. Ich absolwenci są niezwykle potrzebni gospodarce i instytucjom publicznym, mimo że obecnie zainteresowanie nimi bywa mniejsze.

Jak pogodzić presję na zwiększanie naboru z utrzymaniem wysokiego poziomu nauczania?

Jakość kształcenia musi pozostać kryterium nadrzędnym. Szczególnie ostrożnie podchodzimy do limitów na kierunkach medycznych i laboratoryjnych, gdzie wysoki poziom wymaga czasu nauczyciela, dostępu do aparatury i indywidualnego kontaktu ze studentem. Nie można zwiększać liczby studentów bez końca i bez dodatkowych nakładów finansowych.

Jak obecna sytuacja wpływa na długofalowe planowanie rozwoju uniwersytetów?

Uczelnie nie powinny podejmować decyzji inwestycyjnych wyłącznie na podstawie jednego naboru. Widzimy jednak, że młodzi ludzie coraz częściej oceniają studia przez pryzmat konkretnych kompetencji i szans na zdobywanie międzynarodowych doświadczeń. Długofalowo stawiamy na elastyczność i systematyczny rozwój oferty.

Jaką rolę w tej strategii odgrywają studia drugiego stopnia?

Są one kluczowe dla oferowania specjalistycznych i interdyscyplinarnych ścieżek kształcenia. To także naturalny moment na mobilność między uczelniami, zmianę profilu kształcenia czy wybór studiów prowadzonych w środowisku międzynarodowym.

DOPLATY DO CIEPŁA

Bon ciepłowniczy do wzięcia! Wnioski do 31 sierpnia

Agnieszka Domka-Rybka

Do 31 sierpnia można składać wnioski o bon ciepłowniczy. To wsparcie finansowe dla gospodarstw domowych o niższych dochodach, które korzystają z ciepła dostarczanego przez przedsiębiorstwo energetyczne.

Są to pieniądze dla biedniejszych gospodarstw domowych także z Kujaw i Pomorza. Mieszkańcy dostaną dofinansowanie na pokrycie wysokich rachunków za ciepło z miejskich sieci ciepłowniczych.

Bon mogą jednak otrzymać nie tylko mieszkający w blokach, ale również właściciele domów jednorodzinnych podłączonych do sieci.

Nie przysługuje natomiast w przypadku korzystania z indywidualnego źródła ciepła, np. kotła gazowego, pompy ciepła, kotła na węgiel, pellet czy drewno. Kolejne kryterium związane jest z wysokością kosztów dostarczanego ciepła.

O bon mogą wnioskować gospodarstwa, które płacą za nie więcej niż 170 zł za GJ (gigadżul).



Od 1000 do 3500 złotych - tyle będzie można otrzymać wsparcia na sezon grzewczy 2026/2027. Trzeba jednak spełnić kilka warunków

Z bonu skorzystają osoby i rodziny, które mają dochód:

- do 3272,69 zł w przypadku gospodarstwa jednoosobowego,
- do 2454,52 zł na osobę w gospodarstwach wieloosobowych,
- używający ciepła systemowego (sieciowego).

Obowiązuje także znana zasada znana już przy różnych innych formach wsparcia, jak np. przy czternastej emeryturze, tzn. złotówka za złotówkę.

Oznacza to, że nawet po przekroczeniu kryterium dochodowego, dopłata zostanie przyznana, choć oczywiście, pomniejszona o kwotę ponad limit. Minimalna wypłacana kwota to będzie 20 zł, a niższe wypłaty nie będą realizowane.

Wniosek może złożyć każdy, kto: mieszka i przebywa w Polsce, jest obywatelem naszego kraju lub cudzoziemcem, który ma: zezwolenie na pobyt stały lub pobyt rezydenta, status uchodźcy lub ochronę uzupeł-

niającą, zgodę na pobyt ze względów humanitarnych lub na pobyt tolerowany, obywatelstwo państwa Unii Europejskiej (UE), Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG) lub Szwajcarii.

Obecna edycja dotyczy dofinansowania na cały 2026 rok. I jak w pierwszej, wysokość bonu wciąż uzależniona jest od cen ciepła.

Czyli, w przypadku, gdy koszt ciepła wyniesie 170-200 zł/GJ netto, kwota bonu wyniesie 1000 zł; jeśli wyniesie od 201 do 230 zł/GJ netto, gospodarstwo otrzyma 2000 zł; w przypadku przekroczenia 230 zł/GJ netto kwota bonu to 3500 zł.

Trzeba jednak zaznaczyć, że jednokładnikowe ceny netto za ciepło systemowe w Polsce z reguły oscylują bliżej 170 zł/GJ niż 230 zł/GJ, zatem - według szacunków ekspertów - największa część uprawnionych do bonu otrzyma świadczenie w wysokości 1000 zł, czyli z najniższego progu.

Nowy mechanizm zostanie uruchomiony jeszcze przed rozpoczęciem sezonu grzewczego 2026/2027, dlatego warto już teraz się tym zainteresować.

Wniosek o bon ciepłowniczy najszybciej złożymy przez aplikację mObywatel lub platformę gov.pl, a można także tradycyjnie w urzędzie gminy (lub miejskim ośrodku pomocy) właściwym dla miejsca zamieszkania.

Wymagane dokumenty to: wypełniony wniosek oraz zaświadczenie od zarządcy budynku (spółdzielni lub wspólnoty) o cenie i korzystaniu z ciepła systemowego (chyba że ktoś jest bezpośrednią stroną umowy z dostawcą).

Na przykład w mObywatelu działa to tak: po zalogowaniu na swoje konto trzeba wybrać zakładkę „Usługi”, a następnie opcję „Załatw sprawę”. Wybierz bon: znajdź pozycję „Dopłaty do rachunków”, a po jej otwarciu kliknij „Bon ciepłowniczy”. Z kolei przejdź do formularza: przeczytaj krótkie podsumowanie informacyjne i naciśnij przycisk „Złóż wniosek”, co uruchomi przekierowanie do systemu rządowego. Następnie wypełnij i podpisz: Uzupełnij wymagane dane gospodarstwa domowego oraz załącznik (np. zaświadczenie od zarządcy o cenie ciepła, jeśli jesteś w spółdzielni), a następnie podpisz dokument podpisem zaufanym lub e-dowodem. ©©

REKLAMA

0011562386

INTER - VAX ŻNIN

UL. DWORCOWA 29 , 88-400 ŻNIN
668 319 690

- CIĄGNIKI / ŁADOWARKI
- MASZyny ROLNICZE
- CZĘŚCI ZAMIENNE
- MASZyny KOMUNALNE
- SPRZĘT OGRODNICZY



WWW.SKLEPROLNICZY.PL

CZĘŚCI DO CIĄGNIKÓW I MASZYN
POLSKICH I ZAGRANICZNYCH MAREK

SPRZĘT OGRODNICZY

WYPOSAŻENIE GOSPODARSTW

NARZĘDZIA

ELEKTRONARZĘDZIA

ŚRODKI NA INSEKTY

ATRAKCYJNE CENY

SZYBKA
WYSYŁKA

SklepRolniczy.pl
BY INTER - VAX
ZNIN



KONTROWERSJE

Coraz więcej emocji wokół włocławskiego szpitala. Urząd Marszałkowski zleci kontrolę w lecznicy

Wojciech Alabrudziński

Dariusz Szczepański, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego we Włocławku wydał oświadczenie w związku z doniesieniami medialnymi dotyczącymi jego rodziny. Związki zawodowe chcą wyjaśnień, a Urząd Marszałkowski zleci audyt i kontrolę.

Z funkcji zastępcy dyrektora ds. lecznictwa w lecznicy odwołany został Jakub Wojtaczka. Dyrektor Dariusz Szczepański w oficjalnym oświadczeniu przekazał, że umowę rozwiązano za porozumieniem stron z powodu rozbieżności dotyczących dalszej współpracy i sposobu pełnienia funkcji zastępcy dyrektora ds. lecznictwa. Sam zainteresowany przekazał natomiast Radiu PiK, że przyczyną miały być informacje udzielone dziennikarzom.

Na początku sierpnia z funkcji szefa SOR zrezygnował dr Jakub Nożewski. Poinformował, że nie podpisał nowej umowy i nie podejmie zaplanowanych na sierpień dyżurów. Nie ukrywał, że na jego decyzję wpłynęło odwołanie Jakuba Wojtaczki i nie stawiał się na poniedziałkowym dyżurze.

W jednym z oświadczeń szpital podkreśla jednak, że wciąż łączy go z placówką stosunek prawny, dlatego niestawienie się na zaplanowany dyżur 3 sierpnia budzi poważne zastrzeżenia zarówno natury prawnej, jak i etycznej. Z zapisów obowiązującej umowy wynika, że jej rozwiązanie wymaga miesięcznego okresu wypowiedzenia.

W przestrzeni publicznej pojawiły się też informacje o nieprawidłowościach w szpitalu dotyczące m.in.: ograniczania liczby łóżek na oddzia-

łach; prowadzenia polityki kadrowej skutkującej ograniczaniem zatrudnienia lekarzy i pielęgniarek pomimo dużej liczby osób odchodzących ze szpitala; sposobu organizacji pracy SOR, czy skarg na okulistkę, która mimo pełnienia dyżuru na telefon, miała nie pojawić się, gdy zaszła taka potrzeba.

Nie milkną też echa doniesień medialnych i zarzutów kierowanych w stronę kierownictwa. Chodzi o pojawiające się informacje dotyczące przedłużania hospitalizacji mamy dyrektora szpitala i zapewnienia tej osobie warunków odbiegających od standardowych.

Wśród do zarzutów dotyczących hospitalizacji swojej najbliższej rodziny odniósł się dyrektor Dariusz Szczepański: - Została przekroczona granica przyzwoitości i poszanowania prywatności. Obrażanie zmarłego, w tym mojej mamy, narusza godność mojej osoby i mojej rodziny, gdyż przedstawione informacje nie są prawdziwe i szkalują nas.

Gra na uczuciach...

Podczas konferencji prasowej dyrektor Szczepański nazwał „grą na najgłębszych ludzkich uczuciach i podziałach” doniesienia dotyczące rzekomej przedłużonej hospitalizacji najbliższej rodziny dyrektora.

- We włocławskim szpitalu nie ma saloniku VIP i w związku z tym moja mama nie mogła w nim przebywać - powiedział Dariusz Szczepański. - Nieprawdą jest, że przez trzy miesiące była pacjentką otolaryngologii, gdyż w oddziale tym przebywała z przerwami od 6 sierpnia do 26 marca, łącznie było to 65 dni w przeciągu 7,5 miesiąca. W tym czasie odbyły się wszystkie zaplanowane zabiegi chirurgii dziecięcej jednego dnia, co już oznacza, że nie mogła blokować łóżka. Wyjaśniam, że za-



Dariusz Szczepański, dyrektor szpitala we Włocławku, publicznie odniósł się do informacji dotyczących hospitalizacji swojej mamy. Głos w tej sprawie zabrał także lekarz i pielęgniarka z oddziału, na którym kobieta przebywała

biegi były wykonywane na bloku laryngologicznym. Po zakończeniu skuteczności i efektywności procedur leczniczych mama przeniesiona została do oddziału medycyny paliatywnej, gdzie po miesiącu zmarła. Jako syn, po uzyskaniu zgody rodzeństwa upoważniam dra Bogdana Zagrzejewskiego, kierownika oddziału otolaryngologii, chirurgii głowy i szyi do przekazania informacji z leczenia mamy - mówił dyrektor.

Nie ma salonu VIP...

Wyjaśnienia ze szczegółami przedstawili także dr Bogdan Zagrzejewski i Małgorzata Lewandowska, naczelnia pielęgniarka.

Kierownik oddziału przekazał, że kobieta była hospitalizowana osiem razy, pierwszy raz między 6 a 12 sierpnia 2024 r. Przyjęta została z powodu duszności.

- Pacjentka była ciężko chora, miała ciężki nowotwór i miała dramatyczne duszności w związku z tą

chorobą. Hospitalizowana była u nas wtedy, gdy było niezbędne kontynuowanie i bezpieczne leczenie. Było również tak, że w momencie, kiedy włączono po operacji leczenie, bo okazała się nie do końca skuteczna, nie w całości usunięto zmianę, zakwalifikowana była do immunoterapii, czyli leczenia spersonalizowanego. I wtedy, by móc ją zakwalifikować do każdorazowego podania leku u nas w Centrum Onkologii we Włocławku, dostawała ten lek i wracała do nas. Byliśmy w kontakcie z profesorem z Poznania, który ją operował. W związku z tym tych pobytów było wiele - mówił dr Bogdan Zagrzejewski, kierownik oddziału otolaryngologii, chirurgii głowy i szyi.

Odnosił się też do „salonu VIP”. Przekazał, że to trzyosobowa sala, na której pani leżała czasem sama, czasem z innymi chorymi, oddzielona parawanem.

- Nie mamy takich warunków, by hospitalizować chorych pojedynczo,

w związku z tym była na sali ogólnej. I w nadziei, że będzie szansa wyleczenia, kontynuowaliśmy to leczenie. Kiedy ta nadzieja się skończyła, zakwalifikowana była do leczenia w oddziale paliatywnym. Przeniesiona była po 26 marca. Ityle mam do powiedzenia - dodał dr Zagrzejewski.

O zakresie czynności higienicznych przy pacjentach i opiece pielęgnacyjnej mówiła Małgorzata Lewandowska, naczelnia pielęgniarka szpitala: - Leczenie to nie tylko samo leczenie, ale też kompleksowa opieka nad pacjentem, w tym również czynności pielęgnacyjne, które obejmują też skórę i głowę. Pomoc w zakresie higieny osobistej jest wspierające dla pacjenta i działające na jego korzyść. Pacjent musi czuć się zaopiekowany, w godnych warunkach przebywać, a te wszystkie czynności są podstawą tego działania. Te wszystkie czynności realizują przy pacjentach zarówno opiekunowie medyczni, asystenci personelu medycznego, jak również pielęgniarki, które to mają w procesie nauczania - proces pielęgnacji pacjenta. I to nie jest żadnym ponadstandardowym działaniem, wyszukaną formą opieki. Wszystkimi pacjentami zajmują się tak samo, jeśli tego wymagają.

Cztery związki zawodowe działające przy szpitalu skierowały pismo do marszałka Piotra Całbeckiego domagając się wyjaśnień.

W Urzędzie Marszałkowskim pracuje zespół monitorujący sytuację. Przewodniczy mu członek zarządu Marek Wojtkowski. Podjęta została decyzja o zleceniu kontroli i audytu wpłaczowce.

Więcej na temat sytuacji we włocławskim szpitalu piszemy na pomorska.pl

Współpraca: Joanna Maciejewska

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544836



KONTROWERSJE

Nie wszyscy będą musieli daleko jechać na komisję ZUS

Małgorzata Stempinska

Mieszkańców regionu, którzy obawiają się, że w każdej sprawie trzeba będzie jechać na komisję lekarską ZUS do Łodzi lub Gdańska, uspokajamy: tak będzie tylko w przypadku zgłoszenia sprzeciwu do orzeczenia albo zgłoszenia jego wadliwości.

Nasz artykuł o zmianach w zasadach stawiania się na komisje lekarskie ZUS wzbudził ogromne emocje. Zadzwoniła do nas pani Anna z pow. grudziądzkiego: - Jak to możliwe, by w ZUS w regionie brakowało lekarzy orzeczników?! Z tego, co wiem, to naprawdę niezła dodatkowa fucha. Ostatnio pensje orzeczników znacznie wzrosły. Niestety, jak widać, lekarzom ciągle mało. Uważam, że ZUS powinien zrobić wszystko, by chorych nie przeganiać do Gdańska czy Łodzi. Nie każdy ma samochód, by tam dojechać - mówi Czytelniczka.

Wrze także na Facebooku „Gazety Pomorskiej”: „Od wielu lat tak jest! Pacjenta mają za nic, tylko kasa,



FOT. NADSELANE

ZUS zwróci koszty dojazdu do Gdańska czy Łodzi w wysokości ceny biletu najtańszego środka komunikacji publicznej

kasa kasa!” - pisze pan Maciej. Pani Magda dodaje: „Brak słów. Ludzie zostają bez pieniędzy, a oni cały czas mają w d... ludzi. Czekać na decyzję orzecznika ponad 3 miesiące i kolejne na decyzję z ZUS-u”.

Pani Aga Ta pisze: „Pozazdrościli Kacprzykom i innym partyjnym milionerom lekarskim i za 20 000 zł miesięcznie lekarze orzecznicy nie będą się przemęczać”.

Z kolei pani Ewa dopytuje: „Jak chorzy mają jeździć tak daleko?”

Zwróć koszty dojazdu

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, uspokaja: osoby ubiegające się o rentę, świadczenie rehabilitacyjne czy jednorazowe odszkodowanie nie będą musiały jeździć na badania do Gdańska lub Łodzi. W większości spraw nic się nie zmienia - orzeczenia w I instancji orzeczniczej nadal wydają lekarze orzecznicy ZUS w dotychczasowych miejscach, tj. w Bydgoszczy,

Toruniu, Włocławku i Grudziądzu. Lekarz orzecznik może wezwać ubezpieczonego na badanie, ale jeśli zgromadzona dokumentacja medyczna jest wystarczająca, orzeczenie może zostać wydane bez badania. - Dopiero, gdy ubezpieczony nie zgadza się z wydanym orzeczeniem i wniesie sprzeciw albo prezes ZUS zgłosi zarzut wadliwości orzeczenia, sprawa trafia do komisji lekarskiej. Na tym etapie również nie zawsze konieczne jest osobiste stawiennictwo. Jeżeli dokumentacja medyczna jest wystarczająca, komisja może wydać orzeczenie w trybie zaocznym - podkreśla Krystyna Michałek.

Jak dodaje, od 1 sierpnia br. sprawy wniesione w trybie sprzeciwu od orzeczenia lekarza orzecznika lub zarzutu wadliwości z Oddziału ZUS w Bydgoszczy rozpatruje komisja lekarska w Oddziale ZUS Gdańsku, a z Oddziału ZUS w Toruniu - komisja lekarska w I Oddziale ZUS w Łodzi. Zmiana wynika z braków kadrowych wśród lekarzy - członków komisji lekarskich.

Jeżeli ubezpieczony zostanie wezwany na badanie przez komisję lekarską, przysługuje mu zwrot kosztów

przejazdu z miejsca zamieszkania do miejsca badania i z powrotem. ZUS zwraca koszty w wysokości ceny biletu najtańszego środka komunikacji publicznej.

Jeden lekarz w komisji ZUS

Krystyna Michałek podkreśla, że w zakresie składania dokumentów nic się nie zmienia. Osoba, która nie zgadza się z orzeczeniem lekarza orzecznika, nadal może złożyć sprzeciw w dowolnej placówce ZUS lub przesłać go do Zakładu. Nie ma potrzeby osobistego składania dokumentów w Gdańsku ani w Łodzi.

Brak lekarzy orzeczników ZUS spowoduje jednak, że od 1 stycznia 2027 roku zasady zarówno orzeczenia wydawane po raz pierwszy, jak i te po ponownym rozpatrzeniu sprawy wskutek wniesienia sprzeciwu lub zarzutu wadliwości będą wydawane jednoosobowo. Do tej pory te sprawy rozpatrywały trzyosobowe komisje. - Od nowego roku jedynie w szczególnie skomplikowanych sprawach będzie możliwe skierowanie ich do rozpatrzenia przez trzech lekarzy orzeczników - podsumowuje rzeczniczka. ©

NASZA AKCJA

Ty też możesz dołożyć swój wagonik do Pociągu Marzeń!

Ruszyła kolejna edycja naszej wakacyjnej akcji. Zanim jednak Pociąg Marzeń zabierze dzieci na upragniony wypoczynek, wspólnymi siłami musimy go rozpedzić.

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji i małym pacjentom szpitali i hospicjów. W ramach tej pomocy finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele z nich po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Finansujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i wszelką niezbędną pomoc, której potrzebują.

Aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż potrzebuje jednak wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki firmom i partnerom - darczyńcom decydującym się na po-

moc. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W ramach podziękowania, na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę - pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczny dla milionów naszych czytelników. To nie tylko ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do naszego łańcucha dobra.

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na wakacje. Dla wielu z nich były to pierwsze wakacje w życiu! Był to też finansowy zastrzyk pozwalający

zakupić fundacjom niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, sportowy, czy medyczny.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek Szczęścia” z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy - fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu.

W ubiegłym roku dzięki środkom przekazanym przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna zbiórka pomoże zrealizować im kolejne wakacyjne marzenia!

Osoby pragnące dołączyć się do akcji mogą kontaktować się z jej koordynatorem pod numerem 605 651 968.

AUTOREKLAMA

0011554213

Pociąg Marzeń

DOŁĄCZ DO AKCJI

605 651 968

Fundacja Pomocy Społecznej "Okruszek Szczęścia"

UNIEWAŻNIONY PRZETARG

Kontrowersje wokół samochodów dla marszałka

Marek Nienartowicz

Urząd Zamówień Publicznych nakazał Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu unieważnienie przetargu na wynajem samochodów.

Kilka miesięcy temu samorząd województwa ogłosił postępowanie na „Wynajem długoterminowy samochodów osobowych na lata 2027-2030 na potrzeby obsługi Urzędu Marszałkowskiego”. W ten sposób dostarczonych miało zostać pięć aut. Na ich wynajem w budżecie UMWK-P zarezerwowano 1,7 miliona złotych.

Trzy części jednego zamówienia

Zamówienie zostało rozbite na trzy części. W części A chodziło o wynajem samochodu o najwyższych wymogach. Wskazano między innymi, że moc jego silnika powinna wynieść od 230 do 280 Koni Mechanicznych (KM). W części B zamówienie dotyczyło samochodu o mocy silnika od 195



Urząd Marszałkowski ma w swojej flocie też volkswangena passata

do 210 KM oraz napędzie na cztery koła, a części C - trzech aut o niższych wymogach.

I właśnie te wymogi wywołały kontrowersje. Zdaniem ekspertów wskazywały, że Urząd Marszałkowski oczekuje wynajmu samochodów konkretnych marek. W przypadku części A był to Volkswagen

Touareg, B - Volkswagen Tiguan, C - Škoda SuperB lub Volkswagen Passat. Kontrowersje te opisywał serwis internetowy - portalkujawski.pl.

Temat przetargu na wynajem samochodów przez samorząd województwa kujawsko-pomorskiego, w którym od lat władzę ma koalicja

Koalicja Obywatelska - Polskie Stronnictwo Ludowe (ostatnio pod szyldem Trzecia Droga), podjął poseł Bartosz Kownacki z Prawa i Sprawiedliwości, reprezentujący w Sejmie okręg z Bydgoszczą i okolicą. Powiadomił o sytuacji Prokuraturę Okręgową w Toruniu oraz Urząd Zamówień Publicznych.

Przetarg unieważniony: po kontroli Urzędu Zamówień Publicznych

W marcu postępowanie zostało unieważnione w części A. Nie wpłynęła w nim ani jedna oferta. Pod koniec lipca unieważnione zostało całe postępowanie. To efekt kontroli, którą przeprowadził w Urzędzie Marszałkowskim Urząd Zamówień Publicznych.

- Postępowanie, którego przedmiotem był „Wynajem długoterminowy samochodów osobowych na lata 2027-2030 na potrzeby obsługi Urzędu Marszałkowskiego” podlegało doraźnej kontroli Urzędu Zamówień Publicznych. Zalecono nam unieważnienie przedmiotowego postępowania na podstawie art. 255 pkt 6 ustawy „Prawo zamów-

wień publicznych” z uwagi na fakt, że postępowanie to obarczone jest niemożliwą do usunięcia wadą, uniemożliwiającą zawarcie niepodlegającej unieważnieniu umowy w sprawie zamówienia publicznego. Zastosowaliśmy się do tego zlecenia i 28 lipca postępowanie zostało unieważnione - wyjaśnia Olgierd Sobkowiak, dyrektor Departamentu Zamówień Publicznych i Nadzoru Właścicielskiego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

W praktyce chodziło o zbyt dokładne wymogi określone w zamówieniu, wskazujące na samochody konkretnych marek. To naruszało zasadę równego traktowania dostawców aut. Niektórych wskazane wymogi preferowały, innych - eliminowały.

Co w sytuacji po unieważnieniu postępowania? Co z wynajmem samochodów przez Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu na najbliższe lata?

- Decyzje jeszcze nie zapadły - podkreśla dyrektor Olgierd Sobkowiak.©©

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny
Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odsłonie

- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na:
stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

AKCJA CHARYTATYWNA

0111544798

514 800 941

Miejsce na Twój wagonik

KONTROLE

Tak grzeszy gastronomia na Kujawach i Pomorzu

Małgorzata Oberlan

Ukrywanie przed klientem ilości potrawy i podmiana asortymentu na tańsze zamienniki - to powszechne grzechy polskiej gastronomii. Inspekcja handlowa na kontrolach odkryła je też w Pubie Mentzena i innych lokalach w regionie.

-Sprawdziliśmy 317 lokali gastronomicznych w całej Polsce. Wykryliśmy nieprawidłowości w 254 miejscach (to 80 procent). Najczęściej, bo w 60 procentach przypadków, brakowało informacji o ilości potrawy lub napoju albo w ogóle nie było cennika - poinformowała Inspekcja Handlowa.

Robią klienta w konia

Takie ukrywanie gramatury to najprostszy trik na oszukanie klienta. Zamawia z karty np. zestaw obiadowy z kotletem, płaci 50 zł i liczy, że się zdrowo naje. Tymczasem może otrzymać mikroskopijną porcję mięsa, kopę ziemniaków i surowkę. A do popicia - sok, na przykład za 12 zł, który wbrew oczekiwa-



Inspektorzy wkroczyli m.in. do Pubu Mentzen w Toruniu

niom klienta nie okazuje się nawet dużą szklanką napoju...

Kolejny grzech powszechny gastronomii to podmiana asortymentu. Oczywiście, na tańsze zamienniki! Typowe oszustwo to serwowanie taniego i pełnego cukru nektaru, choć formalnie w menu nazywa się go sokiem owocowym. Takie nieprawidłowości kontrolerzy wykryli choćby w Pubie Mentzen na Rynku Staromiejskim w Toruniu.

Grzechy kolejne to niedoważanie towaru i fałszywe ewidencjonowanie go na paragonach. Jakoś zawsze tak, że z korzyścią dla restauratora, a nie klienta...

Tymczasem - i to inspektorzy oraz UKOIK z całą mocą podkreślają - klient ma pełne prawo do pełnej informacji. Restaurator musi informować dokładnie, jasno i wyraźnie, co nam konkretnie sprzedaje, w jakiej gramaturze czy objętości oraz czy i za co płacimy dodatkowo (np. opakowanie).

W Toruniu inspektorzy wkroczyli m.in. do Pubu Mentzen na starówce. Tutaj odkryli nieprawidłowości w postaci tzw. podmiany asortymentu. Zamiast zamówionego soku porzeczkowego wydano im nektar (jak wiadomo, to gorszej jakości napój). Dalej - ów sok porzeczkowy na paragonie fiskalnym

zarejestrowany został jako „napój żurawinowy”.

Wpadkę zaliczył także lokal Bacter's Cafe przy ul. Dziewulskiego w Toruniu. Tu inspektorzy wytknęli brak widocznej dla klienta informacji o ilości potrawy, którą się zamawia i kupuje oraz „nieuważalną nieinformację o cenie wyrobu”.

Na podobne nieprawidłowości natrafili także w Restauracji Malinowa Chmurka przy ul. Przykop w Brodnicy, gdzie dodatkowo restaurator zamiast precyzyjnej informacji o ilości potrawy używał „około”...

Natomiast w restauracji Tur przy ul. Toruńskiej w Turznie kontrolerzy odkryli nie tylko nieuważalną ilość potrawy, do której odnosi się cena, ale też brak wymaganych dokumentów dotyczących zakupu sera.

Z kolei w Gorczenicy pod Brodnicą, w Restauracji U Edzi - inspektorom nie spodobał się znów brak informacji dla klienta o ilości potrawy, za którą płaci.

Kontrolerzy wzięli pod lupę wiele lokali w Bydgoszczy. Kilka grzeszyło tym samym: brakiem widocznej in-

formacji dla klienta o ilości potrawy, której dotyczy cena.

Takie nieprawidłowości Inspekcja Handlowa odkryła w lokalach: Silver Dragon przy ul. Fordońskiej, Asia Hung przy ul. Wojska Polskiego, Starbucks przy ul. Jagiellońskiej, Barze Eljot przy ul. Sienkiewicza, Restauracji Bambolejro przy ul. Rupniewskiego oraz Loft79 przy ul. Jagiellońskiej. To samo było w restauracji Goloneczka w Koronowie niedaleko Bydgoszczy.

Kontrole też we Włocławku

Ciekawiej, jeśli tak to można określić, grzeszą lokale we Włocławku. Podczas kontroli w tym mieście inspektorzy odkryli np. odważanie mniejszej ilości potrawy (niż deklarowana i opłacana) w restauracji Portofino przy ul. Kazimierza Wielkiego.

Z kolei na podmianę asortymentu (zamiast owocowego soku inspektorom podano nektar - wiadomo, że gorszej jakości i tańszy) wpadła restauracja Pegazownia przy ul. 3 Maja. Jej też wytknięto zresztą brak informacji o ilości potrawy, za którą się płaci.©©

REKLAMA

0011561856



Twój Czas na zdrowie

-  Zakwaterowanie
-  3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
-  Konsultacja lekarska
-  4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
-  90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
-  Voucher do Integracja Cafe

 52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320

 medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl

 www.solanki.pl

WYPADKI W PRACY

Tragiczny lipiec. Nie żyje trzech pracowników

MałgorzataOberlan

Trzy osoby zmarły w pracy, a siedem odniosło poważne obrażenia - to smutny bilans lipca. Do dramatów doszło w Bydgoszczy, Toruniu, Obrowie, Ciechocinku i innych miejscowościach regionu.

W lipcu PIP w regionie zgłoszono 11 wypadków, w tym trzy śmiertelne i siedem ciężkich. W Bydgoszczy tragedia wydarzyła się 16 lipca, w zakładzie zajmującym się dystrybucją napojów i wód mineralnych. Operator elektrycznego wózka widłowego wjechał pomiędzy regały.

„Gdy jego głowa znajdowała się na wysokości półki, mężczyzna poruszył manetką, co spowodowało przemieszczenie się wózka. W efekcie doszło do przygniecenia głowy przez korpus wózka do konstrukcji regału. Poszkodowany doznał ciężkiego urazu głowy i został przetransportowany do szpitala, gdzie w następstwie odniesionych obrażeń zmarł” - informuje PIP.

W Toruniu podczas pracy zmarł listonosz. Wypadek zgłoszono PIP 14



FOT: PEXELS

W lipcu PIP w naszym regionie zgłoszono ogółem jedenaście wypadków - w tym trzy śmiertelne i siedem ciężkich

lipca, ale doszło do niego 29 czerwca - czytamy w raporcie. Mężczyzna rano pobrał przesyłki i ruszył w teren. W trakcie ich doręczania zasłabł i stracił przytomność. Szybko transportowany został do szpitala, gdzie walczone o jego życie i zdrowie. Niestety, 14 lipca pracodawca otrzymał informację o zgonie pracownika.

Natomiast 23 lipca policja zgłosiła PIP wypadek przy pracy, któremu tego samego dnia uległ pracownik zakładu budowlanego z gminy Lubień

Kujawski. Podczas układania kostki brukowej pracownik stracił przytomność. Na miejsce wezwano karetkę, jednak pomimo podjętej reanimacji mężczyzna zmarł na miejscu.

W lipcu doszło w regionie do kilku wypadków, wskutek których pracownicy stracili palce lub doznali innych urazów dłoni. Nie jest wykluczone, że to panujące upały i tzw. stres gorący powodował dekoncentrację osób.

1 lipca rano taki wypadek miał pracownik zakładu zajmującego się ob-

róbką drewna z gminy Izbica Kujawska. Wykonywał heblowanie deski na maszynie stolarskiej. „W pewnym momencie wsunął prawą dłoń w strefę niebezpieczną, bezpośrednio pod narzędzie skrawające, co doprowadziło do kontaktu dłoni z ostrzem. Doznał urazu prawej dłoni w postaci rany ciętej i szarpanej palca wskazującego. Został przetransportowany do szpitala celem zaopatrzenia medycznego, gdzie z uwagi na rozległość urazu dokonano amputacji palca” - relacjonuje PIP.

Już następnego dnia - 2 lipca - policja zgłosiła wypadek przy pracy, któremu tego samego dnia uległa pracownica przedsiębiorstwa wielobranżowego z Ciechocina. Kobieta wsunęła dłoń w strefę niebezpieczną maszyny produkcyjnej. Skutek? Amputacja palca wskazującego prawej dłoni. W Toruniu podobny wypadek wydarzył się 7 lipca w firmie produkującej wyroby z drewna. „Podczas pracy przy okleinie dwustronnej, w trakcie regulacji paska klinowego przy podajniku rolkowym maszyny, pracownik doznał amputacji części palca środkowego lewej ręki” - czytamy w raporcie. W Obrowie koło To-

runia natomiast dramat wydarzył się 15 lipca. Ucierpiała pracownica zakładu produkującego chemię gospodarczą. Wraz z koleżanką czyściła podajnik ślimakowy. „Po zakończeniu zadania jedna z kobiet uruchomiła maszynę, podczas gdy poszkodowana otworzyła otwór rewizyjny. W tym momencie doszło do pochwycenia palca wskazującego prawej ręki przez ruchome elementy maszyny, co spowodowało jego zmiążdżenie i skutkowało pourazową amputacją.”

W raporcie znajdujemy też opis tragedii, którą zgłoszono w lipcu, ale do której doszło w grudniu 2025 roku. Cudem wypadek przeżył mężczyzna z Kolonii Straszewskiej, który pracował przy modernizacji dachu na budynku inwentarskim. W trakcie wycinania otworów pod kominy wentylacyjne, odprysk metalu dostał się pod odzież roboczą. W celu jego usunięcia zdjął szelki bezpieczeństwa oraz ubranie, a po oczyszczeniu skóry zaczął je zakładać. Pośliznął się i spadł z dachu z wysokości około 4 metrów. Doznał licznych złamań kończyn, urazu oka i oczodołu, złamań kości czaszki i twarzoczaszki oraz ślepoty jednego oka - wlicza PIP. ©©

REKLAMA

0011550791

KAPRAL-CAR

AUTOKASACJA • SKUP AUT • SPRZEDAŻ CZĘŚCI

- ✓ **MINIMUM FORMALNOŚCI**
- ✓ **GOTÓWKA OD RĘKI**
- ✓ **ODBIÓR GRATIS!**

515 111 111

ZEZŁOMUJEMY NAWET UFO

Mamlich 145, 88-190 Barcin **www.kapral-car.pl**

REKLAMA

0011561466

BALNEA

MEDICAL SPA

Sanatorium nowej generacji w Inowrocławiu

www.balneamed.pl

Balnea Medical SPA, wcześniej Sanatorium Modrzew, to miejsce, w którym tradycja uzdrowiskowa spotyka się z nowoczesną rehabilitacją, a każdy pobyt staje się realną inwestycją w zdrowie i samopoczucie: łączymy doświadczenie zespołu medycznego, diagnostykę oraz naturalne zasoby uzdrowiska, aby pomagać naszym Gościom wracać do formy.

NASZE PROFILE LECZNICZE

- Narząd ruchu i schorzenia reumatyczne
- Choroby dróg oddechowych
- Krążenie i profilaktyka kardiologiczna
- Rehabilitacja pourazowa i pooperacyjna
- Stres, napięcie i zaburzenia snu.

REZERWACJE

pobytów stacjonarnych
☎ 52 357 30 84
✉ recepca@balneamed.pl

BEZPIECZEŃSTWO

Chroń pieniądze i dane. Złodzieje nie mają wakacji!

Agnieszka Domka-Rybka

Sezon wakacyjny to nie tylko czas odpoczynku, ale również okres wzmożonej aktywności cyberprzestępców. Związek Banków Polskich zwraca uwagę na zagrożenia, z którymi można zetknąć się podczas wyjazdów oraz podpowiada, jak skutecznie chronić swoje pieniądze, dane osobowe i spokój podczas urlopu.

Planowanie wakacyjnego wyjazdu wiąże się z wieloma decyzjami – od wyboru miejsca pobytu, przez rezerwację noclegu, po organizację płatności.

W pośpiechu łatwo przeoczyć ostrzeżenia

W pośpiechu i pod wpływem emocji związanych z poszukiwaniem atrakcyjnych ofert łatwiej przeoczyć sygnały ostrzegawcze, co wykorzystują cyberprzestępcy. Eksperti przypominają, że podczas urlopu należy chronić nie tylko bagaż i dokumenty, ale również swoje dane osobowe, urządzenia mo-



Świadomość zagrożeń jest dziś jednym z najważniejszych elementów ochrony przed cyberprzestępcami. Nawet najbardziej zaawansowane zabezpieczenia nie zastąpią ostrożności i rozwagi

bilne oraz dostęp do bankowości elektronicznej.

– Świadomość zagrożeń jest dziś jednym z najważniejszych elementów ochrony przed cyberprzestępcami. Nawet najbardziej zaawansowane zabezpieczenia nie zastąpią ostrożności i rozwagi użytkownika. Oszuści stale modyfikują swoje metody działania, dlatego warto na bieżąco aktualizować wiedzę o tym, jak rozpoznać podejrzane wiadomości, fałszywe strony

czy próby wyłudzenia danych – mówi dr Przemysław Barbrich, dyrektor Zespołu Komunikacji i PR Związku Banków Polskich.

Techniki socjotechniczne cyberprzestępców

Cyberprzestępcy coraz częściej stosują zaawansowane techniki socjotechniczne, które bazują na emocjach i presji czasu. Podszycją się pod znane firmy, właścicieli obiektów noclegowych czy popularne

platformy rezerwacyjne, licząc na to, że użytkownik podejmie decyzję bez dokładnej weryfikacji otrzymanej wiadomości. Wakacyjna atmosfera sprzyja takim atakom – w czasie urlopu rzadziej analizujemy szczegóły i chętniej reagujemy na komunikaty sugerujące konieczność szybkiego działania.

Jak oszukują osoby, które rezerwują noclegi?

Szczególnie dynamicznie rośnie liczba oszustw związanych z rezerwacją noclegów. Celem jest wyłudzenie pieniędzy, danych logowania do serwisów rezerwacyjnych lub informacji o kartach płatniczych. Mechanizm działania przestępców jest zazwyczaj podobny – ofiara otrzymuje wiadomość z informacją o konieczności pilnej dopłaty do rezerwacji, ponownego potwierdzenia płatności albo załogowania się do konta. Komunikatom towarzyszy presja czasu i ostrzeżenia o możliwości anulowania rezerwacji lub utraty atrakcyjnej oferty.

Oszustwa związane z rezerwacją noclegów najczęściej przybierają trzy formy.

Pierwsza to fałszywe strony internetowe łudząco przypominające znane serwisy rezerwacyjne, których celem jest wyłudzenie danych logowania lub danych karty płatniczej.

Druga polega na przejściu kont właścicieli obiektów noclegowych i wysłaniu próśb o dopłatę lub ponowną autoryzację płatności poza oficjalną platformą.

Trzeci schemat to publikowanie fałszywych lub wprowadzających w błąd ofert noclegowych, które kończą się utratą pieniędzy lub rozczarowaniem po przyjeździe na miejsce.

Zachowaj ostrożność korzystając z bankomatów i terminali

Równie ważne jest zachowanie ostrożności podczas korzystania z bankomatów i terminali płatniczych oraz ochrona kodów PIN, kodów autoryzacyjnych i urządzeń mobilnych wykorzystywanych do bankowości elektronicznej. Warto również regularnie monitorować historię transakcji i włączyć powiadomienia o operacjach wykonywanych na rachunku.©©

REKLAMA

0911510321

DO UDZIAŁU W KONKURSIE ZAPRASZA
marszałek Piotr Całbecki

TU JEST SUPER, TU PATRZYMYS W GWIAZDY!

Znasz nazwy wszystkich gwiazdozbiorów? Bierzesz udział w różnych astronomicznych wydarzeniach organizowanych w naszym regionie? A może w przyszłości chcesz polecieć w Kosmos? W takim razie koniecznie weź udział w konkursie plastycznym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu.

PODEJMIJ WYZWANIE I PRZYŚLIJ NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

KOSMICZNE miejsce na ziemi

– stwórz plakat dla planetarium, obserwatorium lub astrobazy z naszego regionu
(technika dowolna, format maks. A3)

SUPERBOHATEROWIE W KOSMOSIE

– zaprojektuj strój dla astronautki lub astronauty
(technika dowolna, format maks. A3)

DO WYGRANIA: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: pomorska.pl/tujestsuper2

**NA PRACĘ CZEKAMY
DO 9 SIERPNIA 2026 ROKU**

ORGANIZATOR



PARTNER

Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu



Kujawy Pomorze Regionem Mikołaja Kopernika

PROJEKT

Przewaga sieci nad rolnikami ma być zahamowana

Agnieszka Romanowicz

Wiele uwag do projektu ustawy ograniczającego przewagę sieci handlowych nad rolnikami mieli posłowie po pierwszym czytaniu w komisjach. Udoskonalić go ma resort rolnictwa. - Kiedy zostanie zgłoszony? - dopytywali posłowie z Kujaw i Pomorza.

- Od stycznia 2024 roku ten projekt leżał w zamrażarce - przypomniał poseł Robert Telus (PiS) na początku pierwszego czytania projektu ustawy o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwemu wykorzystywaniu przewagi kontraktowej w obrocie produktami rolnymi i spożywczymi.

- Dziesięć największych sieci handlowych w Polsce kontroluje już w zasadzie 80 procent naszego rynku handlowożywności, a całkowita wartość ich sprzedaży to ponad 250 mld złotych - uzasadniał poseł Michał Cieślak (PiS). - To jest wartość rynku, o który upominamy się dzisiaj w imieniu naszych producentów rolnych. W latach 1995-2000 w kraju było łącznie około 450 tys. rodzinnych sklepów spożywczych.



FOT. KAROL MAKURAT

W wyniku transformacji handlu w Polsce, rolnicy utracili swobodny dostęp do dystrybucji - tłumaczą posłowie

Dzisiaj ich mamy około 70 tys. W wyniku transformacji handlu, która odbywała się w Polsce, rolnicy utracili swobodny dostęp do dystrybucji. Tak naprawdę utracili także dostęp do kieszeni Polaków, czyli tej kwoty 250 mld złotych, na jaką dzisiaj szacuje się ten rynek.

- Chcemy, żeby te marże były inne - zapewniała Małgorzata Gromadzka, sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. - To jest niezrozumiałe, że rolnik sprzedaje wcze-

snego ziemniaka po 35 groszy za kilogram, a w sklepie kosztuje 3,5-4 zł. Ale pojawiają się wątpliwości.

Wiele wątpliwości do projektu
Omówił je Daniel Mańkowski, wiceprezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. - W projekcie ustawy posługuje się pojęciem „ustalenia kwoty do zapłaty”. Sformułowanie to sugeruje dwustronne działanie stron umowy. Tymczasem istotą ustawy o przewadze kontraktowej jest przeciw-

działanie zachowaniom podmiotu silniejszego, który narzuca lub wymusza pewne zachowania czy pewne warunki współpracy na słabszym partnerze - tłumaczył.

Druga wątpliwość dotyczyła możliwości uznania praktyki za dozwoloną na podstawie pisemnego oświadczenia dostawcy. - Z naszego doświadczenia i wcześniejszych postępowań w zakresie przewagi kontraktowej wynika, że często w relacjach o dużej dysproporcji potencjału gospodarczego szeregu zapisów kontraktowych obejmuje formalne zgody dostawcy, które nie zawsze są elementem wolnej decyzji. Oświadczenia mogą zostać przygotowane przez nabywcę i przedstawione producentowi jako warunek rozpoczęcia lub kontynuowania współpracy. Trzeba uważać, żeby zaproponowany mechanizm nie stał się instrumentem, który będzie legalizował niekorzystne warunki dla słabszego uczestnika relacji handlowej.

Resort pracuje nad przepisami
- Jest jeszcze wiele do zrobienia, jeżeli chodzi o ten akt prawny - posumowała Małgorzata Gromadzka. - Mówię o pogłębionej analizie. Nasze zadanie

jest takie, żeby jak najszybciej i w jak najbardziej rozsądny sposób zaproponować przepisy, które będą wzmacniały pozycję producenta rolnego.

Częściowo z przedmówcami zgodził się Jan Krzysztof Ardanowski (Demokracja), poseł z Kujawsko-Pomorskiego. - Chociaż potwierdzam i zgadzam się z tym, że trzeba zmierzać w kierunku wyznaczonym przez ustawę, to jest ona wysoce nieprecyzyjna. Nie jesteśmy w stanie rozwiązać propozycją poselską tego skomplikowanego, złożonego problemu, w który zaangażowany jest szereg różnych lobby, a jego rozwiązanie naruszyłoby ich interesy. Oczekuję i domagam się, żeby ministerstwo rolnictwa przedstawiło realny harmonogram prac nad tymi rozwiązaniami. Kiedy ta ustawa, którą tylko rząd może przygotować, zostanie zgłoszona do parlamentu w celu dalszego procedowania?

O przedstawienie harmonogramu prac nad ustawą wystąpiła też do ministra rolnictwa Anna Gembicka, posłanka (PiS) z naszego regionu.

Komisje Gospodarki i Rozwoju oraz Rolnictwa i Rozwoju Wsi mają wrócić do tematu we wrześniu.

©

REKLAMA

0011548544

30. edycja

Złota Setka
Pomorza i Kujaw

Gala wręczenia nagród w rankingu

Złotej 100 Pomorza i Kujaw

10 września | 19:00

Opera NOVA w Bydgoszczy

Szczegóły na pomorska.pl/zlota100

Muzyczna Gwiazda Gali
De Mono

organizator

GAZETA POMORSKA

partner główny i mecenas

sponsor generalny

partnerzy

partner motoryzacyjny

partner naukowy

ogólnopolski partner merytoryczny

partner merytoryczny

ogólnopolski patron honorowy

patronat

patronat medialny

FOKUS

• **Coraz więcej samochodów** użytkowanych jest w formie wynajmu długoterminowego

POLITYKA

Karol Nawrocki. Rok prezydentury. Walka z rządem, budowanie swojej pozycji

Pierwszy rok prezydentury Karola Nawrockiego był naznaczony wetami i nieustanną wojną z ekipą Donalda Tuska. Trudno zakładać, żeby w najbliższym czasie coś się miało zmienić

Dorota Kowalska

6 sierpnia minął rok od zaprzysiężenia prezydenta Karola Nawrockiego. I jeśli ktoś zakładał, że będzie to rok pełen politycznych emocji, ciągłych sporów nowego prezydenta z rządem Donalda Tuska i jego walki o rząd dusz na prawicy, nie pomylił się ani na jotę.

Najlepiej zresztą podsumował to premier Tusk, pytany o sytuację na prawicy i rok prezydentury Karola Nawrockiego. – Z całą pewnością na prawicy zawodnikiem wagi ciężkiej jest prezydent Nawrocki – ocenił. – Nie mówię tutaj o gabarytach i o boksie, tylko o tym chyba nie do końca przewidzianym przez Kaczyńskiego pojedynku między nimi. Moim zdaniem Kaczyński nie ma szans – podsumował szef rządu.

Dodał, że z okazji rocznicy powstrzyma się od „przesadnie złośliwych uwag”, ale wskazał trzy decyzje prezydenta, które, jego zdaniem, miały szczególne znaczenie. I w tym kontekście wymienił weto wobec europejskiego programu SAFE, ulaskawienie „Starucha” oraz weto wobec ustawy regulującej status osoby najbliższej.

Owszem, rozmawia z Karolem Nawrockim, ale jak zaznaczył premier, te rozmowy odbywają się zawsze z jego inicjatywy. Ostatnia dotyczyła rosyjskiej rakiety, która spadła w województwie lubelskim.

No cóż, rządzący lekko z prezydentem nie mają, ale, powiedzmy sobie szczerze, można się było tego spodziewać już w czasie kampanii prezydenckiej. Prezydent Nawrocki nigdy nie ukrywał, że uważa Donalda Tuska za najgorszego premiera III RP i robi wszystko, aby utrudnić życie koalicji 15 października i odsunąć ją od władzy. Słowa dotrzymał. Wystarczy wspomnieć, że w ciągu pierwszego roku swojej prezydentury podpisał 243 ustawy, ale 41 zawetował. Więcej niż wszyscy dotychczasowi prezydenci – nawet ci, którzy swój urząd sprawowali dwie kadencje. Może stąd przydomek „wetomat”.

Niektórzy komentatorzy sceny politycznej zwrócili uwagę, że prezydent zachowuje się jak „nadpremier”, w każdym razie próbuje nadać



Właśnie mija rok od zaprzysiężenia Karola Nawrockiego na prezydenta Polski

ton pracom ekipie Donalda Tuska. Najwidoczniej zauważył to także sam Tusk, pewnie stąd jego słowa o tym, że „prezydent jest od reprezentowania, a rząd od rządzenia”.

Ale prezydent Nawrocki robi swoje i tam gdzie może, mówi: nie. W połowie listopada Pałac Prezydencki zablokował awanse ponad 100 funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW. Pretekstem miała być odmowa stawienia się u głowy państwa przez szefów służb specjalnych.

Nawrocki odmówił także przyznania odznaczeń i orderów funkcjonariuszom ABW, także tym, którzy mieli zostać odznaczeni w związku ze zwalczaniem wrogich aktów dywersji.

Wszystko zmieniło się w kwietniu tego roku – prezydent Karol Nawrocki nagle podpisał 96 nominacji oficerskich dla funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i nadał odznaczenia państwowe.

Wcześniej Nawrocki nie zgodził się na nominację 46 sędziów. Każdy z tych sędziów podpisał wcześniej dwa rodzaje listów: protest przeciwko tzw. wyborom kopertowym oraz apel o wykonanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczących Izby Dyscyplinarnej.

Prezydent nie zgadza się też na wiele nominacji ambasadorskich i nie przyjmuje ślubowania od części

wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

Z drugiej strony, premier Donald Tusk kilkakrotnie odmówił kontrasygnaty decyzji prezydenta, nie chce iść na kompromis w kwestii wyboru niektórych ambasadorów czy ustaw przygotowanych w Pałacu Prezydenckim.

Jedni mówią więc o wojnie totalnej, inni o „nie najlepszych stosunkach małego i dużego pałacu”.

Na szczęście w poważnych sprawach, gdy w grę wchodziło bezpieczeństwo kraju, premier z prezydentem współpracują. Mowa o wlocie nad Polskę rosyjskich dronów we wrześniu 2025 roku czy ostatnim naruszeniu polskiej przestrzeni przez pocisk z Rosji. Jedyna rzecz, jaka różniła w tej kwestii Pałac Prezydencki i Kancelarię Premiera, to unijny program SAFE. Rząd postawił jednak na swoim i, mimo weta prezydenta, z programu skorzystał.

Karol Nawrocki walczy jednak nie tylko z rządem Donalda Tuska, walczy także o rząd dusz na prawicy, ale jedno z drugim jest ściśle powiązane.

– Nawrocki i szefowie jego gabinetu mają świadomość, że mogą przejąć rząd dusz nad prawą stroną, że Jarosław Kaczyński jednak przestaje dawać radę. Ale nie wieszczę końca Jarosława Kaczyńskiego. Natomiast jest bliżej końca niż początku.

W związku z tym Karol Nawrocki wszedł tu ze swoją polityką „z buta”. Zresztą jest to bardzo dobre z punktu widzenia jego PR-u politycznego – mówił już w styczniu tego roku w podcaście „Strefa Wpływów” ekspert ds. marketingu politycznego dr Mirosław Oczkoś.

W artykule opublikowanym w środę, 5 sierpnia, na stronie internetowej francuskiego dziennika „Le Monde” czytamy, że Karol Nawrocki „nie ukrywa swoich ambicji zdominowania całej polskiej prawicy, nawet jeśli oznacza to okazanie pobłażliwości rosnącej w siłę skrajnej prawicy”.

I nie są to słowa na wyrost. Jak wynika z najnowszym sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski 20,4 proc. badanych uważa, że to Karol Nawrocki jest obecnie faktycznym liderem obozu polskiej prawicy. Na prezydenta wskazało więcej osób niż na Jarosława Kaczyńskiego, który zdobył 19,8 proc. głosów. Największy odsetek Polaków uważa jednak, że polska prawica nie ma dziś jednoznacznego przywódcy.

Karol Nawrocki w ogóle cieszy się popularnością wśród Polaków. Rok po jego wyborze na urząd prezydenta utrzymuje bardzo wysokie notowania. Pod koniec lipca CBOS podał, że jego działalność pozytywnie ocenia aż 56 procent badanych. To najwyższy wynik głowy państwa od początku jego kadencji. Podobnie jest w przypadku rankingów zaufania. Badanie IBRiS dla Onetu, opublikowane w ostatnim tygodniu lipca, pokazuje, że Nawrockiemu ufa 51,3 procent ankietowanych, co jest najlepszym wynikiem wśród polityków. Jednocześnie nieufność wobec prezydenta deklaruje 41,6 procent badanych.

To świetny wynik. Karol Nawrocki buduje się politycznie, chwali dobrymi relacjami z prezydentem Donaldem Trumpem, jeździ po Polsce i świecie. Jest tylko jedno „ale”: w kampanii prezydenckiej zapowiadał, że chce być prezydentem sprawczym i aktywnym. Póki co, jego aktywność sprowadza się głównie do wetowania ważnych dla rządu ustaw i wychodzenia z inicjatywami, które z góry skazane są na porażkę i z których kompletnie nic dla nas nie wynika.

PAP

KRÓTKO

mObywatel

Sprawdź, czy masz ważne dokumenty

Ministerstwo Cyfryzacji przypomina, że dokumenty użytkowników, którzy do środy nie zalogowali się do aplikacji mObywatel wygasły i konieczne jest przywrócenie ich ważności. Niezbędne to tego będzie m.in. użycie e-dowodu lub profilu zaufanego, a w przypadku legitymacji wygenerowanie kodu QR. PAP

Wągrowiec

Dwaj chłopcy utonęli w jeziorze

Dwaj chłopcy w wieku 13 lat utonęli w środę po południu w Jeziorze Durowskim. Wyciągnięto ich z wody po kilkudziesięciu minutach poszukiwań. Zgłoszenie o zdarzeniu służby dostały po godzinie 14. Dzieci były pod wodą około 40 minut. Do tragedii doszło kilka metrów od brzegu, na niestrzeżonej plaży. Kiedy jeden z chłopców zaczął tonąć – drugi ruszył mu na pomoc. Reanimacja obu chłopców trwała około godziny. Lekarz LPR stwierdził ich zgon. Trwa wyjaśnianie okoliczności zdarzenia. PAP

Sąd

Ma przeprosić i wpłacić 10 tys. na hospicjum

Wiceprzewodnicząca KO Izabela Leszczyna musi przeprosić b. wiceministra sprawiedliwości Marcina Warchoła za słowa, że roztoczył on „parasol ochronny” nad jedną z firm pożyczkowych, i że ustawa dla niepoznaki nazywa się antylichwiarską. Ma także wpłacić 10 tys. zł na dziecięce hospicjum w Rzeszowie – zdecydował Sąd Apelacyjny w Rzeszowie. Rozstrzygnięcie SA jest prawomocne. Stronom przysługuje kasacja. PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wszystkie zmiany w podatkach muszą być zgodne z naszymi zobowiązaniami wobec partnerów z Unii Europejskiej

ANDRZEJ DOMAŃSKI
minister finansów i gospodarki

Grudziądz i okolice

• **Kontakt:**
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

PROPONUJEMY

To będzie weekend festiwali, „Tour de Konstytucji” i bicia rekordu w kiszeniu ogórków

Aleksandra Pasis

Przy skwerze Flisaka trzydniowy Lazy Flow Festiwal, a na polu w Sztynwagu pod Grudziądzem - Festiwal Pogorzelsko. Natomiast w Nowych Mostach w gm. Łasin bicie rekordu Polski w kiszeniu ogórków. Oto propozycje na weekend!

Lazy Flow Festiwal

To będą spotkania muzyczne, ale nie zabraknie też filmowej opowieści retro. Itak:

• piątek, 7 sierpnia

g. 19 - 20 - koncert Marysi Trętkiewicz & The Band; g. 20.15 - 21.30 - koncert Asi Czajkowskiej & Hołownia Trio; g. 21.45 - pokaz filmu „w starym kinie” - „Pani minister tańczy”

• sobota, 8 sierpnia

g. 19 - 20 koncert Krzysi Górniak Trio; g. 20.15 - 21.30 koncert Meczy - muzyka autorska; g. 21.45 - 23.30 koncert grupy Mieszko Brass Band

• niedziela, 9 sierpnia

g. 18 - 19.30 „Aria na zachód słońca”; g. 19.45 - 21 Cafe Retro (swing, muzyka lata 50., 60.); g. 21.15 - Warszawskie Combo Taneczne z Janem Młynarskim na czele.

Wszystkie wymienione propozycje koncertowo - filmowe odbywać się przy Flisku nad Wisłą. Udział jest bezpłatny.

Festiwal Pogorzelsko

Kolejne zaproszenie, to coś dla fanów ostrych brzmień, czyli Festiwal Pogorzelsko. To impreza, której scena bę-

dzie ustawiona na polu w Sztynwagu w gm. Grudziądz. Itak zagrają:

• piątek, 7 sierpnia od godz. 17.30 Chadeja, Animoze, Megaraż, Obywatel X, Myasta.

• sobota, 8 sierpnia od godz. 16 Last One, Hematyt, Małowiele, Tenacity, Granda, Leniwiec.

Samochody będzie można zaparkować na polu, a także tutaj rozbić namioty jeśli ktoś planuje zostać na dwa, festiwalowe dni. Koncerty, jak i korzystanie z pola jest bezpłatne. Będzie też strefa gastro.

Na Rynku

„Tour de Konstytucji”

Od g. 13 do g. 20 w sobotę, 7 sierpnia na Rynku zaplanowano wiele wydarzeń związanych z akcją „Tour de Konstytucji” w ramach trasy „Zatrzymaj Faszyzm”. M.in. piknik rodzinny obejmujący miniwarsztaty konstytucyjne oraz strefy przeznaczone dla dzieci i młodzieży.

A o g. 18 rozpocznie się projekcja filmu dokumentalnego „Anatomia faszyzmu”, poświęconego mechanizmowi erozji demokracji. Po seansie otwarta debata z udziałem publiczności. Całość jest bezpłatna.

W Nowych Mostach bicie rekordu w kiszeniu ogórków

Akcja ruszy w sobotę, 7 sierpnia o g. 15 na boisku w Nowych Mostach. Dołączyć może każdy, a to ważne gdyż liczone będą osoby, które jednocześnie będą kisić ogórki. Organizatorem jest KGW Nowomostowianki.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA

Postulat: więcej pociągów przez Grudziądz. Jest petycja

Daniel Dreyer

Prezydent Grudziądza i starostowie z trzech województw apelują do Ministra Infrastruktury oraz marszałków o bezpośrednie pociągi międzyregionalne, m.in. Intercity. Chcą, aby połączyły one miasta, mieszkańcom ułatwiły podróże, a samorządom stworzyły nowe możliwości rozwoju.

W przypadku gdy sąsiadujące ze sobą powiaty należą do różnych województw, to kolejowe połączenia między nimi kuleją. To dlatego, że wymagają one porozumień między organizatorami przewozów kolejowych - marszałków województw, którzy regionalne pociągi finansują.

Aby to zmienić, apelują prezydent Grudziądza, starosta grudziądzki razem ze starostami z województw pomorskiego oraz warmińsko-mazurskiego. Petycje ze swoimi pomysłami w tej sprawie wystosowali do Ministerstwa Infrastruktury oraz marszałków województw.

Petycje są dwie, a obie dotyczą uruchomienia międzyregionalnych pociągów. Bo właśnie na styku województw mamy dziś do czynienia z wykluczeniem komunikacyjnym.

„W obecnym układzie oferta kolejowa w relacjach łączących sąsiednie subregiony i powiaty praktycznie nie istnieje, co w znacznym stopniu ogranicza dostępność komunikacyjną i utrwała dominację trans-



Gdy sąsiadujące ze sobą powiaty leżą w innych województwach pasażerowie muszą się przesiadać, gdyż linie kolejowe obsługują różni przewoźnicy

portu indywidualnego” - piszą prezydent Grudziądza oraz starostowie.

Propozycja nr 1: pociągi regionalne Iława-Laskowice Pomorskie

Pierwsza petycja dotyczy pociągów osobowych na trasie Iława - Susz - Prabuty - Kwidzyn - Sadlinki - Gardeja - Grudziądz - Laskowice Pomorskie, a w perspektywie z możliwością wydłużenia do Chojnic lub Bydgoszczy i do Poznania.

Pod petycją w tej sprawie podpisali się prezydent Grudziądza oraz starostowie powiatów grudziądzkiego, kwidzyńskiego, iławskiego i świeckiego.

Wnoszą o uruchomienie co najmniej 8 par (czyli 16 kursów w obie strony łącznie) pociągów na dobę, które całorocznie kursowałyby na tej trasie. I o takie ich dopasowanie, aby umożliwić dogodne prze-

siadki na węzłach w Iławie oraz Laskowicach Pomorskich.

Druża petycja zakłada podjęcie działań na rzecz uruchomienia pociągów przyspieszonych na trasie Toruń - Chełmża - Grudziądz - Kwidzyn - Sztum - Malbork - Tczew - Gdańsk.

Tę petycję podpisali prezydent Grudziądza oraz starostwie powiatów grudziądzkiego, kwidzyńskiego, sztumskiego i malborskiego.

Samorządowcy postulują uruchomienie na wskazanej trasie 8 par bezpośrednich pociągów Intercity.

- Te działania są bardzo ważne, gdyż obecnie połączenia między tymi obszarami często wymagają przesiadek, są czasochłonne, a przez to mniej konkurencyjne wobec transportu samochodowego - mówi Karol Piernicki, rzecznik prezydenta Grudziądza. ©©

KRÓTKO

Organizacja ruchu

Kolarze opanują ulice Grudziądza. Będą utrudnienia

Utrudnienia odczują kierowcy i pasażerowie MKK w piątek, 7 sierpnia w godz. 16 do 20. Na ten czas zamknięty zostanie odcinek ul. Hallera pomiędzy ulicami Bora-Komorowskiego i Żwirki. Zmiany są związane z XIII Kryterium Ulicznym. Do naszego miasta zjadą kolarze, którzy będą rywalizowali o Puchar Prezydenta Grudziądza i sponsorów. Największe zmiany obejmą autobusy kursujące w kierunku os. Lotnisko, ul. Rydygiera, szpitala oraz ul.

Jaskółczej. Zostaną one skierowane objazdem ul. Bora-Komorowskiego, Konarskiego, Solidarności i Hallera. Większość autobusów nie będzie wjeżdżała na teren Galerii Grudziądzkiej. Wyjątkiem będą linie 13 i 16, które zachowają dotychczasowy wjazd.

Od g. 16 do 20 całkowicie wyłączone z obsługi zostaną dwa przystanki: Hallera/Cmentarz oraz Hallera/Bora-Komorowskiego.

Należy stosować się do poleceń służb i komunikatów o tymczasowej organizacji ruchu.

Organizatorem XIII Kryterium Ulicznego jest ALKS Stal z Grudziądza. (ŁS)

SPOTKANIA MODLITEWNE

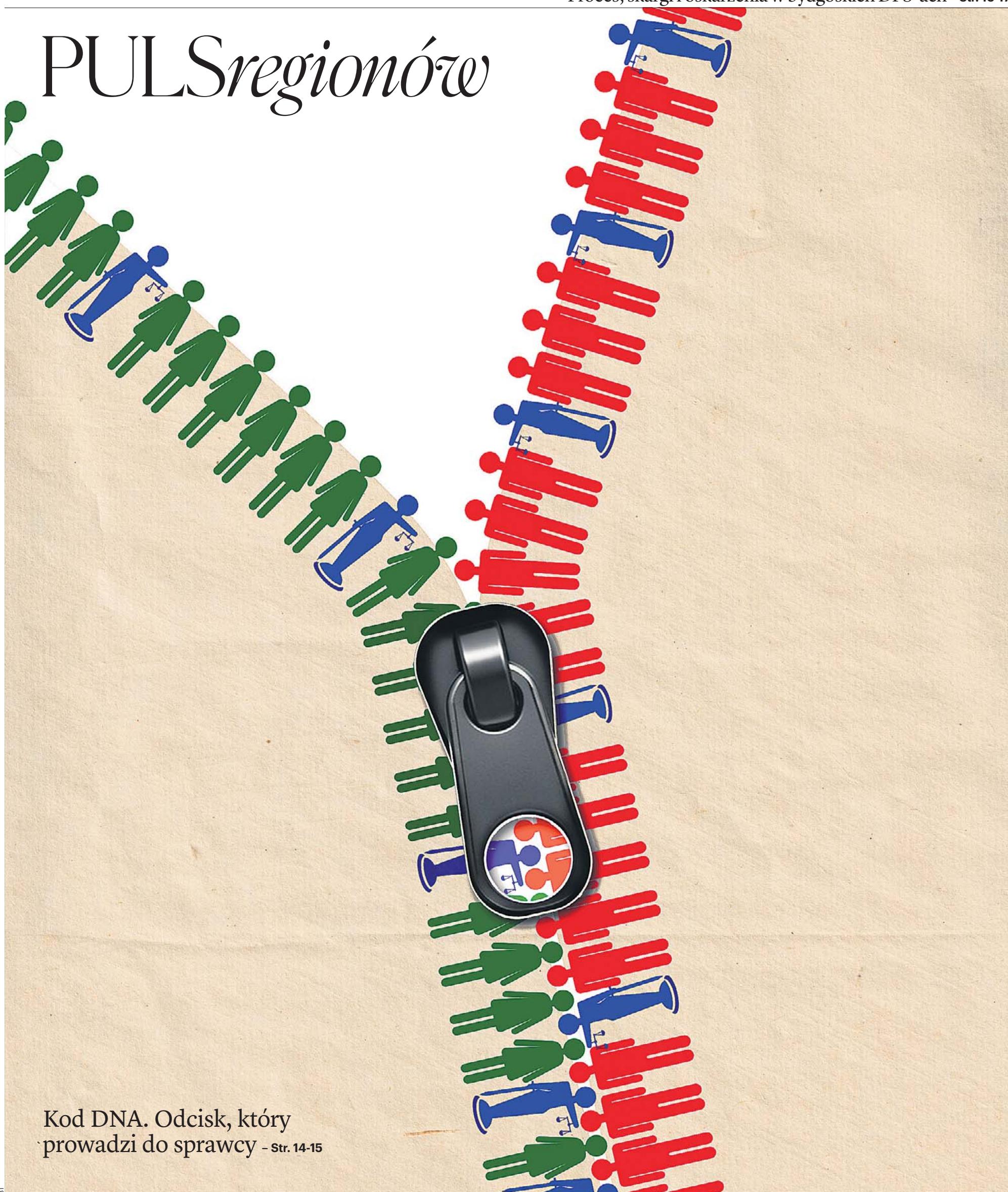


Religia

Pielgrzymują od parafii do parafii. Modlą się w intencji pątników idących na Jasną Górę

To forma tzw. duchowej pielgrzymki dla wiernych, którzy z różnych przyczyn nie uczestniczą w pieszej pielgrzymce. Mieszkańcy każdego dnia spotykają się o g. 18 na eucharystii w poszczególnych kościołach, a następnie wspólnie idą do sąsiedniej parafii. Całość kończy się Apelem Jasnogórskim. Najbliższa „duchowa pielgrzymka” 7 sierpnia z kościoła na os. Lotnisko do parafii pw. Wniebowzięcia NMP przy ul. Moniuszki.

PULSregionów



Kod DNA. Odcisk, który prowadzi do sprawcy - Str. 14-15

KRYMINOLOGIA



Gdyby śledczy mieli dostęp do badań DNA wszystkich ludzi, właściwie nie byłoby niewyjaśnionych spraw

Kod DNA. Odcisk, który zawsze prowadzi do sprawcy

Zabójstwo Izy Strzałkowskiej było jedną z najgłośniejszych spraw kryminalnych ostatnich dekad. Jej rozwiązanie – to moment historyczny nie tylko dla polskich śledczych. Najprawdopodobniej drugi raz w Europie udało się schwycić sprawcę dzięki genealogii genetycznej

Dorota Kowalska

Tą sprawą żyją media od kilku tygodni. Po 15 latach zatrzymano zabójcę Izy Strzałkowskiej z Gdyni. Trudno się dziwić tym emocjom – po raz pierwszy w Polsce udało się ująć sprawcę dzięki genealogii genetycznej. To drugi taki przypadek w Europie, pierwszy miał miejsce w Szwecji.

Warto wrócić do tej historii. 19 października 2004 roku mieszkańcami szwedzkiego Linköping wstrząsnęło brutalne morderstwo 8-letniego Mohammeda Ammouriego i 56-letniej Anny-Leny Svensson. Mohammeda zaatakowano, gdy szedł do szkoły, Anna-Lena próbowała interweniować, przeszkodzić sprawcy, ale ona również została zaatakowana. Oboje,

chłopca i kobietę, w brutalny sposób zadźgano.

Na miejscu zabezpieczono DNA sprawcy, było na narzędziu zbrodni i czapce, którą pewnie zgubił na ulicy. Ale to nie posunęło sprawy naprzód. Nie było motywu, nie było innych świadków. Śledztwo utknęło na kolejnych 16 lat.

Przełom nastąpił w czerwcu 2020 roku. Wtedy genealog Peter Sjölund użył metody wykorzystującej bazy danych DNA. Znalazł osoby spokrewnione z zabójcą i tak doprowadził śledczych do Daniela Nyqvista. Aresztowany w wieku 37 lat Nyqvist przyznał się do morderstw. Tłumaczył, że jakieś głosy w jego głowie kazały mu kogoś zabić.

Na podstawie tej historii nakręcono szwedzki serial kryminalny

„Przełom”, historię opisali w swojej książce dziennikarka Anna Bodin i wspomniany już wcześniej genealog Peter Sjölund. Ich „The Breakthrough: How the Genealogist Solved the Double Murder in Linköping” („Przełom: Jak genealog rozwiązał podwójne morderstwo w Linköping”) stała się bestsellerem. Serial miał swoją premierę na Netflixie 7 stycznia 2025 roku i też już po kilkunastu godzinach był na pierwszym miejscu TOP 10 najchętniej oglądanych tytułów w Polsce na tej platformie.

„Chociaż to fikcyjny serial dramatyczny o zbrodni, to ma on przede wszystkim przedstawić ludzką tragedię. To historia o współczuciu i trosce o siebie nawzajem, które są potrzebne, aby iść dalej, gdy dzieją się straszne rze-

czy” – mówiła reżyserka serialu, Lisa Siwe, podkreślając, że „Przełom” to coś więcej niż tylko dramat kryminalny.

Tożsamość sprawcy

Czy o pracy śledczych przy sprawie Izy Strzałkowskiej też powstanie książka albo trzymający w napięciu film kryminalny? Niewykluczone. Jest w tej historii wszystko: dramat, emocje, ciężka praca policjantów i zaskakujące zwroty akcji.

23 sierpnia 2011 roku 13-letnia Iza wyszła z domu, żeby odprowadzić koleżankę na pobliski przystanek w gdyńskiej dzielnicy Dąbrowa. Wtedy po raz ostatni widziała się z bliskimi. Długo nie wracała, więc rodzina zaczęła jej szukać. Ciało Izy, jeszcze tego samego dnia, znaleziono obok ścieżki, którą miała wró-

cić do siebie. Dziewczynka została zgwałcona i zamordowana.

Michał Gabriel-Węglowski, gdański prokurator, zajął się sprawą 9 lat po dokonaniu zbrodni. Wiedział, że nie będzie łatwo. Miał jednak skarb: DNA sprawcy.

– Krąg potencjalnych sprawców można było liczyć w tysiącach. To były ostatnie dni sierpnia, koniec wakacji, więc jeszcze spory ruch w lasach przy osiedlu na gdyńskiej Dąbrowie, gdzie doszło do zabójstwa. Kręciły się tam wtedy przeróżne osoby. W samej dzielnicy w 2011 roku było zameldowanych ponad 14,5 tys. osób – mówił Gabriel-Węglowski w rozmowie z Wirtualną Polską.

Do tego trzeba było dodać ludzi pracujących w pobliskich firmach, mieszkańców sąsiednich miejscowości. W pierwszym śledztwie, które trwało trzy lata, pobrali DNA od 685 osób. Nic.

I w tej historii, jak w tej ze Szwecji, nastąpił przełom. Podczas wewnętrznej konferencji policyjno-prokuratorowskiej dwie policjantki z Łodzi opowiadały o metodzie genealogii genetycznej. Stosunkowo nowej, ale stosowanej na świecie – to dzięki niej genealog Peter Sjölund trafił na Daniela Nyqvista, zabójcę z Linköping.

Metoda opiera się na szukaniu pokrewieństwa pomiędzy osobą, od której pochodzi pobrany materiał genetyczny – w tych wypadkach sprawcach zabójstw, a ludźmi, któ-

rzy zostawiają swoje DNA w bazach genealogicznych.

– Porównuje się profil osoby A z profilem osoby B, obliczając jednostki zbieżności, tzw. centymorgany. Im wyższa ich liczba, tym większe prawdopodobieństwo, że dwie osoby są blisko spokrewnione w naszych życiowych relacjach – tłumaczył prokurator w WP.

W przypadku zabójstwa Izy Strzałkowskiej domniemany morderca miał zbieżność z kilkunastoma osobami z amerykańskich baz DNA, pewnie miały polskie korzenie. Po ich zidentyfikowaniu biegli stworzyli drzewo genealogiczne, które miało połączyć wytypowanych ze sprawcą.

– Najstarsza osoba na tym drzewie urodziła się w czasie rewolucji francuskiej, w 1790 roku. Cofnęli się więc o niemal 250 lat. Na tym ogromnym drzewie, wokół kilkunastu wyjściowych osób, znalazło się w sumie około 10 tysięcy nazwisk – powiedział Michał Gabriel-Węglowski.

Specjaliści korzystali z państwowych archiwów i dokumentów urzędów stanu cywilnego. Łącząc te informacje z fenotypowaniem, które pozwoliło przypisać prawdopodobne cechy mordercy wskazano na jedną osobę Michała S.

Michał Gabriel-Węglowski zlecił jeszcze dwie niezależne ekspertyzy, nie chciał się pomylić, zatrzymać niewinną osobę. Obie były identyczne, to on – 37-letni dzisiaj Michał S., sąsiad ofiary.

Przyznał się do zbrodni

Mógł widywać Izę. Mieszkał w pobliżu. Może nawet mijali się na ulicy, bywali w tych samych sklepach. Od morderstwa minęło 15 lat. Michał S. prowadził ustatkowane, normalne życie. Skończył studia, miał pracę, żonę, dwójkę dzieci.

Ponoć prezentował się jako konserwatywny katolik. Chodził na występy Arki Noego, jeździł na Ogólnopolskie Spotkania Młodych Lednica – największy coroczny zjazd katolickiej młodzieży z Polski i zagranicy.

– Nie jesteśmy w stanie uwierzyć, że to właśnie on mógł dopuścić się takiej zbrodni – mówili jego znajomi ze studiów.

Zapamiętali Michała S. jako osobę wycofaną, nieporadną życiowo, niezbyt bystrą, ale pracowitą. Mężczyzna miał problemy zdrowotne. Praktycznie nie słyszał na jedno ucho, na drugie – jedynie w ograniczonym stopniu.

Kolegom ze studiów rzadko opowiadał o swoim życiu rodzinnym, ale był pod wyjątkowo troskliwą opieką matki i siostry. Regularnie do niego dzwoniły, pytały o najprostsze codzienne sprawy, czy zrobić zakupy, pranie, czy ugotował obiad.

Nie był ani zabawowy, ani agresywny. Nie chodził zbyt często

na imprezy, wołał w tym czasie słuchać muzyki. Lepiej czuł się w towarzystwo kobiet, ale te relacje miały koleżeński charakter.

Kolega 37-latką, do którego dotał „Fakt”, wspominał, że po wakacjach 2011 roku, gdy doszło do zabójstwa Izy, Michał S. wyraźnie się zmienił. Zaczął intensywnie biegać, choć początkowo często wracał ze studiów w Bydgoszcz do rodzinnego domu w Gdyni, z czasem robił to coraz rzadziej. Stał się bardziej wrażliwy emocjonalnie, źle znosił krytykę. Kolega przywoływał sytuację ze studiów, kiedy Michał S. poprosił wykładowcę o unieważnienie egzaminu, twierdząc, że część studentów wcześniej poznała pytania. Szybko ustalili, kto był donosicielem, doszło do konfrontacji, podczas której Michał S. miał się rozplakać. Był aktywny na studenckich grupach internetowych, ale po zabójstwie Izy rzadziej wchodził do sieci. Z czasem to się zmieniło.

Po postawieniu mu zarzutu zabójstwa internauci odnaleźli jego profil w mediach społecznościowych. Wynika z niego, że w 2018 roku, siedem lat po zbrodni, ożenił się. Publikował zdjęcia z życia rodzinnego.

Zatrzymany już po godzinie miał przyznać się do zabójstwa i powiedzieć śledczym, że domyśla się, czemu go ujęto. Gryzły go wyrzuty sumienia?

– Jeśli w tak poważnej sprawie człowiek niemal od razu się przyznaje, to znak, że ta sprawa w nim tkwiła. Nie ma dymu bez ognia – stwierdził – Michał Gabriel-Węglowski.

Genealogia w sukurs kryminalistyce

Prawda jest taka, że pętla wokół przestępców mocno się zaciska. Dzisiaj żaden z nich, nawet jeśli przez lata pozostawał nieuchwytny, nie może czuć się bezpiecznie. Także dzięki genealogii. Miliony Amerykanów wysyłało do prywatnych firm swoje DNA, żeby dowiedzieć się czegoś o swojej przeszłości i tak, trochę nieświadomie, doprowadzili do przełomu w kryminalistyce. Takich firm zbierających DNA jest coraz więcej, na całym zresztą świecie. Dzisiaj anonimowemu śladowi na miejscu przestępstwa można przypisać imię i nazwisko – bo do sprawcy można dojść także poprzez jego krewnych. W każdym razie śledczym dzięki publicznym bazom danych DNA udało się już zidentyfikować wielu morderców, gwałcieli, przestępców.

Jedną z najsłynniejszych spraw, w której kluczową rolę odegrały komercyjne bazy danych DNA, jest ta seryjnego mordercy znanego jako Golden State Killer.

Golden State Killer terroryzował Kalifornię na przełomie lat 70. i 80., miał dokonać 100 włamań, 50

gwałtów i przynajmniej 13 morderstw. Całe dekady pozostawał nieuchwytny. Po latach, a dokładnie w 2016 roku agenci FBI wznowili poszukiwania przestępcy i wyznaczili nagrodę w wysokości 50 tys. dolarów za informacje, które mogłyby przyczynić się do jego złapania. Dwa lata później ogłosili, że wiedzą, kto jest mordercą i gwałciicielem z Kalifornii, a rozwiązali tę zagadkę, korzystając z darmowej bazy danych GEDmatch. Gdy policja umieściła w niej próbki DNA Golden State Killera, znalazła 10 do 20 jego dalekich krewnych. Na tej podstawie stworzono drzewo genealogiczne i wytypowano dwóch podejrzanych. Jeden z nich został wyeliminowany w toku śledztwa, został tylko Joseph James DeAngelo. Pobrano próbki DNA z klamki jego samochodu i chusteczki do nosa znalezionej w koszu na śmieci. Pasowały. 72-letni DeAngelo usiadł na ławie oskarżonych, oskarżono go o osiem morderstw pierwszego stopnia i trzystaście prób uprowadzenia.

Inne śledztwo, które pewnie przejdzie do historii kryminalistyki, to historia sprzed ponad 50 lat. 15 lutego 1974 roku 25-letnia studentka Mary K. Schlais została znaleziona przy drodze w niewielkim miasteczku Spring Brook w Wisconsin. Została kilkakrotnie dźgnięta nożem. Ostatnio widziano kobietę, kiedy jechała autostopem do Chicago. Jedynym tropem dla śledczych była czapka znaleziona na miejscu zbrodni, a na niej włosy. Detektywi sprawdzali różne hipotezy, przesłuchiwali świadków – nic.

Wiele lat później, biuro szeryfa hrabstwa Dunn nawiązało współpracę z genealogami genetycznymi z Uniwersytetu Ramapo w New Jersey. Śledczy wysłali im włosy znalezione na czapce. Naukowcy wygenerowali z nich DNA, potem przeanalizowali drzewo genealogiczne na popularnych witrynach genealogicznych i przekazano śledczym nazwiska krewnych podejrzanego. Było to o tyle trudne, że sprawca był adoptowanym dzieckiem, co komplikowało sprawę, ale udało się. Nauka, a konkretnie genealogia doprowadziła śledczych do 84-letniego Jona Millera w Minnesocie. Miller przyznał, że 50 lat wcześniej zabrał Mary, która łapała autostop do samochodu. Chciał uprawiać z nią seks, a kiedy odmówiła, zabił ją nożem.

Tożsamość ofiary

Genealogia pomaga dzisiaj ustalić nie tylko dane sprawcy, ale także ofiary.

Trzy lata temu głośno było o najstarszej nierozwiązanej sprawie w Filadelfii w USA, chodziło o słynną historię „chłopca z pudełka”. Ciało malca zostało znalezione w kartonowym pudełku 25 lutego 1957 roku. Było nagie, owinięte

w koc, pokryte siniakami i ranami. Wiek chłopca oceniono na cztery do sześciu lat. Wyglądał na niedożywionego. Miał krótkie, jasne, zmierzwiłone włosy i niebieskie oczy. Śledczy nie mieli wątpliwości, że dziecko musiało być maltretowane, a potem pobite na śmierć.

Plakaty ze zdjęciem chłopca rozwieszono w całej Filadelfii. Cisza. Nikt nie znał tego dziecka, nikt go nie szukał.

Pojawiło się szereg teorii na temat śmierci malca. Policja liczyła, że ktoś zgłosi zaginięcie, jednak nic takiego się nie stało. Mimo zakrojonego na szeroką skalę śledztwa, nie udało się ustalić ani tożsamości chłopca, ani też tego, kto mógł stać za jego śmiercią. „Chłopiec w pudełku” spoczął na filadelfijskim cmentarzu, na jego grobie napisano jedynie: „Niebiański Ojciec pobłogosław tego Nieznanego Chłopca”.

Śledczy się nie poddawali, sprawdzali dziesiątki tropów. Przeprowadzano ekshumację 4-latką. Dochodzenia nigdy nie zawieszono. Wreszcie po sześćdziesięciu pięciu lat na podstawie badań DNA udało się ustalić tożsamość chłopca. To Joseph Augustus Zarelli, urodzony 13 stycznia w 1953 roku.

– Nie jest już chłopcem z pudełka. Ma imię – oświadczył William Fleisher z grupy dochodzeniowej.

Wiadomo, że oboje rodzice Josepha zmarli, żyje natomiast jego rodzeństwo. Rodzina 4-latka mieszka w zachodniej Filadelfii. Policjanci mają nadzieję, że teraz śledztwo ruszy do przodu. Wiadomość o tożsamości malca została podana do wiadomości publicznej, może więc zgłosi się ktoś, kto wie coś o sprawie, coś słyszał, zauważył. Trzeba ustalić, kto zabił to dziecko.

Albo inna historia: na początku 2023 roku policjanci z zespołu badającego tzw. cold cases, czyli niewyjaśnione sprawy sprzed lat, ustalili tożsamość kobiety, którą zamordowano w 1995 roku.

– W ciągu 27 lat funkcjonariusze, którzy obecnie są już na emeryturze, a następnie także nasz zespół zajmujący się rozwiązywaniem „cold cases”, pracowali, by ustalić tożsamość ofiary. I to, kto jest sprawcą morderstwa – tłumaczył Pat Withrow, szeryf kalifornijskiego hrabstwa San Joaquin.

Ofiara została zidentyfikowana jako Amanda Lynn Schumann Deza. W momencie śmierci kobieta miała 29 lat. Była matką trojga dzieci, z mężem pozostawała w separacji.

Jej ciało w marcu 1995 roku zostało odnalezione w lodówce porzuconej w kanale irygacyjnym w miejscowości Stockton w Kalifornii. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu. Wówczas nie udało się ustalić tożsamości ofiary, a śledztwo utknęło w martwym punkcie.

Przełom nastąpił dopiero po niemal trzech dekadach, gdy sprawą

zajął się utworzony przez Biuro Szeryfa Hrabstwa San Joaquin zespół badający nierozwiązane zagadki kryminalne sprzed lat. Jak doszło do przełomu? Otóż specjaliści od analizy DNA z laboratorium Othram z Teksasu, z którym współpracowali śledczy, stworzyli tropy genetyczne prowadzące do kobiet mogących być spokrewnionymi z ofiarą. Analiza dostarczonych przez nie próbek materiału genetycznego wykazała, że zwłoki należały do Dezy.

Choć tożsamość zamordowanej kobiety została ustalona, nadal nie wiadomo, kto odpowiada za tę zbrodnię.

Dzięki badaniom DNA udało się zidentyfikować także inną kobietę, którą w 1978 roku znaleziono martwą w stanie Massachusetts. Patricia Ann Tucker, wówczas 28-letnia, przez dziesięciolecia była znana jako „Granby Girl” od nazwy miasteczka, w którym znaleziono jej ciało. Kobieta została zastrzelona i pochowana w bezimiennym grobie. Sekcja zwłok wykazała, że ofiara miała od 19 do 27 lat. Jej tożsamość przez lata pozostawała tajemnicą.

W 2021 roku śledczy odnaleźli kobietę mieszkającą w Maryland, która prawdopodobnie była z nią spokrewniona. Krewna powiedziała policji, że jej ciotka zaginęła w latach 70. i podała dane dwóch synów kobiety. Jeden z nich, Matthew Dale potwierdził, że ofiara to jego matka, Patricia Tucker, która zaginęła w 1978 roku. Porównanie DNA mężczyzny z DNA kobiety dało 100 proc. zgodności w teście rodzicielskiego.

„Przynajmniej teraz, po latach, mam kilka odpowiedzi. To dużo do przetworzenia, ale mam nadzieję, że zamknięcie jest już blisko” – napisał w oświadczeniu syn kobiety Matthew Dale.

– To postępy w kryminalistyce, a w szczególności w kryminalistycznej genealogii genetycznej, dostarczyły nadziei na identyfikację ofiary – powiedział pierwszy zastępca prokuratora okręgowego Northwestern Steven Gagne.

Śledztwo w sprawie śmierci wciąż jednak trwa. Zamordowana była żoną Geralda Colemana, który nigdy nie zgłosił jej zaginięcia. Był skazany pod zarzutem gwałtu i napaści, zmarł w więzieniu w 1996 roku i, jak twierdzi policja, mógł być „osobą zainteresowaną” morderstwem swojej żony.

W policyjnych archiwach na całym świecie leżą tysiące niewyjaśnionych spraw. W większości z nich zabezpieczono na miejscu zdarzenia DNA mordercy, gwałcieli, złoczyńcy. Dzisiaj można do niego trafić dzięki badaniom kodu genetycznego i genealogii. Dlaczego śledczy coraz częściej otwierają pudła z dowodami, na których ktoś lata temu napisał: „cold cases” i dochodzą do prawdy.

POMOC SPOŁECZNA I PRAWO

Proces, skargi i oskarżenia w bydgoskich DPS-ach

Śledztwa umarzane i wznawiane, zwolnienia i odejścia. Oskarżenia odnośnie rozliczenia publicznych pieniędzy (a nawet egzorcyzmów) i sprawa karna dyrektorki. Pracownicy mówią o szykanach, a dyrektorka o walce z przemocą wobec dzieci

Maciej Czerniak

W czerwcu z pracą w Zespole Domów Pomocy Społecznej i Ośrodków Wsparcia w Bydgoszczy pożegnał się pracownik, który wcześniej wysłał do urzędu miasta prośbę o interwencję. Wskazywał na styl zarządzania zespołem przez obecną dyrektorkę. Pisał o szykanowaniu i zastraszaniu.

Prosto do grafologa

Według tegoż pracownika, w jednostce panuje „destabilizacja”, są rezygnacje z pracy. Odeszły dwie zastępczynie dyrektora, kierownik DPS-u „Promień Życia” przy ul. Mińskiej, zwolniono kierowniczkę z „Jesieni Życia” przy ul. Łomżyńskiej.

Z bydgoskiego ratusza pismo trafiło prosto do dyrektorki.

- Zostałem oskarżony o sfalszowanie podpisu – broni się pracownik. - Bałem się konsekwencji w związku z listem. Jak widać, nie bez powodu.

Podpisując potwierdzenie złożenia dokumentu, użył fikcyjnego nazwiska. Emilia Nikodem-Boczek, dyrektorka DPS-ów zatrudniła... grafologa. Biegły porównał podpis z inną próbką, stwierdził, że to sygnatury jednej osoby.

- Dane w tej sprawie zostały pozyskane legalnie, zgodnie z umową oraz przepisami RODO, przy zachowaniu zasady minimalizacji danych – zaznacza dyrektorka.

Jak ustaliliśmy, grafologowi zapłacono z konta ZDPSiOW. Dlaczego? Zdaniem Nikodem-Boczek, pracownik zawiadamiający urząd o sytuacji, działał na szkodę... swojego miejsca pracy.

- Wszelkie działania związane z wykonaniem usługi i opłaceniem grafologa podjęte zostały w granicach prawa i w celu wyjaśnienia skargi we właściwy sposób. Działania pracownika, który zawiadomił urząd pod fałszywym imieniem i nazwiskiem oraz adresem, zostały zinterpretowane jako uderzające w dobre imię Urzędu Miasta Bydgoszczy i ZDPSiOW. To czyn, a nie względy finansowe stanowią sedno sprawy – mówi Emilia Nikodem-Boczek.

Cona to urząd miasta? W jaki sposób są chronieni autorzy pism sygnałnych i skarg? Czekamy na odpowiedź.



Sprawa karna i postępowania w sądzie pracy obrazują, co dzieje się za murami bydgoskich domów pomocy

„Nie płacę pani, k... za chodzenie po korytarzu”

Zwolniony pracownik już zwrócił się do sądu pracy. Trwa też inne postępowanie, w którym oskarżona jest obecna dyrektorka i jej była zastępczyni. Proces w IV Wydziale karnym Sądu Rejonowego w Bydgoszczy dotyczy „złośliwego” i „uporczywego naruszania praw pracowniczych”. Zagrożenie to 3 lata więzienia.

W akcie oskarżenia wyliczono 8 osób, które miały doznać szykan, m.in. w postaci „częstego i uporczywego krzyczenia”, „krytykowania” i „pomniejszania kompetencji zawodowych” oraz ośmieszania.

Zanim postępowanie trafiło do sądu, prokuratura kilka razy je umarzała. W końcu na wokandę trafiło pod koniec 2025 roku.

- Mówiła: „Nie płacę pani, k... za chodzenie po korytarzu” – zeznawała w sądzie była pracownica ZDPSiOW w Bydgoszczy. Twierdzi, że takie słowa padły z ust obecnej dyrektorki. Przepracowała 3 miesiące w 2023 r. Była kierownikiem Sekcji Terapii w DPS „Słoneczko” i, jak zaznacza, „od pierwszych dni” spotykała się z „nieprzychylnością”. „Krzyczała na mnie, uderzała pięścią w stół, mó-

wiła, że my nic nie mamy do powiedzenia – zeznawała. - Odsuwała mnie od zadań, nie informowała o tym”.

Wiosną 2023 r. w „Słoneczku” organizowano imprezę dla podopiecznych, dzieci z niepełnosprawnościami. Jak zaznacza radca prawny Jan Poczwadowski, reprezentujący pracownicę, po przygotowaniu przez jego klientkę zabawy z pokazem wojskowym, zawodami strzeleckimi i słodyczami, dyrektorka miała nazwać ją „nieudacznikiem”, który nie potrafi nawet zorganizować Dnia Dziecka. Kiedy później pracownica znalazła ofertę szkoleń dla 10 osób z kadry DPS, dyrektorka nie chciała wysłać tam wszystkich chętnych. Świadek zeznawała: „Pani Emilia krzyczała, że nie rozumie, czemu podważam jej kompetencje. Mówiła, że „jak uzna za stosowne”, to nas wyśle i że nie mam udowadniać, jaka jestem wspaniała, tylko zabrać się za robotę”.

Do sądu pracy

Emilia Nikodem-Boczek: - Kategorycznie zaprzeczam cytowanemu oszczerstwu. Nie zamierzam odnosić się do przytoczonych słów, żaden z przesłuchanych świadków nie potwierdził tej wersji wydarzeń, pu-

bliczne rozpowszechnianie nieprawdy jest głęboko krzywdzące i uwłaczające godności. Nie używam wulgaryzmów prywatnie, a tym bardziej w pracy.

Pracownica twierdzi natomiast, że usłyszała od dyrektorki, iż „nic nie ogarnia”. Wtedy – jak wynika z zeznań w aktach sprawy – podeszła do pani dyrektorki i zaproponowała, że jeśli jest takim złym pracownikiem, to ma ją zwolnić. Pół godziny później wręczono jej rozwiązanie umowy.

Sprawa trafiła do sądu pracy, ale rację przyznano dyrektorce. Natomiast w innym postępowaniu, też w Wydziale pracy bydgoskiego Sądu Rejonowego, uznano roszczenia następnej zwolnionej pracownicy. Tym razem chodziło o pracownika socjalnego, który z zespołem domów pomocy w Bydgoszczy był związany przez 26 lat. Jak twierdzi, atmosfera w „Słoneczku” zaczęła się psuć po odejściu wspomnianej szefowej Sekcji Terapii. Pogorszyło się, kiedy w DPS-ie kontrolę przeprowadził urząd wojewódzki.

Analizowano zakupy pieluchomajtek dla podopiecznych. Ustalono, że 24 mieszkańców domu używało pieluch. Dodatkowe środki chłonne

kupowano za pełną cenę, mimo iż mogły być refundowane. Za te „nadmiarowe” potrącano z kont podopiecznych, choć nie musiano.

Kierownikiem „Słoneczka” była wtedy inna pracownica, która też występuje obecnie w sprawie karnej jako oskarżycielka posiłkowa. Jej podwładna dokonywała zamówień zgodnie z wytycznymi szefowej. W październiku tego samego roku miała być przeniesiona do innej jednostki DPS „Jesieni Życia”.

Jak twierdzi, powodem było znalezienie na jej biurku wydruku raportu z kontroli z K-PUW. - Zostałam poproszona do gabinetu pani Boczek, gdzie była pani S. [wicedyrektor, współoskarżona w trwającym procesie, przyp. red.] i pani kadrowa. Odczytano mi, że znaleziono u mnie protokół pokontrolny. Odebrałam to jako żart.

Tłumaczyła, że materiał pobrała z internetu. Potem zarzucono jej, że nie odbiera telefonu służbowego. Wyjaśniała, że akurat była w szpitalu z dzieckiem, którego jest opiekunem prawnym. Czekala na przyjęcie pacjenta na oddział psychiatryczny, dziecko było nadpobudliwe.

Forma „pożądana i stosowna”

11 października 2023 r. dyrektor zdecydowała o przeniesieniu opiekunki do „Jesieni Życia”. Miała zająć się seniorami. Tego samego dnia delegowana wysłała SMS-y do rodzin swoich podopiecznych w „Słoneczku”, że prawdopodobnie nie będzie z nią kontaktu, bo jest przenoszona.

- Wręczyły wypowiedzenie po wysłaniu SMS-ów do rodziców – mówi pracownica.

Zwolnienie dyscyplinarne. Powód: „Ciężkie, zawinione naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, które skutkuje utratą zaufania”. Dalej w tym samym piśmie dyrektor zaznaczyła, że pracownicy nie poleceno „przekazywać informacji”, a jej czyn wywołał „konsternację i obawy u rodziców”.

Sędzia SR Piotr Pawlak, rozpatrując pozew zwolnionej, przyznał rację pracownicy. Z uzasadnienia wyroku: „Taka forma pożegnania i podziękowań” dla rodziców dzieci ze „Słoneczka” „nie tylko nie była zabroniona, ale wręcz pożądana i stosowna”.

DPS wypłacił 17,5 tys. zł odszkodowania. Kobieta znalazła pracę w urzędzie wojewódzkim. Występowała też jako jeden z oskarżycieli w sprawie karnej dyrektorki, ale odstąpiła od oskarżenia.

Emilia Nikodem-Boczek twierdzi, że to ona sama jest ofiarą szikan i mobbingu ze strony pracowników. Wraca do 2022 roku, kiedy zaczynała jako dyrektor: - Objęłam stanowisko, kiedy duża część zespołu była w sporze zbiorowym z poprzednią dyrekcją. Chodziło o wynagrodzenia, warunki pracy, sprzęt pomocniczy. Zaskakujące, że środki finansowe i zapasy magazynowe były adekwatne do potrzeb. Natomiast bierność pracowników przekładała się na zaniechania.

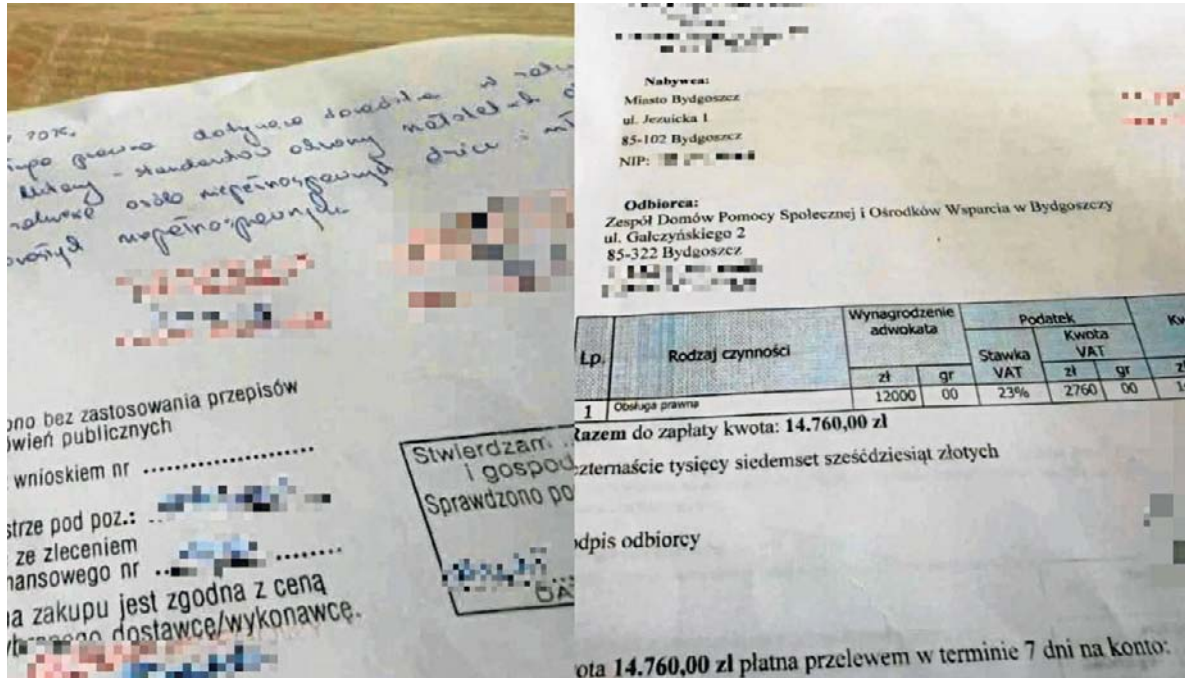
Pani dyrektor pokazuje zdjęcia pokojów z odrapanymi ścianami, poplamionymi dywanami. - To było proste straszne. Z jednego pokoju wyszłam z płaczem. Za posłanie służył dziecku rzucony na podłogę materac cienki jak koc, a w kątach leżały fekalie. Gdy poprosiłam kierownika DPS-u, by wyjaśnił, dlaczego podopieczny przebywa w takich warunkach, powiedziała: „Bo dziecko jest agresywne” - mówi Nikodem-Boczek. - Standard w domu pomocy społecznej reguluje rozporządzenie MRPiPS, a nie zachowanie mieszkańca. Podstawowym obowiązkiem kierownika jednostki ZDPSiOW jest zapewnienie podstawowych potrzeb bytowych mieszkańca.

Wielu mieszkańców, jak wspomina, nie miało pościeli. - Potwierdzeniem tej bierności pracowników było dopuszczenie do sytuacji, w której niepełnosprawni fizycznie mieszkańcy zostali pozbawieni windy - mówi pani dyrektor. - Wdrożone działania naprawcze ze wsparciem Urzędu Miasta Bydgoszczy pozwoliły na rozwiązanie tego problemu poprzez zakup i montaż nowych wind. Działania naprawcze wymagał też stan sanitarno - epidemiologiczny, przede wszystkim pokoi mieszkalnych. Zamiast wsparcia w procesie uporządkowania placówki słyszałam komentarze o „czepianiu się”, „wymyślaniu”.

- Najgorsze jednak było to, że panowała tu ogromna przemoc - dodaje dyrektor.

O nieprawidłowościach traktuje pismo pokontrolne inspektorów Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Część ustaleń dotyczyła „afery pieluchowej”, ale badano też incydent, do którego doszło w marcu 2023 r.

„W trakcie wydawania posiłków (...) małoletni (...) podczas jedzenia kilkakrotnie wstawał z krzesła. Pelnica dyżur opiekunka (nazwisko B.) każdorazowo sadzała chłopca na krzesło” - czytamy w protokole. I dalej: „Zdeenerwowany sytuacją chłopiec ze złości rzucił o podłogę kubkiem, w którym był kompot”. Opiekunka, „stojąc za plecami chłopca, chwyciła go i wytarła jego ciało kompot”.



W sprawie tej faktury za pomoc prawną trwa kontrola bydgoskiego urzędu miasta

Informacja o zajściu dotarła do dyrektorki niecały miesiąc później, 18 kwietnia 2023 r. Opiekunka, która wytarła dzieckiem podłogę, została zwolniona dyscyplinarnie.

Kto chciał egzorcyisty w „Słoneczku”?

Dyrektorka wspomina, że we wrześniu 2023 r. przyszła do niej zastępca dyrektora z informacją, że na Zespole Terapeutyczno-Opiekuńczym opiekunowie prosili o zatrudnienie egzorcyisty w związku z zachowaniem kilkuletniego dziecka.

- Słyszając to, proszę o dokumentację medyczną tego chłopca - kontynuuje Nikodem-Boczek. - Okazuje się, że nie można znaleźć tej dokumentacji. Proszę też o dostęp do nagrań z monitoringu. Z tego zapisu wynika, że dziecko było 50 minut męczone.

Uzyskaliśmy dostęp do nagrania. Widać uchylone drzwi do pokoju. Mały podopieczny wygląda przez nie, próbuje wyjść. Do pokoju wchodzi jedna, potem druga opiekunka. Na korytarzu pojawia się inny maluch. Przygląda się. Panie wychodzą. Przychodzi starszy chłopiec pilnować „niegrzecznego”. Opiekunka wraca. Przez uchylone drzwi dostrzec można samotną dziewczynę. Chłopiec na widok opiekunki kładzie się na podłodze w obronnym geście.

- W moim odczuciu dziecko chce udać się do kuchenki terapeutycznej i skorzystać z jedzenia lub picia - twierdzi dyrektor. - To jest dom, dzieci mają prawo przemieszczania się wszędzie. Mają zagwarantowany dostęp do jedzenia przez cały czas, na życzenie. Natomiast, jak się później okazało, panujący system kar i przywilejów ograniczał dostęp do podstawowych rzeczy i zaspokojenia potrzeb. Po rozpoznaniu sytuacji wydałam kategorię zakaz stosowania takich metod.

Fakt, że powstał pomysł wypędzenia „sił nieczystych” z dziecka, znajduje potwierdzenie w zeznaniach

świadka, w tamtym czasie kierownika DPS „Słoneczka”: „Mieszkaniec był bardzo pobudzony. Był postulat, żeby sięgnąć egzorcyistą, bo jego zachowanie jest nienaturalne”.

Nikodem-Boczek wspomina rozmowę z inną pracownicą: - „Ty wiesz, mówiła, że X. [tu pada imię mężczyzny], jak idzie korytarzem, to mu tak - pokazuje - włosy stoją?” Pytam, co tym mówi? Mówi - przyciszonym głosem - że „chłopiec jest opętany”.

- Ten chłopiec - dodaje pani dyrektor - był chwytywany za kark, szarpany, przeciągany. Inne dzieci też. Były przypadki wkładania głowy pod zimny prysznic.

Powołano komisję ds. przemocy. Z protokołu: „Osoba, która stosowała przemoc, była (...). Zawsze, gdy miałam z nią dyżur, każda sytuacja kończyła się krzykiem”. Opis zdarzenia z jedną z dziewczynek: „Miała nauczenie indywidualne. Nauczycielka zwróciła uwagę, że (...) ma mokre włosy. Pani (...) się wtedy zmieszała”. O chłopcu z kolei: „Chciałam wejść do łazienki, ale bałam się tego, co zobaczę. Zobaczyłam, jak on klęczy, a ona muleje zimną wodę po głowie”.

Kto zapłacił kancelarii adwokackiej?

W związku z sytuacją dotyczącą „opętanego” zwolniona została jedna z opiekunek. Trzy inne po kontroli same odeszły.

Według pani dyrektor, w DPS-ie działała grupa, która zastraszała inne pracownice, świeżo przyjęte do pracy. Ta grupa - w jej opinii - miała stać za doprowadzeniem do sądu sprawy, w której obecnie toczy się proces.

Nikodem-Boczek zapewnia, że zgłaszała organom ścigania sprawę stosowania przemocy wobec dzieci przez 7 pracowników oraz niekorzystnego rozporządzania mieniem podopiecznych DPS „Słoneczko” przez 3 osoby. Postępowania zostały podjęte przez bydgoską prokuraturę rejonową. Z jakim skutkiem? Dyrektor twierdzi, że nastąpiło umorzenie

w sytuacji stosowania przemocy i złożyla stosowne zażalenie. W pozostałych sytuacjach nie ma informacji zwrotnej.

Jesteśmy w trakcie sprawdzania tych informacji. Póki co z naszych nieoficjalnych ustaleń wynika, że śledczy prokuratury Bydgoszcz-Południe umorzili jedną sprawę przemocy zarejestrowaną w listopadzie 2023 r.

Pracownicy przywołują inne zdarzenia. W zeznaniach jednego ze świadków można przeczytać o odczuciach z rozmów z opiekunką, którą przeniesiono z jednego DPS-u do drugiego: „Była w złym stanie psychicznym. Jak pierwszego dnia przyszła do pracy, mówiła, że się boi, że mnie spotka coś złego, bo ona u mnie pracuje. Często płakała”. Mowa o pracownicy, która twierdzi, że od 2 lat leczy się psychiatrycznie.

O dyrektorce: „Manipuluje i zastrasz nas. (...) mówiła, że będzie weryfikować zasadność zwolnień lekarskich, powiedziała też: „jak chcecie pisać anonimy, to pamiętajcie, że mam znajomości” - czytamy w protokole z rozprawy sądowej.

Te zeznania zostały złożone w sądzie 28 kwietnia tego roku. 18 maja świadek, pracownica DPS „Jesień Życia”, dostała wypowiedzenie umowy o pracę ze skutkiem natychmiastowym. Powód: Utrata zaufania.

Zwolniona przekonuje, że wyrzucenie jej to „działania odwetowe” za zeznania. Opowiada o skardze, którą rzekomo napisano na nią na krótko przed rozprawą: - Sprawa była celowo przedłużana, bo kilka dni przed rozprawą, w której byłam świadkiem, okazało się, że termin został przeniesiony na 28 kwietnia.

Pani dyrektor: - Decyzja o rozwiązaniu umowy o pracę nie miała związku z jej zeznaniami podczas rozprawy sądowej. Łączenie tych dwóch faktów jest bezpodstawną nadinterpretacją. Decyzje personalne oraz ocena pracy na stanowiskach kierowniczych w naszej jednostce opierają się wyłącznie na me-

rytorycznych i obiektywnych przesłankach.

Dyrektorka wylicza kryteria, które obowiązują kierownika DPS „Jesień Życia”. To profesjonalizm, rzetelność i nadzór: - Działania i narracja budowana wokół tej sprawy przez panią (...) wynikają - w mojej ocenie - z jej osobistych aspiracji i chęci objęcia stanowiska dyrektora.

Po tym zwolnieniu wypowiedzenia złożyły jeszcze kierownik DPS „Promień Życia” oraz dwie zastępczynie dyrektora. Jedną z nich, Katarzyna S., to też oskarżona w sprawie karnej. Dlaczego zdecydowała się na ten ruch?

- Muszę skonsultować z prawnikiem, czy mogę o tym mówić - rozważa pytana była zastępczyni dyrektora. - Jest wiele rzeczy, które mogłabym opowiedzieć. Wypowiedzenia nie składa się tak po prostu. Nie jest to już miejsce pracy dla mnie bezpieczne ani komfortowe.

W Zespole DPS trwają właśnie kontrole Państwowej Inspekcji Pracy. - Nie ma jeszcze wniosków pokontrolnych - mówi Magdalena Araszkiewicz, zastępująca rzeczniczkę PIP w Bydgoszczy.

Inną sprawą jest kwestia finansowania pomocy prawnej dla dyrektorki. Dotarliśmy do faktury opiewającej na 14,7 tys. zł wystawionej DPS-om przez kancelarię adwokacką. Na odwrocie jest ręczna adnotacja: „Obsługa prawna doradztwa w zakresie stosowania Ustawy - standardów ochrony małoletnich (...)”.

Emilia Nikodem-Boczek pyta, czy zapłaciła za adwokata z funduszy ZDPSiOW: - Nie uważam, żeby to była moja sprawa prywatna, ale sfinansowałam wszystkie rzeczy ze swoich prywatnych środków. W kwietniu pani mecenas wystawiła fakturę, właśnie początkowo na zespół i w kwietniu ja uregulowałam, wpłacając na konto dochodowe zespołu. Poniosłam koszty w wysokości 27 tys. zł. Jako że stanęłam w obronie tych krzywdzonych dzieci, to tak naprawdę okradłam swoją rodzinę i konsekwencje tego ponoszą teraz moje dzieci. Mimo tego, że poniosłam koszty finansowe, moralne i zdrowotne, to placówki zmieniają się, trwają remonty korytarzy, pokoje odzyskują blask, a standard życia mieszkańców realnie rośnie, co jest dla mnie najważniejszą odpowiedzią na wszelkie próby dyskredytowania mojej pracy - dodaje.

Jedną z byłych pracownic DPS-ów, która zajmowała ważne stanowisko, twierdzi, że taki mechanizm nie jest możliwy: - Jeżeli ktoś wpłaca środki na konto DPS-u, to one i tak muszą przejść przez urząd miasta. Potem wnioskujemy o ich udzielenie.

W tej sprawie kontrolę prowadzi bydgoski ratusz. Urząd pytamy też, czy wobec trwającej sprawy karnej dyrektora nie powinna zostać zawieszona w obowiązkach. ©

NA DRODZE I W SĄDZIE



FOT. POLICJA ŚLĄSKA

29.07. w Kuźnicy Starej Jakub Sz. swoim bmw uderzył w 9-letniego Fabiana. Chłopiec nie przeżył. Kierowca był odurzony narkotykami (nie pierwszy raz!) i miał sądowy zakaz kierowania pojazdami. Ta tragedia pokazuje, jak kończy się nieskuteczne w Polsce eliminowanie takich osób z ruchu drogowego

Odurzeni i z sądowym zakazem jazdy - wiozą śmierć! Czy szybkie sądy pomagają?

Jakub Sz., który w lipcu zabił 9-letniego chłopca na Śląsku, kolejny raz prowadził auto po narkotykach; miał sądowy zakaz kierowania. Taki zakaz w kraju ma ponad 200 kierowców - wielu go łamie. Jak ich skutecznie eliminować z polskich dróg? Może pomóc osądzanie w trybie 48-godzinny

Małgorzata Oberlan

Tragedią z 29.07., do której doszło w Starej Kuźnicy (powiat kłobucki) na Śląsku, żyła cała Polska. Tego dnia wieczorem Jakub Sz., kierując bmw po narkotykach (kolejny już raz) uderzył w 9-letniego chłopca. Fabian jeździł rowerem przed swoim domem.

Dziecko uderzenia nie przeżyło - zmarło w nocy w szpitalu. Opinią publiczną dodatkowo wstrząsnęło to, jak zachował się po wypadku kierowca i kim był. Otóż po uderzeniu nie szukał ratunku dla chłopca, tylko chełpił się tym, że to „on prowadził ten samochód”. Potem też jego reakcje były nie-normalne. Jak się okazało, 39-letni Jakub Sz. krytycznego wieczoru prowadził samochód pod wpływem narkotyków. W samochodzie natomiast miał jeszcze 29 gramów towaru. Jechało z nim dwoje pasażerów po trzydziestce. Kierowca był przestępcą drogowym. Nie miał prawa w ogóle siadać za kierownicą - nawet całkowicie trzeźwy i przytomny. Miał bowiem sądowy zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres pięciu lat - za jazdę motocyklem po narkotykach, ucieczkę

przed policją i posiadanie środków odurzających.

Ponad 200 tys. kierowców z sądowym zakazem

Po tym dramacie znów - na kilka dni przynajmniej - rozgorzała publiczna dyskusja. Znów o tym, jak to możliwe, że piraci drogowi z sądowymi zakazami kierowania - nawet dożywotnimi czy wielokrotnymi - mają je w nosie, notorycznie je łamią i dosłownie wiozą śmierć. Znów, bo dyskusja taka pojawia się w Polsce od lat regularnie, gdy dochodzi do tragedii w podobnych okolicznościach.

Obecnie w kraju jest ponad 200 kierowców z aktywnym zakazem kierowania wszelkimi pojazdami mechanicznymi. Niektórzy mają te zakazy orzeczone przez sądy dożywotnio (ponad 70 tys.). Około 36 tys. z tego grona ma te zakazy orzeczone wielokrotnie - od dwóch do nawet kilkunastu razy! Skąd te sądowe zakazy? To skutki pijanych rajdów, piractwa drogowego, spowodowanych wypadków. Decyzją sądów ich sprawcy mają być wyeliminowani z ruchu drogowego - na kilka lat albo i na zawsze. Niestety, co roku polska policja zatrzymuje ponad 15 tys. kie-

rowców łamiących zakaz. To tyle, ile liczą sobie małe miasteczka.

Od nowelizacji Kodeksu karnego w 2017 r. za złamanie takiego prawomocnego zakazu prowadzenia grozi kolejny zakaz - od roku do lat 15, a nawet kara więzienia od 3 miesięcy do lat 5. I cóż z tego wynika? W praktyce niewiele, jak się okazuje, bo problem wciąż istnieje i boli.

Szybki osąd i nieuchronność kary - według ekspertów tylko one mogą skutecznie podziałać. Być może rozwiązaniem jest stosowanie tzw. szybkich sądów wobec kierowców pijanych, odurzonych, łamiących sądowe zakazy jazdy. Tak już się dzieje choćby w Kujawsko-Pomorskiem.

„Tryb 48 h” - przyspieszony

Jak działa tryb przyspieszony osądzania? Dzięki niemu nietrzeźwy kierowca i/lub łamiący sądowy zakaz kierowania, zatrzymany na gorącym uczynku, może w ciągu 48 godzin stanąć przed sądem i usłyszeć wyrok. W tym czasie wszyscy: od policji przez prokuratora po sąd muszą się zmieścić.

Dotąd w Polsce tryb ten najczęściej stosowany był wobec tzw. stadionowych bandytów. Można go jednak stosować także wobec przestęp-

ców drogowych w określonych sytuacjach. Tak się już dzieje także w Kujawsko-Pomorskiem, a ostatnie przypadki - nagłaśniane przez policję i prokuraturę - są tego dowodem.

Zacznijmy od Bydgoszczy. Tutaj 56-letni kierowca recydywista usłyszał wyrok już nazajutrz po tym, jak wpadł w ręce policji 18.07. na ul. Bydgoskiej w Brzozie. - Za nic miał trzy sądowe zakazy, w tym dożywotni, prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Ponownie jechał autem, mając ponad 2 promile alkoholu w organizmie - tak ujmuje w skrócie sytuację kierowcy seata cordoby nadkom. Lidia Kowalska z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy.

Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu. Policjanci zajęli się gromadzeniem materiału dowodowego. Udo-wodnili mu również 8 wykroczeń, które popełnił, jadąc seatem z Nowego Dąbia w kierunku Bydgoszczy. Były to m.in. przekroczenie podwójnej linii ciągłej, brak sygnalizowania manewru zmian pasa ruchu.

Potem sprawą zajęli się śledczy z komisariatu na bydgoskich Wyżynach, którzy wdrożyli tryb przyspieszony, w ramach którego w ciągu 48 godzin podejrzanemu musi stanąć przed sądem. Tak też się stało. 20.07. Sąd Rejonowy w Bydgoszczy ogłosił wyrok: rok bezwzględnego więzienia, 10 tys. zł do zapłaty, przepadek auta i podtrzymanie w mocy dożywotniego zakazu jazdy.

Wtorek, 21.07., godz. 20.50. O tej porze właśnie Kamila Ś. zatrzymała policja przy ul. Poznańskiej w Toruniu. Prowadził on citroena pijany. W pierwszym badaniu alkomat wskazał ponad 1,6 promila alkoholu, w kolejnym - na ponad 1,4. Policjanci ustalili, że Kamil Ś. był już wcześniej prawomocnie skazany przez Sąd Rejonowy w Bydgoszczy za pijaną jazdę. Miał orzeczony sądowo zakaz kierowania wszelkimi pojazdami, ale go

łamał. Za to niestosowanie się do zakazu skazany był już w przeszłości przez Sąd Rejonowy w Toruniu.

Wypadki potoczyły się szybko. Już następnego dnia, czyli 22.07., Komisariat Policji Toruń - Rubinkowo skierował do Sądu Rejonowego w Toruniu wniosek o rozpoznanie sprawy tego kierowcy w postępowaniu przyspieszonym. Rozprawa w sądzie odbyła się 23.07. Oskarżony przyznał się do jazdy „na podwójnym gazie”. - Sąd uznał Kamila Ś. za winnego zarzucanego mu czynu i wymierzył karę 5 miesięcy pozbawienia wolności, świadczenie pieniężne w wysokości 10 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, dożywotni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych i przepadek pojazdu - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Tryb przyspieszony sądy zastosować mogą też wobec trzeźwych kierowców, którzy łamią sądowe zakazy kierowania. Tak było 27.07. w Toruniu. 26.07. funkcjonariusze z Podgórz, w trakcie patrolu, zwrócili uwagę na dostawczego volkswagena. Nie spodobał im się jego stan techniczny i zatrzymali go do kontroli. - Kierowcą był 33-letni mieszkaniec pobliskiej miejscowości. Podczas sprawdzania w bazach danych okazało się, że mężczyzna był już w konflikcie z prawem i nie powinien siadać „za kółko”. Miał dwa aktywne zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych orzeczone przez sąd, które obowiązywały jeszcze przez kolejne 24 miesiące. Został zatrzymany i trafił do policyjnej celi - relacjonuje mł. asp. Sebastian Dobrzeńcki z Komendy Miejskiej Policji w Toruniu.

Już 27.07. policjanci doprowadzili 33-latkę do Sądu Rejonowego w Toruniu w trybie przyspieszonym. Mężczyznę skazano na 2 lata prac społecznych, dożywotni zakaz prowadzenia i 10 tys. zł do zapłaty. ©

Projekt ustawy: obowiązkowa kara bezwzględnego więzienia

Nietrzeźwi kierowcy to nadal wielki problem na polskich drogach. Jak pokazują policyjne statystyki, tylko w ub. roku funkcjonariusze ujawnili ponad 95 tys. takich przypadków. To właśnie pijani za kółkiem spowodowali 1141 wypadków. 124 osoby zmarły, a 1439 odniosły obrażenia. Jak wynika z policyjnych zestawień, najwięcej wypadków po alkoholu (blisko 41 proc.) powodują kierowcy w przedziale wiekowym 25-39 lat. Najwięcej zdarzeń z udziałem alkoholu odnotowuje się w weekendy - w soboty (19 proc.) i niedziele (20,1 proc.).

Prawo i wymierzone kary są coraz surowsze, ale problem wciąż istnieje. Przypomnijmy, że w 2024 r. wprowadzono w Polsce przepisy o przepadku aut pijanych kierowców. Przełożyły się one na tysiące orzeczeń sądowych i miliony zasilające Skarb Państwa w 2025 r. Zdaniem ekspertów wpłynęło to przynajmniej na ograniczenie najtragiczniejszych wypadków. W planie jest jeszcze jedna ważna zmiana prawna. Za złamanie sądowego zakazu prowadzenia auta przez kierowcę, który jest pijany, sąd będzie musiał wymierzyć karę więzienia. Tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach nadal będzie mogła być to kara w zawieszeniu - wynika z projektu ustawy, do którego dotarła „Rzeczpospolita” (3.08.).

SPOŁECZEŃSTWO

Wola Bydgoszcz od swojego rodzinnego miasta

Chęć uczenia się, doskonalenia, zdobycie pracy czy potrzeba prowadzenia ciekawszego, bogatszego życia? Studenci zapytali młodych ludzi, którzy wyjeżdżają z miast rodzinnych, o to, co skłoniło ich do przeprowadzki i czy w ich planach jest powrót do swoich poprzednich miejsc zamieszkania



Aleksandra Załęska,
Marcelina Muzioł, Maja Baldys
Współpraca Adam Willma

Młodzi ludzie wyjeżdżają ze swoich miejscowości rodzinnych, co doprowadza do wyludniania się małych miast i migracji do ośrodków wojewódzkich. Młodzi opuszczają rodziców i wyprowadzają się do większych miast, aby zdobyć wykształcenie, pracę, zadbać o rozwój społeczno-kulturalny. Dlaczego decydują się na taki wyjazd? Czego brakuje im w ich rodzinnych miastach i czy biorą pod uwagę możliwość powrotu do ojczyrstych stron?

● **Młodzi wyjeżdżają. Dlaczego Kujawy i Pomorze przegrywają walkę o młode pokolenie?**

Wyjeżdżają z małych miejscowości do Bydgoszczy i Torunia, a z największych miast regionu do Warszawy, Poznania i Trójmiasta. Kujawsko-Pomorskie ma dziś niespełna 2 mln mieszkańców, czyli o ponad 100 000 mniej niż kilkanaście lat temu, a ujemne saldo migracji pogłębia skutki niskiej liczby urodzeń. To dla regionu cios, bo wraz z młodymi ubywa pracowników, przedsiębiorców, specjalistów i przyszłych rodziców. Dlaczego wyjeżdżają i czy można stworzyć warunki, które skłonią ich do pozostania albo powrotu? Szukamy na te pytania odpowiedzi. O wyjazdach młodych piszą sami młodzi. Ci, którzy zostali, ci, którzy wyjechali, ci, którzy wrócili, oraz ci, którzy dopiero zastanawiają się, gdzie rozpocząć dorosłe życie. Dziś trzecia i ostatnia część publikacji na ten temat.

Przeprowadziliśmy wiele rozmów ze studentami i innymi młodymi osobami, które właśnie wchodzi na rynek pracy. Nasi rozmówcy przyjechali do Bydgoszczy z Włocławka, Grudziądza, Turku, Kosztowa, Komierowa czy Poznania. Każdy ma swoją własną historię do opowiedzenia, jest jednak wiele punktów wspólnych.

Miasta nie dla młodych

Poważnym problemem, z powodu którego młodzi ludzie wyjeżdżają ze swoich rodzinnych miast, jest brak perspektyw zawodowych, ale również... rozrywkowych.

Nikola z Turku położonego w Wielkopolsce opowiada: - Nie mamy kolei, problem z komunikacją jest ogromny. Brak bezpośredniego dojazdu do większych miast to spora przeszkoda.

Rozmówcy z mniejszych miejscowości, takich jak Człuchów, Złotów czy Miastko, zaznaczają, że w ich rodzinnych stronach nie ma odpowiednich uczelni, stanowisk pracy powiązanych z ich zawodem czy wykształceniem oraz miejsc rozrywki. Z tego powodu wyjazd do większego miasta jest koniecznością, a nie zachcianką.

Kilka innych pytan przez nas osób uważa że w ich miastach brak miejsc, w których młodzi ludzie mogliby spędzać czas w swoim towarzystwie.

Taniej i spokojniej

Dlaczego podczas wyboru nowego miejsca do życia pada na Bydgoszcz, gdy w pobliżu jest Gdańsk lub Poznań? Bo znajduje się blisko rodzinnych miejscowości, co pozwala na szybki powrót na weekend do domu rodzinnego, aby odechnąć od zgiełku, i oferuje uniwersytety bogate w różnorodne kierunki nauczania oraz szeroką ofertę kulturalną, w której znajdzie się coś dla każdego.

Ciekawym przykładem jest historia 21-letnich bliźniaczek, Amelii i Mai, które przyjechały do Bydgoszczy z Poznania:

- Nasze miasto nas przytłoczyło, wolimy mniejsze ośrodki. Bydgoszcz wydała nam się bardziej przyjazna. To miasto daje nam - podobnie jak Poznań - wiele możliwo-

ści i otwartych dróg, ale żyjemy tu w znacznie wolniejszym tempie i ponosimy mniejsze koszty.

Pomoc rodziców

Życie w pojedynkę to spore wyzwanie dla młodych ludzi wchodzących w dorosłość. Wynajem mieszkania, pokoju lub akademika to tylko jeden z wielu wydatków, z którymi trzeba sobie poradzić. Do nich dochodzą te związane z wyżywieniem i transportem. Większość naszych rozmówców nie dałaby rady utrzymać się samodzielnie, bez wsparcia rodziców czy dziadków. Ceny wynajmu pokoju to około 1000 zł miesięcznie, oczywiście w zależności od lokalizacji i standardów mieszkania, co w połączeniu z pozostałymi kosztami życia jest trudne do udźwignięcia przez młodą osobę. Marcelina płaci około 1000 zł za wynajem mieszkania współdzielonego z przyjaciółką i uważa, że to bardzo dobra cena, jednak na razie w całości pokrywa ten wydatek jej rodzina.

Niektórzy starają się odciążyć bliskich, podejmując pracę dorywczą, chociaż np. Małgosia z Kościerzyny z uwagi na podjęte studia medyczne, natłok zajęć, nauki, nie jest w stanie rozpocząć żadnej pracy zawodowej, choćby nawet chciała.

Są też tacy, dla których koszt życia w mieście jest zbyt wysoki. Ze względu na to zdecydowali się na dojazdy każdego dnia - na paliwo lub bilety wydają ok. 1000 zł miesięcznie, czyli tyle, ile musieliby zapłacić za miesięczny wynajem mieszkania. Chociaż w Bydgoszczy koszty życia są znacznie niższe niż w Warszawie czy Gdańsku, z perspektywy młodych ludzi wciąż stanowią znaczące obciążenie.

Powrót

Zadaliśmy również pytanie dotyczące tego, czy młodzi ludzie planują powrót do rodzinnych miejscowości po studiach. W większości przypadków odpowiedź była przecząca.

- Absolutnie nie - to odpowiedź studentki z Kłodawy w Wielkopolsce. - Znajomi, osoby w podobnym wieku i z ciekawym kręgiem zainteresowań, już dawno stamtąd wyjechali.



Autorki artykułu (na zdjęciu) zapytały nowych mieszkańców Bydgoszczy m.in. o to, co musiałoby się stać, żeby chcieli powrócić do rodzinnych miast

Większość pytaných uważa, że nawet jeśli nie pozostaną w Bydgoszczy na stałe - jak Kasia, która po obronie pracy licencjackiej planuje wyprowadzić się do Poznania, aby mieć jeszcze więcej możliwości - to powrót do „miast dla starych ludzi” nie jest zachęcającą opcją. Warunkiem powrotu, według części osób, byłoby satysfakcjonujące miejsce pracy, powstanie uczelni wyższych oraz nowych działów rozrywki.

Większość młodzieży, która z różnych powodów, głównie edukacyjnych, wyjechała ze swoich rodzinnych miejscowości, nie planuje powrotu. Wyjechali ze swoich miasteczek i wsi, bo chcą się rozwijać, móc wyjść z domu, uczestniczyć w życiu miasta oraz mieć szansę na dobrze płatną pracę i pozwolić sobie na samodzielność i niezależność.

Wyludnienie

Interesowało nas to, jak kwestię „ucieczek” młodych postrzegają osoby innych generacji, które na co dzień mają kontakt z młodzieżą. Porozmawialiśmy na ten temat z naszym wykładawcą z UKW, Michałem Żurowskim.

- Dlaczego pana zdaniem młodzi wyjeżdżają z rodzinnych stron?

- Czują się lepiej w dużych miastach. Widzą w nich miejsce wykorzystywania szans. Powrót do powiatowych miast postrzegają jako „cofanie się”. I ta diagnoza nie jest pozbawiona racji. Wiele z tych miast po latach rozwoju dziś zaczyna przeżywać regres.

- Ale nawet Bydgoszcz się dziś wyludnia? Jaki jest powód?

- Tu powodem jest raczej zamożność części mieszkańców i ich aspiracje. Ci ludzie kupują domy i działki na obrzeżach miast, które należą już do osobnych gmin. Sytuacja jest dziwna ekonomicznie, bo ci ludzie pracują w Bydgoszczy, więc zarabiają tam pieniądze, ich dzieci chodzą do bydgoskich szkół oraz poruszają się bydgoską komu-

nikacją miejską, ale podatki płacą w np. Osielesku czy Białych Błotach. Dlatego nie ułatwia to zarządzania miastem. Bydgoszcz miała kiedyś blisko 400 tys. mieszkańców, tymczasem dziś zbliża się do 300 tys. W pewnym momencie była 8. co do wielkości miastem w Polsce. Dzisiaj jest 9., bo Lublin już ją przegonił. Główny powód jest taki, że mamy wokół Bydgoszczy gminy, w których się dobrze mieszka. Chodzi nie tylko o budownictwo jednorodzinne, ale również o bloki. Dla mnie to są ciągle Bydgoszczanie, ale statystycznie, administracyjnie oraz formalnie oni już nie są Bydgoszczanami. Taki proces (z trochę z innego powodu) miał miejsce w Łodzi, która była 2. miastem co do wielkości w Polsce po Warszawie. Trzeci niegdyś Kraków dawno wyprzedził Łódź. Ale co się stało w Łodzi? Upadł tam przemysł lekki, a ponieważ do Warszawy jest tylko 100 km, Łodzianie zaczęli dojeżdżać do pracy do Warszawy, a potem tam zostawać. Nigdzie chyba nie spadła tak populacja w dużych miastach jak w Łodzi.

Bydgoszcz jest 5., a Toruń 9. wśród najszybciej wyludniających się miast. Kiedyś powiedzielibyśmy, że miasta wyludniają się, bo ludzie wyjeżdżają do pracy do Irlandii, Holandii czy Anglii. Ze Śląska wyjeżdżali do Niemiec. Dzisiaj przyczyną jest raczej owo narastanie obwarunków miejskich.

- Bydgoszcz jest dziś atrakcyjną alternatywą dla młodych ludzi?

- Co do młodzieży studenckiej, nie jestem pewien czy Bydgoszcz jest najlepszym miastem do życia, ale mimo wszystko jest niezłym wyborem. Nie jest ośrodkiem turystycznym. Nie ma tylu ludzi zwiedzających, przechadzających się po ulicach, ale jednocześnie są parki, jak i miejsca kultury. W zasięgu są filharmonia, opera i dwa teatry. Jeśli komuś tego potrzeba, a nie ma tego u siebie, np. w Lipnie, Mogilnie czy Świeciu, to przyjeżdża tutaj.

©P

OBYCZAJE

Urlop nad Bałtykiem jak ruletka. Upał i sztorm. Wywiało nawet paragony grozy

- Nigdy więcej nie przyjadę nad Bałtyk, zimno. Pogoda urządziła nam survival, a nie spokojne wakacje - mówi młody turysta. Kilka dni później upał i taki komentarz innego turysty: - Tylko polskie morze, piękne, szerokie plaże. Za rok znów tu będziemy

Agnieszka Domka-Rybka

Kto już pojechał w tym roku na wakacje nad Bałtyk, będzie wiedział, o czym mówię. Dostałam pakiet „premium”. Trafiłam na deszcz, wiatr, sztorm i upał. Tyle pogodowych atrakcji w zaledwie tydzień! Brakowało tylko śniegu i gradu do kompletu.

Zwykle jeżdżę do nadmorskich „pipidówek”, ale przed laty byłam w Łebie i zapragnęłam znów tam pojechać. Przywitał mnie deszcz, a właściwie ulewa. Pierwszym zakupem musiał być płaszcz przeciwdeszczowy. Foliowe peleryny królowały na straganach, zasłaniając mniej chodliwe przy takiej aurze produkty plażowe, jak m.in. parawany, dmuchańce, leżaki, klapki czy chroniące przed słońcem parasole - teraz wzięcie miały zdecydowanie te z przeciwdeszczową misją ratunkową.



AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Gniotki pokonały pluszowe gęsi i stworki Labubu

Przy jednym ze straganów usłyszałam płacz czy raczej krzyk dziecka i zobaczyłam jego mamę u kresu wytrzymałości: - Pół dnia w wesołym miasteczku, 200 zł, po drodze straż pożarna na monety, kręcone ziemniaki i teraz te obrzydliwe gniotki, nie wytrzymam! - kobiecie wyraźnie puściły nerwy.

Jakie gniotki? Tę wiedzę muszę poszerzyć dzięki AI. Ponoć hitem straganów nad Bałtykiem w sezonie 2026 są kolorowe i elastyczne gniotki sensoryczne Squishy Dumpling, nazywane potocznie „pierzochkami”. Zastąpiły one popularne w poprzednich latach pluszowe gęsi, kapibary oraz kolekcjonerskie stworki Labubu.

Ojciec chłopca szybko znalazł winnego, a bardziej winowajczynię odpowiedzialną za gołenie portfeli: - Przy wspaniałej pogodzie siedzielibyśmy długo na plaży i tyle pieniędzy by nie szło. Ale z drugiej strony, gdybyśmy pojechali, jak rok temu, do Osetnika (plaża Stilo), to co by tam robił nasz Janek w taką ulewę? Dziura nad morzem. Co z tego, że to jedno z ostatnich dzikich i pustych miejsc nad morzem? By się dzieciak nudził, a w Łebie ma liczne atrakcje. I będzie miał co kolegom opowiadać. A za przyjemności trzeba płacić. Kto nie ma miedzi, ten w domu siedzi.

W niepogodę najazd klientów na pewno przeżywają wszelakie budki gastronomiczne, jak np. z goframi.

Gdy znów pada to... cieszą się właściciele piekarni i cukierni

Być nad morzem i nie skusić się na bałtyckiego klasika? Wszak Bałtyk smakuje goframi! Pachną na każdym rogu i kuszą kubki smakowe.

Wersja na wypasie, czyli z bitą śmietaną i owocami kosztuje 26 zł. Dużo? Dwa, trzy lata temu też jadłam za tyle, ba, trafiały się goferki i za trzy dyszki. W kolejce po tę słodkość słyszę rozmowę pary czterdziestki plus:

- Ostatni raz jestem nad polskim morzem. Znów pech, zimno! Co roku to samo! Pogoda urządziła tu survival, a nie wakacje - irytował się chłopak w białej, markowej bejsbolówce z wielkim, czerwonym parasolem w ręku. - Do tego kicz i dziadostwo na każdym kroku, drożyzna. Śmierdzi starym olejem i wędzonymi rybami. Fui! Nigdy więcej Bałtyk!

- Ten urlop to test wytrzymałości psychicznej. Polski Bałtyk nie jest wart tych cen - komentowała kobieta w ponczo przeciwdeszczowym w malowane surrealistyczne usta, które skojarzyły mi się z Dalím.

Wysokie ceny nad morzem? Stojąc się codziennie w innym miejscu, jadłam dwudaniowe obiady w cenie ok. 40 zł, dwa razy w zestawie była też lemoniada. Naprawdę, trudno nazwać taki rachunek „paragonem grozy”. Zresztą, w Łebie jest tak duża konkurencja, że turyści mogą wybierać między rybami, schabowymi, pizzą, pierogami, sushi, a jak komuś za drogo, zawsze

może iść do Żabki na hot doga XL. Paragon za bułkę z parówką nie zepsuje humoru. Ale można go za to stracić na plaży, gdy sztorm, gdy leje i wieje.

Lepiej jest, gdy „tylko” wieje, ale wtedy można odlecieć razem z parawanem, wiatr porywa też dmuchane piłki, koła czy materace. Fruwają też flamingi. Dzieci płaczą, a rodzice ratują, co się da. Nie zawsze się da. I znów ryk!

Gdy jest zimno, ludzie odwołują rezerwacje, inni pakują się i wyjeżdżają. Pensjonaty robią się puste, a naprawdę sporo się tego wybudowało w Łebie i cały czas buduje. Wciąż ciemne okna widać głównie w apartamentach, bo wczasowicze wybierają jednak tańsze kwatery i ośrodki wypoczynkowe. Koszt pokoju przy takiej konkurencji to żadne tam zdzierstwo.

Nigdzie indziej na świecie nie ma takiego klimatu

Pewnego dnia wychodzi słońce. Deszcz przestaje padać. Wiatr przestaje wiać. Fale leniwie suną po wodzie. Morze nie grzmi i nie szaleje. Plażowicze szaleją. I od razu inaczej układają się plażowe dyskusje. Czuć przyjemną atmosferę, jak np. między dwiema koleżankami, które spacerują brzegiem morza z pieskami rasy chihuahua. Nie wiem, co mam do tych psików... Dlatego zupełnie



AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Wakacje bez gofra nad Bałtykiem? To jest niemożliwe. 26 zł: drogi?

odwracam od nich wzrok i skupiam się na rozmowie dziewczyn.

- Nie ma to jak Bałtyk, nigdzie indziej na świecie nie ma takiego klimatu. Jest cudowny! Kocham za szerokie plaże. Za rok też przyjadę. Przyjedziemy, prawda, Coco? - mówi młoda dama do swojej chihuahua'y.

Druga z pań wspomina obiad: - Spora porcja flądry z frytkami i surówką za 49 zł to jedzenie za bezcen. „Paragony grozy” nad Bałtykiem? Jakże „paragony grozy?”

Wygląda na to, że słoneczna pogoda sprawiła, że ci, którzy już żegnali się z Bałtykiem na zawsze, pokochali go, z dnia na dzień, na nowo. Za rok znów będą przeciskać się w tłumie.

Ile w tym roku wydamy na wakacje?

Wydamy 2024 zł na osobę - wynika z raportu „Wakacyjny Portfel Polaków 2026”, opracowanego przez Związek Banków Polskich. Wakacje będą droższe, bo rok temu to było 1761 zł (o 281 zł mniej). Przeciętne gospodarstwo domowe planuje przeznaczyć 5 105 zł, tzn. o ponad 700 zł więcej niż rok temu - to wzrost o 16 proc. Aż 80 proc. nie planuje na wakacje wziąć kredytu czy pożyczki. To, zdaniem autorów raportu, ważny sygnał, pokazujący utrzymującą się wysoką świadomość

finansową gospodarstw domowych.

ZBP radzi też, aby na wakacjach chronić swoje pieniądze i dane osobowe. Nawet najbardziej zaawansowane zabezpieczenia nie zastąpią naszej ostrożności i rozważ, m.in. podczas korzystania z bankomatów i terminali płatniczych. Oszuści podszywają się również pod znane firmy, właścicieli obiektów noclegowych czy popularne platformy rezerwacyjne, licząc na to, że użytkownik podejmie decyzję bez dokładnej weryfikacji otrzymanej wiadomości. Uwaga na fałszywe strony internetowe łudząco przypominające znane serwisy rezerwacyjne, których celem jest wyłudzenie danych logowania lub danych karty płatniczej. Kolejne oszustwo polega na przejęciu kont właścicieli obiektów noclegowych i wysyłaniu próśb o dopłatę lub ponowną autoryzację płatności poza oficjalną platformą. Trzeci schemat to publikowanie fałszywych lub wprowadzających w błąd ofert noclegowych, które kończą się utratą pieniędzy lub rozczarowaniem po przyjeździe na miejsce. Sprawdzajmy wszystkie informacje.

A na koniec dobra rada dla tych, którzy dopiero wybierają się nad Morze Bałtyckie. Polecam zabrać kostium kąpielowy, kurtkę przeciwdeszczową, bluzę, czapkę, trochę pieniędzy i... odrobinę dystansu. ©

KOŚCIÓŁ

Co papież Leon XIV sądzi o polityce Stanów Zjednoczonych

W słowach papieża Leona XIV: „Kocham Amerykę za wolność i otwartość na ludzi” pobrzmiewa autentyczna duma z bycia Amerykaninem

Mariusz Grabowski

– Myślę o sobie raczej jako o papieżu, który tylko przypadkiem jest z Chicago – powiedział niedawno Leon XIV w rozmowie z NBC. – Żywię wielką miłość do Ameryki – zapewnił. Ale jego relacje z ojczyzną, a zwłaszcza z jej prezydentem Donaldem Trumpem, nierzadko bywają trudne.

Co z imigrantami?

Komentatorzy szybko doszukanili się w słowach głowy Kościoła najrozsądniejszych emocji, w tym choćby sympatii dla liberalizmu. Leon XIV wskazał bowiem, że ceni w Ameryce reprezentowane przez nią zasady: poczucie wolności i możliwości oraz otwartość na przyszłość. Przypomnił, że Stany Zjednoczone przez pokolenia zapraszały ludzi z całego świata, by stawali się częścią kraju.

– Pochodzę z rodziny imigrantów od strony moich dziadków. Wśród przodków od strony mojej matki byli zarówno niewolnicy, jak i właściciele niewolników – mówił papież. Wskazał, że ta złożona historia jest historią rozwoju, a doświadczenie różnorodnych korzeni pozwala mu widzieć to jako część jednego z największych bogactw Stanów Zjednoczonych. Podkreślił, że nadal opowiada się za zasadami, które przez wiele lat stanowiły „część amerykańskiej tożsamości”.

To o tyle znaczące, że kwestia imigracji jest jedną z tych, które dzielią Leona XIV, podobnie jak jego poprzednika, z dzisiejszą administracją. Np. w październiku 2025 r. papież, w czasie spotkania z biskupami z USA, mówił, że amerykańscy duchowni powinni „zdecydowanie zabierać głos” w sprawie tego, jak administracja Donalda Trumpa traktuje imigrantów w ramach zastrzeżenia polityki imigracyjnej.

– Nasz Ojciec Święty jest bardzo osobiście zmartwiony tymi kwestiami – mówił wówczas w rozmowie z agencją Reutersa biskup z El Paso Mark Seitz, który brał udział w spotkaniu. – Wyraził pragnienie, by Konferencja Episkopatu USA zajęła zdecydowane stanowisko w tej sprawie – dodawał hierarcha.

Wiadomo, że na spotkaniu przekazano papieżowi dziesiątki listów od imigrantów opisujących swoje lęki związane z obawą przed deportacją z USA.



FOT. PAPIEPA/VATICAN MEDIA HANDOUT

Na linii Donald Trump – Leon XIV można wręcz mówić o otwartym konflikcie

Co z karą śmierci?

Ale i wcześniej Leon XIV dawał do zrozumienia, że antyimigracyjna polityka Trumpa jest w niezgodzie z nauczaniem Kościoła katolickiego i zasadą „pro-life”. Podobnie jak poparcie dla kary śmierci. Tu głos papieża jest jeszcze bardziej zdecydowany.

O karze śmierci wypowiadał się wielokrotnie. Ostatnio w kwietniu tego roku, zwracając się w wideo-przesłaniu do uczestników spotkania na DePaul University, upamiętniającego 15. rocznicę zniesienia kary śmierci w stanie Illinois, Ojciec Święty przypomniawszy, że ochrona życia jest „fundamentem sprawiedliwego społeczeństwa”, a Kościół uznaje karę śmierci za niedopuszczalną.

Ojciec Święty zaznaczył, że nawet najcięższe przestępstwa nie odbierają człowiekowi jego godności. Wskazał także, że współczesne systemy penitencjarne są w stanie skutecznie chronić społeczeństwo, nie pozbawiając skazanych „możliwości odkupienia”. Jego słowa natychmiast skonfrontowano z faktami: kara śmierci w USA jest legalna w 27 z 50 stanów oraz na poziomie federalnym. O jej losach decydują przepisy lokalne poszczególnych terytoriów oraz Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych.

W katalogu spraw spornych na linii Watykan – Biały Dom jest też

kwestia aborcji. W październiku 2025 r. Leon XIV po raz pierwszy tak dobitnie zabrał głos w tej sprawie. Stało się to po głośnej sprawie abp. Chicago Blase’a Cupicha (byłego bliskiego doradcy papieża Franciszka), który postanowił wręczyć nagrodę senatorowi z Illinois Dickowi Durbinowi za jego pracę na rzecz imigrantów. Zamiar wywołał sprzeciw wielu konserwatywnych biskupów amerykańskich; wpływowy demokratyczny polityk od lat walczył o „prawo” do aborcji.

– Ktoś, kto mówi: „Jestem przeciwny aborcji”, ale zarazem jest za karą śmierci, nie jest tak naprawdę pro-life – zauważył papież, wskazując tym samym na ewidentną sprzeczność w postawie wielu amerykańskich katolików. Podobnie wyraził wątpliwość, czy da się pogodzić z obroną życia „niehumanitarne traktowanie imigrantów w Stanach Zjednoczonych”.

„Katolicy bezdomni”

Sprawa abp. Cupicha wykazała podziały w amerykańskim episkopacie. Co ciekawe, w związku z głosami krytycznymi, także ze strony grupy biskupów, chicagowski senator sam postanowił, że nie przyjmie nagrody za swoją działalność proimigracyjną.

Na wieść o tym abp Cupich wyraził ubolewanie, że polaryzacja w Stanach Zjednoczonych stwo-

rzyła sytuację, w której katolicy (jest ich dziś w Stanach prawie 60 mln) „czują się politycznie bezdomni”, ponieważ ani Partia Republikańska, ani Partia Demokratyczna nie odzwierciedlają w pełni całego zakresu nauczania katolickiego.

Można powiedzieć, że Leon XIV znalazł się w sytuacji arbitra usiłującego pogodzić w kwestiach etycznych dwa zwaśnione skrzydła amerykańskich hierarchów.

Dochodzi do tego kwestia wojen toczonych przez Stany Zjednoczone. Papież ostro skrytykował działania Stanów w Wenezueli, a podczas spotkania z wiernymi na Placu Świętego Piotra w marcu wyraził solidarność z cywilami na Bliskim Wschodzie, którzy cierpią z powodu trwającego tam konfliktu, którego jedną ze stron są także Amerykanie. – Przemoc nigdy nie będzie mogła doprowadzić do sprawiedliwości, stabilności i pokoju, którego oczekują narody – zaznaczył Leon XIV.

Podobnie jest w przypadku wojny USA z Iranem. Gdy Donald Trump wystosował w stronę przywódców Iranu ultimatum, Leon XIV oświadczył, że groźby wobec całego narodu Iranu są „naprawdę niedopuszczalne”, a ataki na infrastrukturę cywilną są wbrew prawu międzynarodowemu.

W kwietniu podczas rozmowy z dziennikarzami w Castel Gan-

dolfo amerykański papież podkreślił, że wiele osób nazywa wprost wojnę z Iranem „niesprawiedliwą”.

Na linii Trump – Leon XIV można wręcz mówić o otwartym konflikcie. Gdy w kwietniu 2026 r. z ust papieża padły słowa o „garście tyranów”, zostało to odbierane jako bezpośrednie uderzenie w prezydenta Stanów Zjednoczonych. Trump w odwecie nazwał papieża słabym i zarzucił mu liberalizm. Widać, że konflikt ma charakter nie tylko ideowy i polityczny, ale także osobisty.

Nawet wiceprezydent USA J. D. Vance, nawrócony katolik, stwierdził, że papież powinien być „bardziej ostrożny” w swoich wypowiedziach na temat teologii, a w innym miejscu zasugerował, że Leon XIV, pierwszy augustynianin na tronie papieskim, nie rozumie doktryny wojny sprawiedliwej.

Escalacja sporu i sygnały pojednawcze

Jakie konsekwencje może mieć spór amerykańskiego prezydenta z amerykańskim papieżem? Komentatorzy wskazują, że jedną z możliwości odpowiedzi ze strony administracji Trumpa będą cięcia finansowań dla programów prowadzonych przez Kościół katolicki. Przedsnak tego mieliśmy już w Miami, gdzie administracja rządowa wstrzymała dotacje dla ośrodków tamtejszego Caritasu.

Inną niepokojącą możliwością jest rozbudzenie antykatolickich nastrojów w USA, które mają w tym kraju wieloletnie tradycje. Rząd federalny teoretycznie mógłby też pozbawić Kościół katolicki zwolnienia z podatków, aczkolwiek jest to opcja, którą nazwać by można „atomową”.

Jednocześnie w tym konflikcie pojawiają się sygnały o charakterze pojednawczym. Np. papież Leon XIV został wyróżniony Medalem Wolności przyznawanym przez amerykańskie Narodowe Centrum Konstytucyjne – taką informację 14 lipca 2026 r. podała Vatican News.

W ten sposób instytucja chce „uhonorować wkład Leona XIV w promowanie ideałów uchwalonej w 1791 r. Pierwszej Poprawki do Konstytucji USA, która gwarantuje fundamentalne wolności: religii, słowa, prasy, pokojowych zgromadzeń oraz petycji do rządu”. Przyznanie papieżowi odznaczenia ma związek z obchodami 250-lecia założenia USA.

ARTYSTKA Z PASJĄ

Lidia Grychtołówna ma 98 lat i wciąż koncertuje. Pierwszy raz wystąpiła publicznie jako 4,5-letnia dziewczynka

– Chciałabym dalej zajmować się tym, co najbardziej kocham, czyli koncertować – mówi Lidia Grychtołówna, z pochodzenia Rybniczanka. Ujmuje życzliwością. Chętnie udziela wywiadów, choć wiele ważnych osobistości ma z tym problem. To szczęśliwa i spełniona artystka, której formy (nie tylko zawodowej) można pozazdrościć

Ireneusz Stajer

Nestorka polskiej pianistyki 18 lipca obchodziła 98. urodziny. Świętowała w swoim warszawskim mieszkaniu.

– Było trochę gości, przyjechali z całej Polski. Bardzo ucieszyłam się, że tyle osób ma tak dużo sympatii dla mnie. Dziękowali za to, co zrobiłam w swoim życiu dla pianistyki. Chciałabym dalej zajmować się tym, co najbardziej kocham, czyli koncertować. Mam nadzieję, że pozwoli mi na to zdrowie – mówi Lidia Grychtołówna.

Na przyjęciu urodzinowym podano zimną płytę. Było pyszne ciasto. Nie zabrakło wielu serdeczności i wspomnień.

Pani Lidia niedługo znowu zagra dla wyrobionej, kochającej muzykę klasyczną publiczności. Urodzona w Rybniku pianistka wystąpi w sobotę, 8 sierpnia, na 19. Letnim Festiwalu Muzycznym „Wawel o zmierzchu” w Krakowie. Recital rozpocznie się o godz. 20.00. Program obejmuje utwory Fryderyka Chopina, Ludwiga van Beethovena oraz Koncert fortepianowy A-dur Wolfganga Amadeusza Mozarta z towarzyszeniem orkiestry.

– Bardzo lubię grać klasyków wiekańskich (Joseph Haydn, Mozart, van Beethoven – red.). Dwudziestowiecznych twórców już trochę mniej, ale gdy pojawia się jakaś ciekawa kompozycja, to dlaczego nie. Jestem otwarta na dobrą muzykę – zaznacza Lidia Grychtołówna.

Przynajmniej, że każdy kompozytor ma lepsze i gorsze kompozycje, tak jak muzyk mniej lub bardziej udane koncerty. Nie stroni też od dobrej muzyki rozrywkowej.

Nie grała tylko w Afryce i na Antarktydzie

Koncertowała na wszystkich kontynentach poza Afryką i Antarktydą. Była laureatką międzynarodowych konkursów: Chopinowskiego w Warszawie, im. Schumanna w Berlinie, im. Busoniego w Bolzano oraz w Rio de Janeiro. Po sukcesie na tym ostatnim otrzymała propozycję koncertowania w salach i rezydencjach pry-



Lidia Grychtołówna koncertowała na wszystkich kontynentach poza Afryką i Antarktydą. Była laureatką międzynarodowych konkursów: Chopinowskiego w Warszawie, im. Schumanna w Berlinie, im. Busoniego w Bolzano oraz w Rio de Janeiro. W następny weekend da koncert w Krakowie

watnych. Do Brazylii przybyła podczas upalnego i wilgotnego sierpnia, w tamtejszej porze zimowej. Opuściła ten kraj w czasie brazylijskiej wiosny, czyli w listopadzie.

„Panuje przekonanie, że największym wrogiem artystów na estradzie czy scenie jest trema. Rozprasza koncentrację, atakuje pamięć, demobilizuje. Mnie też nie omijała, ale z reguły działała raczej mobilizująco. Napięcie nerwowe przed koncertem wzmagał czasem nieprzewidziane sytuacje czy niesprzyjające okoliczności pozaartystyczne” – czytamy w autobiografii pianistki „W metropoliach świata. Kartki z pamiętnika”.

Lidia Grychtołówna występowała w około 200 salach koncertowych i często grała tam kilkakrotnie

w kolejnych sezonach. Chętnie występowała w rodzinnym domu Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli. Miała szczęście grać w domu urodzenia Schuberta.

„W 1972 roku na festiwalu Incontro Musicali w Sorrento występowałam w wirydarzu klasztoru św. Franciszka, zarośniętym palmami, bam-

Wiedziałam, że robię coś bardzo ważnego. Gram dla publiczności, której było bardzo dużo, a przyszła rybnicka śmietanka. Koncert, który trwał 20 minut, pamiętam do dziś

ARTYSTKA O SWOIM PIERWSZYM WYSTĘPIE 94 LATA TEMU

busami, hortensjami, otoczonym średniowiecznymi arkadami w stylu arabskim, wspierającymi galeryjkę pod pergolą oplecioną dzikim winem. Fortepian stał pod płaczącą wierzbą, a dźwięki nokturnów i mazurków Chopina, wariacji i etюд symfonicznych Schumanna dochodziły do słuchaczy poprzez naturalną rozchyłoną kurtynę liści” – wspomina w autobiografii.

Koncert na jubileuszu Organizacji Narodów Zjednoczonych w Genewie

Kilkakrotnie grała z orkiestrą w starożytnym teatrze na festiwalu w Taorminie (na Sycylii). Ogromną przyjemność sprawiły jej koncerty w Grosses Festspielhaus w Salzburgu i Pałacu Narodów w Genewie.

– Tu zasiadali wybitni mężowie stanu: Churchill, Roosevelt, tu przed świetnym audytorium grali wielcy pianiści: Paderewski, Rubinstein. Było to wzruszające, ale i odpowiedzialne reprezentować tu właśnie kraj Chopina i jego tradycje muzyczne. Koncert należał do uroczystości z okazji jubileuszu Organizacji Narodów Zjednoczonych – zaznacza pianistka.

Grała utwory Chopina w letniej rezydencji Medyceuszów w tokańskim pejzażu pod Florencją, wśród fresków Pontorma zaliczanych do szczytowych osiągnięć włoskiego renesansu. Szeroki rozgłos zyskały i stały się wielką atrakcją jej galowe koncerty w jednej z najpiękniejszych galerii malarstwa – w dreźnieńskim Zwingerze, dawnej siedzibie monarchów saksońskich zbudowanej przez Augusta Mocnego, króla Saksonii i Polski.

Bardzo rzadko zdarza się, że pianista ma odwagę zagrać jednego wieczoru komplet pięć koncertów Beethovena. Lidia Grychtołówna dokonała tej sztuki w Filharmonii Narodowej w Warszawie, co w latach 80. ubiegłego wieku nie zdarzało się zbyt często. Potem występowała z nimi w Finlandii oraz kilku polskich filharmoniach.

Wielokrotnie zasiadała w jury Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Była również zapraszana do jury międzynarodowych konkursów pianistycznych w Monzy, Tokio, Miami na Florydzie, Getyndze i Darmstadt.

Kocha rodzinny Rybnik i jest mu w sercu wierna

– Tutaj się urodziłam. Bardzo cieszę się, gdy w Rybniku dzieje się coś dobrego – podkreśla pianistka.

Przed wojną Antonina i Karol Grychtołowie z córką Lidią mieszkali w eleganckiej czteropokojowej willi nieopodal kościoła św. Antoniego. Dziewczynka od najmłodszych lat wykazywała zainteresowanie muzyką. Zamiłowanie i talent miała z pewnością po mamie. Pochodząca z majątku pod Lwowem pani Antonina, zanim wyszła za Ślązaka Karola Grychtoła (pracował

w rybnickim starostwie), marzyła skrycie o karierze pianistki. W Rybniku pobierała lekcje od Austriaczki, pani Stefan, świetnie mówiącej po polsku. Fortepian stał w domu. Małutka Lidia podsłuchiwała, jak mama ćwiczy i gra.

– Jednego razu, gdy mama poszła do kuchni przypilnować obiad, wdrapałam się na krzesło przy fortepianie i próbowałam coś sama skomponować. Ze słuchu nauczyłam się grać między innymi Mazurka B-dur Chopina, poloneza „Pożegnanie ojczyzny” Ogińskiego, „Menueta” Paderewskiego – wychodziła pianistka.

Koncert Lidusi, najmłodszej polskiej pianistki, w Rybniku
W wieku czterech i pół roku Lidia zagrała swój pierwszy publiczny koncert w Białej Sali hotelu Polskiego przy rybnickim Rynku. Na występ przyszło kilkadziesiąt osób posłuchać i zobaczyć, jak małe dziecko gra mazurka Chopina i inne utwory. – Tato bardzo przejmował się moim debiutem, bo dziecko liczące sobie 4,5 roku nie wiadomo jaki może wyciąć numer. Poza tym nie podobała mu się otoczka koncertu. Chciał interweniować, kiedy dowiedział się, że ulicami miasta krążą ludzie z transparentami reklamującymi sensacyjny wieczór – koncert Lidusi, najmłodszej polskiej pianistki – wspomina po latach Rybniczanka.

Lidia bardzo poważnie i świadomie podeszła do swojej koncertowej roli.

– Wiedziała, że robię coś bardzo ważnego. Gram dla publiczności, której było bardzo dużo, a przyszła rybnicka śmietanka. Koncert, który trwał 20 minut, pamiętam do dziś. W drugiej części wystąpił skrzypek Antoni Szafranek, jeden z braci, którzy założyli w Rybniku prywatną szkołę muzyczną (obecnie PSM I i II st. im. Karola i Antoniego Szafranków – red.) – opowiada pianistka.

Nauczycielkę zadziwił słuch absolutny dziewczynki

Jak podkreśla Lidia Grychtołówna, mądrości rodziców zawdzięcza to, że oddali córkę w ręce świetnego pedagoga – Wandy Chmielowskiej. Urodzona w Petersburgu ukończyła tamtejsze konserwatorium w klasie Anny Jesipowej, nauczycielki gry na fortepianie m.in. Siergieja Prokopiewa. W 1924 roku Chmielowska zamieszkała w Katowicach.

Przyjeżdżała raz w miesiącu do gimnazjum sióstr urszulanek w Rybniku, prowadząc kursy umuzykalniające. Młodziutka Lidia pobierała u niej lekcje prywatne. Po pół roku zdała egzamin wstępny do konserwatorium w klasie Wandy Chmielowskiej. Nauczycielkę zadziwił słuch absolutny małej Lidzi. Profesorem ze zdumieniem obserwowali, jak dziewczynka grała

np. w tonacji Es-dur kompozycje napisane w F-dur.

Gestapo: „My z ciebie zrobimy niemiecką pianistkę”

Szczęśliwe dzieciństwo przerwał wybuch wojny. Dom Grychtołów zabrali Niemcy, rodzice Lidii stracili cały dorobek kilkunastu lat małżeństwa. Dziewczynka z mamą zamieszkała w Dębnie (obecnie dzielnica Czerwionki-Leszczyn, powiat rybnicki). Wynajmowały skromny pokój u gospodarza.

Ojciec Lidii, jako polski działacz plebiscytowy z czasów powstań śląskich (bliski współpracownik Korfante, zajmujący się publicystyką), ukrywał się w Będzinie i Sosnowcu. Uciekł z domu w pośpiechu, nie zdążył założyć nawet płaszcza. Poszukiwało go gestapo, a karą w najlepszym razie był obóz koncentracyjny. Ukrywający się na terenie Zagłębia Karol Grychtoł pracował w prywatnej firmie. Nigdy nie został złapany przez gestapowców.

– Za to ja dwa razy byłam na gestapo w Rybniku, rozpytywano mnie o ojca. Nikt mnie na szczęście nie pobił. Bardzo dobrze mówiłam po niemiecku, którego nauczyłam się „z powietrza” w ciągu trzech miesięcy. Gestapowcom chyba imponowała też moja bezczelność, to, że się ich nie bałam. Oznajmili, że moi rodzice są zgniłymi Polakami, „ale my z ciebie zrobimy niemiecką pianistkę”. Wyśmiałam ich, ale jakoś to kupili – wspomina pani Lidia, która miała wtedy 14-15 lat. – Przedwcześnie dorosłam, bo tego wymagała sytuacja. Musiałam nauczyć się działać jak dorosła, bo mama słabo знаła niemiecki – dodaje.

Jako Polki nie miały z mamą kartek żywnościowych. Jedzenie zdobywały z ogromnym trudem. Chleb, mięso, jaja czy ziemniaki kupowały nielegalnie, tylko dzięki dobrej woli rzeźnika czy wiejskiej gospodyni. W czasie okupacji Lidia koleją jeździła na lekcje pianistyczne do Karola Szafranka w Katowicach, uczęszczała też na komplety tajnego nauczania w Sosnowcu. Zaraz po wojnie udzielała prywatnych lekcji gry na fortepianie, by dorobić do skromnego budżetu rodziny. Wróciła też na studia do katowickiego konserwatorium do klasy Wandy Chmielowskiej.

Udział w kursach Arturo Benedetti Michelangeliego

W wieku 23 lat utalentowana Rybniczanka ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną (obecnie Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego). Pamięta koncert dyplomowy uzyskany z najwyższą oceną, który zapoczątkował jej wielką muzyczną karierę, która trwa do tej pory. Po ukończeniu studiów kontynuowała naukę u prof. Zbi-

gniewa Drzewieckiego, a w latach 1957-1959 brała udział w kursach Arturo Benedetti Michelangeliego, uważanego za jedną z największych osobowości pianistycznych.

W życiu Lidii Grychtołówny pianistyka jest najważniejsza. Zapewnia, że jest artystką spełnioną, w pełni zrealizowała swoje marzenia. Grała bardzo dużo koncertów. Uwielbia występować i mieć bezpośredni kontakt z publicznością.

– Lubię też uczyć młodych pianistów. Nigdy jednak nie pociągała mnie funkcja pedagoga w żadnej akademii muzycznej, bo to ograniczałoby moją swobodę jako pianistki estradowej, a miałam dużo koncertów – zaznacza pianistka.

Raz zrobiła wyjątek. Przyjęła stanowisko profesora uniwersytetu w Moguncji, które oferowało zalety, jakich nie mogło zapewnić żadne konserwatorium muzyczne. Długie przerwy między semestrami pozwalały profesorem na pisanie prac naukowych, pani Lidia tymczasem koncertowała i wracała do Polski. Uczestniczyła też w komisjach egzaminacyjnych.

– Dwa największe talenty, które kształciłam, to Christian Strauss i Johanness Schöche, którego uczyłam prywatnie. Podziwiałam jego imponującą inteligencję, choć ganiłam rozproszenie, liczne zainteresowania. W rezultacie wybrał studia medyczne. Christian grał z fantazją, z nerwem wirtuoza. Założył z koleżanką duet fortepianowy, zdobyli I nagrodę na międzynarodowym konkursie w Oslo i Rzymie – opowiada pani Lidia.

Artur Rubinstein podarował artystce swoje zdjęcie

W warszawskim mieszkaniu Lidii Grychtołówny nad fortepianem wisząca fotografia ofiarowana artystce przez słynnych dyrygentów, kompozytorów, pianistów, śpiewaczki. Jest m.in. Aram Chaczaturian i Krzysztof Penderecki, Mieczysław Rostropowicz i Constantin Silvestri. Artur Rubinstein podarował jej swoje zdjęcie w Kopenhadze z dedykacją: „Znakomitej polskiej pianistce”.

Mężem Lidii Grychtołówny był Janusz Ekiert – krytyk muzyczny, publicysta, popularyzator muzyki i wiedzy o muzyce. Przez lata był głównym ekspertem i autorem pytań ze wszystkich tematów o muzyce poważnej w słynnym teleturanie TVP „Wielka gra”.

Lubię uczyć młodych pianistów. Nigdy jednak nie pociągała mnie funkcja pedagoga w żadnej akademii muzycznej, bo to ograniczałoby moją swobodę jako pianistki estradowej

LIDIA GRYCHTOŁÓWNA



Mała Lidia z rodzicami – mamą Antoniną i tatą Karolem – na wycieczce w Zakopanem, 1936 rok



12-letnia Lidia gra utwory Fryderyka Chopina oraz innych wybitnych kompozytorów



Lidia Grychtołówna z mężem Januszem Ekiertem – krytykiem muzycznym, publicystą, ekspertem programu TVP „Wielka gra”



Grychtołówna przyjmuje gratulacje od jednego ze słuchaczy po koncercie na festiwalu „La Chaise-Dieux” (Francja)

PSY I LUDZIE

Pogryzienie i co dalej? Ekspertka: W Polsce często nie dzieje się nic

Pogryzienie 2,5-letniego chłopczyka w Łomży ponownie uruchomiło dyskusję o bezpieczeństwie i odpowiedzialności właścicieli psów. Dlaczego – zdaniem Justyny Oleś-Bernackiej z akcji Stop Agresji Psów – polskie przepisy bardziej chronią agresywne zwierzęta niż ich ofiary? Rozmawiamy o lukach w prawie, odpowiedzialności właścicieli, predyspozycjach ras i rozwiązaniach, które od lat funkcjonują w innych krajach Europy

Martyna Jurkowska

Po dramatycznym pogryzieniu 2,5-letniego chłopca w Łomży wiele osób mówi, że takich tragedii nie da się uniknąć. Pani uważa inaczej.

Uważam, że można im w dużej mierze zapobiegać. Oczywiście nie wyeliminujemy wszystkich przypadków, bo zawsze mogą zdarzyć się sytuacje nieprzewidywalne. Ale między całkowitą bezradnością a skuteczną prewencją jest ogromna przestrzeń, której w Polsce po prostu nie wykorzystujemy. W wielu krajach Europy Zachodniej czy w Niemczech funkcjonują rozwiązania, które sprawiają, że właściciel psa bierze znacznie większą odpowiedzialność za swoje zwierzę. To nie jest kwestia jednego przepisu, ale całego systemu.

Jakiego rodzaju rozwiązania ma pani na myśli?

Choćby obowiązkowe ubezpieczenie od szkód wyrządzonych przez psa. W Polsce właściwie się o tym nie mówi, a to byłoby jedno z najbardziej skutecznych narzędzi. Sam obowiązek wykupienia polisy sprawia, że część osób dwa razy zastanowi się nad wyborem psa, zwłaszcza jeśli składka dla niektórych ras byłaby znacznie wyższa. Drugim elementem są realne sankcje finansowe. Dzisiaj właściciel psa, który dopuści do pogryzienia człowieka, często kończy z mandatem wynoszącym kilkaset złotych. Trudno uznać to za karę, która kogokolwiek odstrasza. Za granicą mówimy o karach liczonych w tysiącach euro. To już zupełnie inna skala odpowiedzialności.

W przypadku pogryzienia w Łomży zwracano uwagę, że pies był na smyczy i miał kaganiec.

Tak i to od razu zwróciło moją uwagę. Oczywiście nie wiemy, dlaczego miał kaganiec. Być może nie dlatego, że wcześniej przejawiał agresję, tylko dlatego, że miał zwyczaj zjadania różnych rzeczy podczas spacerów. Nie chciała-

bym tu niczego przesądzać. Natomiast sam fakt, że pies był na smyczy i w kagańcu, pokazuje jedno – nawet zastosowanie podstawowych środków ostrożności nie zawsze zapobiega tragedii. Dlatego potrzebny jest system, który działa także wtedy, gdy do takiego zdarzenia już dojdzie.

No właśnie. Co dzieje się w Polsce po poważnym pogryzieniu człowieka przez psa?

I tu dochodzimy do sedna problemu. Bardzo często nie dzieje się praktycznie nic. To zdanie szokuje ludzi najbardziej, ale niestety odpowiada rzeczywistości.

Naprawdę nic?

Nie ma jasnych procedur, które nakazywałyby automatyczne działanie. Nie ma przepisu mówiącego, że po każdym poważnym pogryzieniu pies musi zostać odebrany właścicielowi albo choćby skierowany na obowiązkową obserwację. Mam oficjalne stanowisko Inspekcji Weterynaryjnej, z którego wynika, że po pogryzieniu pies powinien zostać poddany obserwacji. Problem polega na tym, że przepisy nie określają tego w sposób jednoznaczny. W praktyce raz pies trafia na obserwację, a innym razem nie. To zależy od decyzji konkretnych służb.

Od czego zależy taka decyzja?

Trudno powiedzieć, bo nie ma jasnych kryteriów. Zdarza się, że policja kontaktuje się z sanepidem i zapada decyzja o skierowaniu psa na obserwację. Innym razem uznaje się, że nie ma takiej potrzeby. Nie ma przepisu, który mówiłby wprost: każde pogryzienie oznacza obowiązkową obserwację weterynaryjną. To powoduje, że podobne sprawy są traktowane różnie.

A co właściwie sprawdza się podczas takiej obserwacji?

I tu pojawia się kolejny problem. Wiele osób jest przekonanych, że obserwacja ma ocenić, czy pies jest agresywny. Tymcza-



Justyna Oleś-Bernacka z akcji Stop Agresji Psów od lat zabiega o zmiany w przepisach dotyczących odpowiedzialności właścicieli niebezpiecznych psów

sem ona służy wyłącznie wykluczeniu wścieklizny. Lekarz weterynarii nie ocenia zachowania psa. Nie bada, czy zwierzę stanowi zagrożenie. Nie wydaje opinii, czy pies powinien zostać właścicielowi odebrany. Nawet gdyby pies zachowywał się podczas obserwacji bardzo agresywnie, nie miałoby to znaczenia dla samej procedury. Co więcej, taka obserwacja może odbywać się... w domu właściciela. I to dla wielu osób jest kompletnie niezrozumiałe. Weterynarz po prostu odwiedza psa w określonych terminach i sprawdza, czy nie pojawiły się objawy wścieklizny. Pies nie musi być odizolowany. Nie trafia automatycznie do żadnej specjalistycznej placówki. Nie jest oceniany przez behawiorystę. Cała procedura dotyczy wyłącznie choroby zakaźnej, a nie bezpieczeństwa ludzi.

Czyli problemem nie jest to, że przepisy są źle stosowane, tylko że ich po prostu nie ma?

Dokładnie. Często słyszę, że służby zareagowały niewłaściwie. Ja patrzę na to inaczej. One bardzo często nie mają narzędzi, żeby zareagować. Nie istnieje przepis pozwalający odebrać właścicielowi psa tylko dlatego, że to zwierzę ciężko pogryzło człowieka. Nie ma podstawy prawnej do takiego działania. Dlatego mówię, że w Polsce problem nie polega na nieskutecznym reagowaniu. Problem polega na tym, że państwo stworzyło system, który w wielu przypadkach w ogóle nie pozwala skutecznie zareagować.

To oznacza, że nawet po bardzo poważnym pogryzieniu właściciel może wrócić z psem do domu?

Tak. I właśnie dlatego od lat apelujemy o zmianę przepisów. Bo pierwszym krokiem powinno być stworzenie możliwości czasowego odebrania psa właścicielowi już po poważnym pogryzieniu człowieka. Dzisiaj takich narzędzi po prostu nie ma.

Po każdej tragedii wraca dyskusja o rasach psów. Jedni twierdzą, że problemem jest wyłącznie właściciel, inni wskazują na konkretne rasy. Gdzie leży prawda?

Z prawdziwego punktu widzenia odpowiedzialność zawsze ponosi właściciel. To jego zwierzę i to on odpowiada za skutki jego zachowania. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Natomiast nie można udawać, że rasa nie ma żadnego znaczenia. To drugi skrajny pogląd, który również nie ma oparcia w faktach. Chcę wyraźnie podkreślić: nie istnieje coś takiego jak „rasa agresywna”. To określenie jest błędne. Natomiast istnieją predyspozycje rasowe i tego nie da się podważyć.

Co to oznacza w praktyce?

Psy przez dziesiątki, a często setki lat były hodowane do wykonywania określonych zadań. Jedne miały pilnować, inne polować, jeszcze inne walczyć z innymi zwierzętami. To pozostawiło ślad w ich zachowaniu. To nie znaczy,

że pies danej rasy musi być agresywny. Absolutnie nie. Ale oznacza, że może mieć określone predyspozycje, które odpowiedzialny właściciel powinien znać i brać pod uwagę. Nie możemy udawać, że wszystkie rasy różnią się wyłącznie wyglądem.

Mówi pani, że potwierdzają to statystyki.

Tak. I właśnie dlatego od lat apeluję, żeby dyskutować na podstawie danych, a nie emocji. Jeżeli przeanalizujemy przypadki śmiertelnych lub najcięższych pogryzień w Polsce, Europie czy Stanach Zjednoczonych, zobaczymy, że zdecydowana większość dotyczy stosunkowo niewielkiej grupy ras oraz psów w ich typie. W ramach akcji Stop Agresji Psów monitorujemy wszystkie medialne informacje o pogryzieniach. Oczywiście pojawiają się tam różne rasy, ale trend pozostaje bardzo podobny. Statystyki dostępne w Europie o śmiertelnych pogryzieniach wskazują jasno, że psy w typie ras niebezpiecznych oraz psy w typie ras obronnych takie jak owczarki niemieckie, belgijskie, cane corso odpowiadają za zdecydowaną większość wszystkich zdarzeń. W Polsce zaś w przypadkach najpoważniejszych pogryzień za sporą ilość odpowiadały owczarki niemieckie oraz coraz częściej owczarki belgijskie, są to rasy obronne, popularne w Polsce, często używane do pilnowania posesji. Niestety ze względu na brak zaspokojenia potrzeb socjalizacyjnych, nudę i frustrację oraz silny instynkt terytorialny tego typu psy po opuszczeniu niezabezpieczonej posesji mogą stanowić śmiertelne zagrożenie dla przypadkowych osób, o tym fakcie ostrzegają biegli sądowi ds. zwierząt. Dodam jeszcze, że bulterier nie jest rasą uznaną za niebezpieczną w Polsce, wiele krajów posiadających listę ras niebezpiecznych uwzględniło tę rasę na niej. W Polsce w 2024 roku bulterier zagryzł domownika, 7-tygodniową dziewczynkę, z którą był oswojony, atak był nagły i niesporowokowany. To są fakty, o których trudno rozmawiać, ale nie można ich ignorować.

Wiele osób odpowiada wtedy: „To kwestia wychowania”.

Wychowanie ma ogromne znaczenie, ale nie zastąpi biologii. Chart będzie miał instynkt pogoni niezależnie od tego, jak dobrze zostanie wychowany. Terier nadal będzie wykazywał zachowania charakterystyczne dla swojej grupy ras. Owczarek nadal będzie miał silne cechy psa użytkowego. To nie jest nic złego. Problem zaczyna się wtedy, kiedy próbujemy wmówić sobie, że wychowanie całkowicie eliminuje naturalne predyspozycje psa. Takie podejście prowadzi do lekceważenia zagrożeń.

Mówi pani, że największym problemem są jednak przepisy.

Zdecydowanie. Najbardziej szokujący jest dla mnie paradoks obowiązującego prawa. Jeżeli istnieje podejrzenie, że właściciel znęca się nad psem, organizacja prozwierzęca może – przy udziale policji – szybko odebrać mu zwierzę. Natomiast jeśli ten sam pies ciężko pogryzie człowieka, przepisy nie przewidują podobnego rozwiązania. To pokazuje ogromną lukę w systemie.

Czyli człowieka chronimy słabiej niż zwierzę?

W praktyce właśnie tak to wygląda. Nie mówię tego po to, żeby przeciwstawiać ludzi zwierzętom. Uważam, że zwierzęta powinny być chronione. Ale nie rozumiem sytuacji, w której państwo stworzyło bardzo skuteczne mechanizmy ochrony psa przed człowiekiem, a jednocześnie praktycznie nie stworzyło mechanizmów chroniących człowieka przed niebezpiecznym psem. To jest paradoks, który wymaga pilnej zmiany.

Zaskakujące jest to, co powiedziała pani o możliwości uspienia psa.

To rzeczywiście jedna z najmniej znanych kwestii. W 2005 roku z ustawy o ochronie zwierząt usunięto przepis pozwalający na usmiercenie psa wyłącznie z powodu jego niebezpiecznej agresji. Dzisiaj psa można pozbawić życia tylko wtedy, kiedy trwa bezpośredni atak i trzeba ratować życie człowieka. Jeżeli atak już się zakończył, nawet jeśli wcześniej doszło do śmiertelnego pogryzienia, przepisy nie przewidują takiej możliwości.

Nawet jeśli behawiorysta uzna, że zwierzę nadal stanowi zagrożenie?

Nawet wtedy. To właśnie budzi największe emocje. Może się zdarzyć, że biegły oceni psa jako bardzo niebezpiecznego, ale z punktu widzenia prawa nie będzie to



Nie istnieje coś takiego jak „rasa agresywna”. Natomiast istnieją predyspozycje rasowe i tego nie da się podważyć. Psy przez dziesiątki, a często setki lat były hodowane do wykonywania określonych zadań. Jedne miały pilnować, inne polować, jeszcze inne walczyć z innymi zwierzętami. To pozostawiło ślad w ich zachowaniu – wskazuje Justyna Oleś-Bernacka

miało znaczenia. W efekcie takie psy trafiają do fundacji, schronisk, a czasami pozostają u właścicieli. Nie istnieje również żaden ogólnopolski rejestr psów odpowiedzialnych za najcięższe pogryzienia.

Jakie rozwiązania powinny zostać wprowadzone jako pierwsze?

Nie zaczynałabym od wielkiej reformy. Najpierw wprowadziłabym kilka podstawowych zmian. Po pierwsze – znacząco podniosłabym kary finansowe za dopuszczenie do pogryzienia człowieka. Dzisiaj właściciel często ryzykuje mandat, który nie robi na nikim większego wrażenia. Po drugie – umożliwiłabym czasowe odebranie psa już po pierwszym poważnym pogryzieniu. Jeżeli okaże się, że zwierzę rzeczywiście stanowi zagrożenie, powinno istnieć narzędzie pozwalające odebrać je właścicielowi na stałe. To nie jest rewolucja. To naprawdę można wprowadzić stosunkowo szybko, dopisując kilka przepisów do obowiązujących ustaw.

Rozmawia pani o tym z politykami?

Tak. Rozmawiałam zarówno z przedstawicielami Prawa i Sprawiedliwości, jak i Koalicji Obywatelskiej. Powstały projekty zmian. Jeden z nich miał możliwość opiniować. Cieszę się, że temat w ogóle pojawił się w debacie publicznej. Jednocześnie trudno mi zrozumieć, dlaczego kolejne misie mijają, dochodzi do następnych tragedii, a przepisy nadal się nie zmieniają. Mam wrażenie, że wszyscy zgadzają się, iż problem istnieje, ale brakuje determinacji,

by doprowadzić sprawę do końca. Dlatego uważam, że potrzebna jest presja społeczna i medialna. Bez niej kolejne projekty mogą przez długi czas pozostawać tylko na papierze.

Mówi pani, że Polska jest pod tym względem wyjątkiem. Jak wyglądają przepisy w innych państwach?

Nie twierdzę, że gdziekolwiek stworzono system idealny, ale wiele krajów od dawna stosuje rozwiązania, których u nas po prostu nie ma. Przykładem są Niemcy czy Austria. Tam po pogryzieniu człowieka lub innego zwierzęcia pies może zostać skierowany na obowiązkowe testy behawioralne. Specjaliści oceniają, czy zwierzę stanowi zagrożenie i jakie środki bezpieczeństwa należy zastosować. Jeżeli właściciel nie przestrzega nałożonych obowiązków, może stracić psa. To sprawia, że nie traktuje takich decyzji jak pustego zalecenia.

Wspominała pani także o obowiązkowym ubezpieczeniu.

Tak. Uważam, że to jedno z najlepszych rozwiązań. W Niemczech właściciele psów mają obowiązek posiadania ubezpieczenia od szkód wyrządzonych przez zwierzę. Wysokość składki zależy między innymi od miejsca zamieszkania czy poziomu ryzyka. W dużych miastach, takich jak Berlin, jest ona wyższa, bo większe jest zagęszczenie ludzi. To rozwiązanie ma dwie zalety. Po pierwsze, zwiększa odpowiedzialność właściciela. Po drugie, daje realną pomoc ofierze. Jeżeli ktoś zostanie

poważnie pogryziony i wymaga kosztownego leczenia czy operacji plastycznych, pieniądze są dostępne od razu z polisy. Nie trzeba przez wiele lat prowadzić procesu cywilnego i zastanawiać się, czy sprawca w ogóle będzie w stanie wypłacić odszkodowanie.

Po takich zdarzeniach, jak to z Łomży, wielu rodziców zaczyna bać się o bezpieczeństwo swoich dzieci. Co chciałaby im pani powiedzieć?

Przede wszystkim, żeby nie bagatelizowali zagrożenia. Nie chodzi o to, żeby bać się każdego psa, ale żeby nie zakładać z góry, że właściciel zawsze panuje nad swoim zwierzęciem. Rzeczywistość pokazuje, że niestety nie zawsze tak jest. Jeżeli widzimy dużego psa, warto zachować ostrożność, nawet jeśli wygląda spokojnie. To nie jest panika, tylko zdrowy rozsądek.

Dużo kontrowersji budzi również obecność psów na placach zabaw...

To kolejny przykład luki w prawie. W Polsce nie istnieje ustawowy zakaz wprowadzania psów na place zabaw. Co więcej, sądy kwestionowały już uchwały gmin, które próbowały takie zakazy wprowadzać. Uznawano, że samorządy nie mają odpowiednich kompetencji. Efekt jest taki, że nawet miejsca przeznaczone wyłącznie dla dzieci nie zawsze są wolne od zwierząt. A przecież małe dzieci biegają, krzyczą, gwałtownie się poruszają. To może pobudzać u psa naturalne instynkty, których nie da się całkowicie wyeliminować.

wać. Dlatego uważam, że ustawodawca powinien jednoznacznie dać samorządom możliwość wprowadzania takich ograniczeń.

Czy w ogóle wiadomo, jak duży jest problem pogryzienia w Polsce?

Właśnie nie. I to też jest częścią problemu. Nie każde pogryzienie jest zgłaszane. Nie wszystkie przypadki trafiają do sanepidu. Nie istnieje jeden kompletny system zbierania danych. Dlatego tak naprawdę nie wiemy, jaka jest rzeczywista skala zjawiska. Mam przekonanie, że jest znacznie większa, niż wynika z oficjalnych statystyk. Coraz więcej takich historii pojawia się natomiast w mediach społecznościowych. Ludzie opisują pogryzienia swoje albo swoich zwierząt. Często okazuje się, że właściciel psa po prostu odchodzi z miejsca zdarzenia i praktycznie nie ponosi żadnych konsekwencji. To również wymaga zmian.

Od początku naszej rozmowy wraca jeden motyw – odpowiedzialność. Ma pani wrażenie, że dziś za mało o niej rozmawiamy?

Zdecydowanie. Mam wrażenie, że cała dyskusja została przesunięta w stronę tego, jak powinien zachować się człowiek, kiedy atakuje go pies. Słyszymy o „pozycji żółwia”, o tym, jak chronić twarz, jak nie prowokować zwierzęcia. To oczywiście może być potrzebna wiedza. Ale dla czego niemal nie mówi się o obowiązkach właścicieli? Dlaczego nie prowadzi się kampanii pokazujących, że duży, silny pies powinien być prowadzony przez osobę, która jest w stanie nad nim fizycznie zapanować? Dlaczego nie przypomina się, że właściciel odpowiada za bezpieczeństwo innych ludzi? Mam wrażenie, że zbyt łatwo zaakceptowaliśmy pogryzienia jako coś, co po prostu się zdarza.

Na koniec – gdyby mogła pani wprowadzić tylko jedną zmianę w prawie, od czego by pani zaczęła?

Od stworzenia możliwości natychmiastowego, tymczasowego odebrania psa po poważnym pogryzieniu człowieka. To powinno być podstawowe narzędzie państwa. To nie oznacza automatycznego odbierania zwierzęcia na zawsze. Chodzi o to, żeby państwo miało możliwość zareagowania. Dziś bardzo często jej po prostu nie ma. A dopóki tego nie zmienimy, będziemy wracać do tych samych dramatycznych historii po każdym kolejnym pogryzieniu. I za każdym razem zadawać sobie to samo pytanie: czy naprawdę musiało do tego dojść?

DO POCZYTANIA

KRZYSZTOF BOCHUS „WACHMISTRZ”

Grudzień 1929. W Wolnym Mieście Gdańsku bez śladu znikają młode, atrakcyjne kobiety. Wszystkie są biedne i pochodzą z nizin społecznych. Śledztwo prowadzi młody radca Abell. Kierownictwo Kripo do pomocy przydziela mu policyjnego wygę - wachmistrza Kukulę. Chodzi o obsesyjny seks, seryjne morderstwa, handel żywym towarem - a może o coś więcej?
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



ALEKSANDRA KALBARCZYK „WIOSKA”

Marta gubi się podczas wycieczki górskiej i na skutek wypadku trafia do Wioski. Mieszkańcy wiele lat temu zdecydowali się na dobrowolną izolację. Pozory rajy przypominają sektę. Marta chce odejść, lecz wszystko wskazuje na to, że z miasteczka nie ma wyjścia. Czy rozwiązanie tajemnicy serii morderstw, do których doszło w Wiosce, pomoże w znalezieniu drogi ucieczki?
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 65,99 zł



HILKE SELLNICK „GDAŃSK LATA WOLNOŚCI”

Porywający finał burzliwej sagi! Po śmierci męża Johanna musi zaważyć o miejsce w stoczni. Paweł, jako prawowity spadkobierca, przejmuje kierownictwo i skrycie pragnie mieć Johannę u boku także jako partnerkę życiową. Jednak nad przedsiębiorstwem zbierają się czarne chmury, a kolejne przeciwności losu wystawiają ich relację na coraz cięższe próby.
Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, 54,99 zł



MATEUSZ CHOLEWA „FAKE OFF. WYŁĄCZ DEZINFORMACJĘ ZE SWOJEGO ŻYCIA”

Fact-checker ze Stowarzyszenia Demagog udowadnia, że każdy może skutecznie rozbrajać dezinformację. Na przykładach najgłośniejszych afer medialnych i politycznych ostatnich lat wyjaśnia, jak nie dać się zmanipulować. Jakie historie kryją się za najstojniejszymi fake newsami? Jak rozpoznać treści tworzone przez AI? Dlaczego nie zawsze „amerykańscy naukowcy” mają rację?
Wyd. Znak, Kraków 2026, 69,99 zł



KATARZYNA SKÓRZEWSKA, ZUZANNA KUFFEL, PIOTR ŚWINIARSKI „DOPÓKI HORMONY NAS NIE ROZŁĄCZA”

Autorzy pokazują, jak zmiany hormonalne wpływają na dynamikę w związku, łącząc wiedzę medyczną z historiami pacjentek i pacjentów i praktycznymi wskazówkami: jakie badania wykonać, kiedy rozważyć terapię hormonalną i jak rozmawiać z partnerką czy partnerem, by odzyskać bliskość.
Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 59,99 zł



EDUARDO MENDOZA „TRZY ZAGADKI DLA ORGANIZACJI”

Najzabawniejsze śledztwo roku w słonecznej Barcelonie! Co mają ze sobą wspólnego śmierć turysty w szmeranym hoteliku, wybuch jachtu milionera i spadek przychodów firmy produkującej konserwy? Dla zwykłych ludzi zapewne nic. Ale w gorącej Barcelonie działa tajemnicza Organizacja, która zajmuje się rozwiązywaniem dziwnych spraw.
Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 59,99 zł



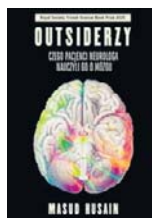
ALEXANDRE JUILLARD „MESSI. PRAWDZIWA HISTORIA NAJLEPSZEGO PIŁKARZA ŚWIATA”

To kompletna i odkrywcza biografia zawierająca nieznane aspekty i nieoczekiwane szczegóły z życia i kariery niemającej sobie równych. Przybliża osobowość, która będąc u szczytu sławy, otworzyła się na świat, i która, nade wszystko, odzyskała radość i dzisiaj bawi się - i bawi innych, grając w piłkę.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 59,99 zł



MASUD HUSAIN „OUTSIDERZY. CZEGO PACJENCI NEUROLOGA NAUCZYLI GO O MÓZGU”

Światowej klasy neurolog z Oksfordu, zabiera czytelnika w pasjonującą podróż do wnętrza ludzkiego mózgu. Opowiada o siedmiu przypadkach pacjentów, których historie na zawsze zmieniły jego sposób postrzegania ludzkiego umysłu. To twój mózg decyduje, kim jesteś. Ta książka pokaże ci, jak wiele od niego zależy - i pozbawi cię złudzeń.
Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 59,99 zł



JAN GOŁĘBIEWSKI „GŁOS KAZAŁ MU ZABIĆ. ZBRODNIŁE POPEŁNIONE W PSYCHOZIE”

„Uda ci się, dasz radę” - szeptała Malwina, gdy Maciek zadawał matce kolejne ciosy nożem. Kochał dziewczynę, dlatego zrobił to, o co prosiła. Tylko że Malwina... nie istniała. Była głosem w jego głowie. Jan Gołębiowski, profiler kryminalny, otwiera przed czytelnikiem ciężkie, zamknięte na elektromagnes drzwi oddziałów psychiatrii sądowej.
Wyd. Mando, Kraków 2026, 52,90 zł



STEFANIA GANDER „CHYBA NIE JESTEM BOGIEM”

Zabrali mnie siłą, łapiąc znienacka za kark! A potem zamknęli w ekskluzywnym więzieniu i zaczęli tuczyć. Byłem pewny, że chcę mnie zjeść. Nazwali mnie Nie. Specyficzne imię, ale o gustach nie będę dyskutował. Istnieje też szansa, że jestem Bogiem, bo wykrzykują to słowo, gdy tylko mnie zobaczą. Wielki fenomen wydawniczy! 100 000 sprzedanych egzemplarzy.
Wyd. Znak JednymSłowem, Kraków 2026, 49,99 zł



MAŁGORZATA ROGALA „GOSIA I JANEK. UKRYTY SKARB”

Gosia i Janek poznają legendę związaną ze starym zamkiem i się dowiadują, że w jego ruinach jest ukryte coś cennego. Bliźnięta postanawiają to odnaleźć. Szybko się orientują, że są inne osoby, które też pragną zdobyć skarb. Kiedy ginie tajemnicza mapa, na której zaznaczono miejsce jego ukrycia, już nie mają wątpliwości, że dzieje się coś dziwnego i ważnego.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



NADIA TERRANOVA „WSZĘDZIE WIDZĘ MORZE”

W szary, deszczowy dzień dziewczynka wyrusza do szkoły, z głową wciąż pełną snów o ukochanej babci, wyspie i morzu. W lustrze kałuż dostrzega wieloryby, delfiny, a nawet kilka syren. I pirata. Opowieść, w której osobista i rodzinna pamięć splatają się niczym fale. Historia widziana oczami dziewczynki, która potrafi usłyszeć głos morza nawet pośród miejskiego zgiełku.
Wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2026, 42,00 zł



CARLES SALA I VILA „KAPITAN ALEX”

Dzieci z Grajdółka Górnego i Grajdółka Dolnego postanawiają wziąć sprawy w swoje ręce. Z pomocą babć i dziadków budują dwa niezwykle pojazdy i wyruszają w drogę. Czy uda im się dotrzeć nad morze? Dwie grupy przyjaciół, epicka - a może całkiem niepoważna - rywalizacja oraz podróż, która na zawsze odmieni ich życie! Książka wydana w projekcie Witamina Czy.
Wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2026, 46,00 zł



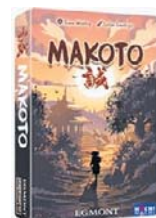
MARIA JOAO FREITAS „O RYBACH, KTÓRE ZNIKŁY”

„Morszczuk poszukiwany”. „Łosoś uciekł z morza”. „Zaginął leśzcz morski”. Wiele takich plakatów można zobaczyć przyklejonych do drzew w A-Ver-O-Mar. Wygląda na to, że są ryby, których dawno w morzu nie widzieliśmy... Gdzie się podziały? Tomás, Rita i André starają się rozwiązać tę zagadkę. Może odpowiedź zna dziadek Tomása albo wujek Rity?
Wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2026, 48,00 zł



GRA „MAKOTO”

Każdy z graczy wcieli się w wodnego wojownika, który wyrusza w podróż przez Japonię, starając się zagrać coraz lepsze kombinacje kart niż przeciwnicy. W swojej turze możesz zagrać jedną z czterech kombinacji - pojedynczą kartę, parę, sekwencję rosnącą lub potężną „Kensei”, czyli cztery identyczne karty symbolizujące mistrzostwo miecza.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł



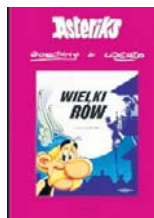
THIERRY CULLIFORD „SMERFY I MAGICZNA PELERYNA”

Kiedy Papa Smerf dokąś wyjeżdża, w wiosce Smerfów dzieją się dziwne rzeczy... Tym razem Strachuś staje się odważny, Maruda przestaje narzekać, a Łasuch traci apetyt. Dlaczego mali bohaterowie niespodziewanie zmieniają się w swoje przeciwieństwa? Aby rozwiązać magiczną tajemnicę, będą potrzebowali pomocy mądrych istot z odległej krainy!
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



RENÉ GOSCINNY, ALBERT UDERZO „ASTERIKS. WIELKI RÓW”

W tym tomie poznamy pewną galijską wioskę, podobną do osady Asteriksa, przez której środek przebiega głęboki rów. Wykopali go sami mieszkańcy, ponieważ pragnęli skutecznie odciąć się od sąsiadów. Dwaj zwaśnieni wodzowie tylko podsycają konflikt. Doradca jednego z nich, przebiegły Paskudnik, wpada na wyjątkowo paskudny pomysł...
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł



ALESSANDRO FERRARI „MAGICZNY ŚWIAT DISNEYA W KOMISIE. KRAINA LODU”

Elsa, świeżo koronowana królowa Arendelle, nie jest w stanie zapanować nad swoją potężną magiczną mocą. Przez jej czary całe królestwo pokryte jest śniegiem i skute lodem, dlatego Elsa ucieka w góry. Jej śladem wyrusza odważna siostra Anna, która chce uratować Arendelle przed wieczną zimą. Czy uda im się uratować królestwo?
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



CHRISTOPHE CAZENOVE „KUMPELKI. MIŁOŚĆ I INNE ZMORY”

Spędzanie czasu z kumpelkami to najlepsza rzecz na świecie! Można urządzać wspólne wieczory filmowe, uprawiać sport, walczyć z przesądami... Nawet zakochana kumpelka zawsze znajdzie pomoc i radę u koleżanek. Tylko co na to chłopcy? Seria „Kumpelki” adresowana jest dla nieco starszych miłośników „Sisters”.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



PAOLA ANTISTA „CZAROLINA. PRZYSIĘGA HIPOKRYTKI”

Czarolina nadal przebywa na wyspie niezwykłych istot, gdzie uczy się w szkole prowadzonej przez mrocznego mistrza Vorna. Niespodziewanie zaczyna tresować smoka, a wiadomo, że umiejętność poskramiania tych gadów jest zarezerwowana dla czarnych magów... Czy dziewczyna przeszła na ciemną stronę mocy?
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 49,99 zł



ZAPOWIEDŹ

Festiwal Wisły. Co będzie się działo w Toruniu?

Marek Nienartowicz

Przed nami, jubileuszowa, dziesiąta odsłona Festiwalu Wisły. Atrakcji nie zabraknie,

W obecnym roku Festiwal Wisły został zaplanowany od 7 do 16 sierpnia. Armada z nim związana pokona łącznie 160 kilometrów rzeki. Festiwalowe atrakcje będą w dziewięciu nadwiślańskich miejscowościach w województwa kujawsko-pomorskiego

Stałym elementem Festiwalu Wisły jest spływ tradycyjnych, drewnianych statków i łodzi rzecznych, będących replikami dawnych jednostek - z czasów, gdy Wisła była ważnym traktem handlowym Europy. W tym roku popłynięciem flotylla rekordowych rozmiarów. Znajdą się w niej co najmniej 43 tradycyjne jednostki. To duże szkuty, drak kary, kogi, galary, byki i nasuty, a także mniejsze baty, lej-taki, nieszawki czy dłubanki.

- Jubileuszowa, dziesiąta odsłona Festiwalu Wisły będzie pod każdym względem rekor-



Festiwal Wisły cieszy się w Toruniu co roku wielkim zainteresowaniem

dowa. Przygotowaliśmy ponad 250 atrakcji, w tym specjalne strefy giniących zawodów, widowiskowe inscenizacje, koncerty i stoiska prezentujące nasze dziedzictwo. Najsilniejszym akcentem na trasie będzie Toruń, w którym zostaniemy

aż na trzy dni. Płyną do nas żeglarze z całej Polski, m.in. ze Śląska i Małopolski, aby wspólnie pokazać flisackie tradycje wpisane na listę UNESCO - wyjaśnia Marcin Karasiński, dyrektor Festiwalu Wisły.

W programie toruńskiej części wydarzenia, jest między innymi akcja „Przepłyn Wisłę!”. Zakwalifikowanych do niej zostało 40 pływaków, w tym 10 pań. Pokonają Wisłę wpław. Ruszą z łachy pod mostem imienia marszałka Józefa Piłsudskiego. Każdy pływak będzie zabezpieczony bojką ratowniczą, czyli tzw. pamelką. Ze względu na ostre przedmioty zalegające na dnie Wisły zalecane jest użycie również obuwia pływackiego.

W Toruniu Festiwal Wisły będzie gościł w czwartek i piątek 13 i 14 sierpnia. Jego lokalizacja to - oprócz rzeki - Błonia Nadwiślańskie i Bulwar Filadelfijski.

Oto wybrane propozycje programu Festiwalu Wisły na 13 sierpnia:

- godziny 11-19 - stoiska edukacyjne, a także bezpłatne rejsy dla publiczności;

- godziny 11-21.30 - Targi Tradycyjnych Produktów Regionów Nadwiślańskich oraz Jarmark „Nadwiślańskie Smaki”;

- godzina 12 - „Morskie opowieści kapitana Lanczewskiego”: bez-

płatny rejs połączony z opowiadaniem niezwykłych historii i anegdot z rejsów po morzach i oceanach świata; Plener na bezludnej wyspie”: bezpłatny rejs i warsztaty fotograficzne ze słynnym fotografem Maksymilianem Rigamontim (wyspa na Wiśle naprzeciwko starówki, rozpoczęcie rejsu z Przystani Toruń; „Rejs z Mikołajem Kopernikiem” dla dzieci: bezpłatny rejs nasutą Copernicus połączony z opowieścią o tradycjach kupieckich rodziny Koperników;

- godzina 13.30 - inscenizacja „Straż portowa”: rekonstrukcja aresztowania złodziejzszka grasującego na nabrzeżu;

- godzina 17 - parada wzdłuż Bulwaru kilkudziesięciu statków i łodzi;

- godzina 18 - koncert zespołu Mocny Prąd; zwiedzanie statków i łodzi przybyłych na Festiwal.

- godzina 19.30 - inscenizacja „Frycowe - chrzest flisacki” (przemarsz flisaków od Przystani Toruń, przez park przy Dolinie Marzeń, do Rynku Staromiejskiego, gdzie około 19.45 odbędzie się Frycowe) oraz koncert zespołu Atlantyda. ©

KONTROWERSJE

Po nierzetelnym wykonawcy leje się woda

Od pięciu miesięcy budynek przy Lubickiej 5 w Toruniu stoi z niedokończoną termoizolacją. Nie ma rynien i zabezpieczeń dekarskich. Te braki mocno dają się we znaki lokatorom.

Marek Nienartowicz

- Od miesięcy przemakają fundamenty i ściany nośne. Tylko czekać, jak niezabezpieczony styropian odklei się od ścian. Poza tym ludzie z firmy, która zajmowała się dociepleniem zniszczyli nasze mienie. Połamali płot, uszkodzili schody, pobrudzili kostkę, która wyłożony jest chodnik - wylicza lokatorka z Lubickiej 5.

O sytuacji na początku sierpnia Elżbieta Szekal powiadomiła Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego. Złożyła wniosek o pilną, doraźną kontrolę. Interweniowała także w Zrzeszeniu Właścicieli i Zarządców Domów. To ono administruje budynkiem przy Lubickiej 5.

- Firma wykonująca termomodernizację budynku przy ulicy Lubickiej 5 okazała się wyjątkowo nierzetelna. Z dnia na dzień porzuciła robotę. Mamy bogatą kore-

spondencję w tej sprawie. Wezwania do powrotu, napraw i dokończenia robót nie dały niestety rezultatu. Działamy, by prace zostały dokończone przez inną firmę - zapewnia Przemysław Falkowski, dyrektor ZWIZD.

Zrzeszenie zamówiło ocenę stanu technicznego prac wykonanych w ramach termomodernizacji budynku przy Lubickiej 5. Powstała przede wszystkim na podstawie przeprowadzonej w maju wizji lokalnej.

Autorzy oceny wskazali na siatkę nieosłoniętą klejem w wielu miejscach, brak kleju na poziomej płaszczyźnie styropianu - między dachem a ścianą zewnętrzną. Inne błędy popełnione przez wykonawcę robót dociepleniowych to także liczne krzywizny krawędzi, niestannie obrobione przejście rury przez ścianę.

Autorzy opinii wskazują też na spękania na nowo wykonanej elewacji - wszystkich jej warstw,



Elżbieta Szekal przy zalanym, zawilgoconym narożniku w pokoju

czyli styropianu, siatki i zaprawy klejowej. Jest ona też zabrudzona zaciekami, powstałymi w efekcie braku obróbek blacharskich.

Pozostałości po nierzetelnym wykonawcy to również sterta śmieci i odpady budowlane pozostawione przez wykonawcę przy budynku oraz zabrudzenia okien, dachówek i kostki brukowej zaprawą klejową. Autorzy oceny zalecili oczywiście usunięcie tych usterek i dokończenie robót dociepleniowych zgodnie ze sztuką budowlaną.

- Szukamy firmy, która dokończy prace przy Lubickiej 5, ale w szczycie sezonu budowlanego nie jest to łatwe. Będziemy zabiegać, by ich koszt został pokryty przez nierzetelnego wykonawcę, który dopuścił się tylu uchybień i uciekł. Równolegle zleciłmy wycenę obróbek blacharskich, by jak najszybciej doraźnie zabezpieczyć budynek i uniemożliwić jego zalewanie przez wodę - dodaje Przemysław Falkowski.

©

KRÓTKO

Pożegnanie

Zmarł ceniony nauczyciel i dyrygent

Nie żyje Kazimierz Jaworski. Ceniony nauczyciel i dyrygent. Za swoje osiągnięcia w 2017 roku odebrał z rąk Prezydenta Miasta Torunia Szklanego Anioła dla zasłużonych nauczycieli.

Kazimierz Jaworski przez wiele lat był nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 3 oraz Gimnazjum nr 3. Po reformie tę ostatnią zastąpiła Szkoła Podstawowa nr 4.

- Kiedy milknie głos dyrygenta, nie kończy się muzyka. Jeszcze długo słysząc jego głos w piosenkach, których nauczył śpiewać, w miejscach, które pokazał innym, na fotografiach zatrzymujących najpiękniejsze chwile i w sercach tych, których nauczył odważnie żyć. Rozbrzmiewa w pamięci uczniów, w zapisanych kadrach i w przeżytych wspólnie drogach. Z głębokim smutkiem żegnamy Człowieka, który swoim życiem skomponował niezwykłą opowieść o pasji, pracy i przyjaźni - czytamy. - Był dyrygentem i wychowawcą, twórcą oraz wieloletnim opiekunem chóru dziecięcego naszej szkoły. Przez dziesięciolecia wychował setki młodych ludzi, ucząc ich nie tylko śpiewu, ale także odpowiedzialności, współpracy i wrażliwości. MF

DIETA

Jedz te letnie produkty dopóki trwa sezon

Katarzyna Wąs-Zaniam

Jelita mają większy wpływ na zdrowie, niż mogłoby się wydawać. Wspierają odporność, regulują metabolizm i pomagają utrzymać dobre samopoczucie.

W letnich miesiącach warto sięgnąć po kiszonki, uznawane za jedne z najbardziej wartościowych składników diety wspierającej zdrowie jelit. Kiszone ogórki, młoda kiszona kapusta czy rzodkiewki nie tylko wzbogacają smak potraw.

Kiszenie jest zdrowym sposobem konserwacji żywności, ponieważ podczas tego procesu powstają korzystne dla organizmu bakterie kwasu mlekowego, które wspierają prawidłowe funkcjonowanie jelit i pomagają utrzymać równowagę mikroflory jelitowej.

Produkty kiszone zawierają również kwasy organiczne, witaminy oraz składniki mineralne, które mogą pozytywnie wpływać na odporność. Dodatkową zaletą jest niska kaloryczność kiszzonek.

Warto jednak pamiętać, że kiszonki nie służą wszystkim. Osoby z zespołem jelita drażliwego (IBS), zaostreniem chorób zapalnych jelit czy sto-

sujące dietę lekkostrawną powinny podchodzić do nich ostrożnie, wprowadzając je do jadłospisu stopniowo.

Borówki, po które tak chętnie sięgamy w sezonie letnim, od lat znajdują się w czołówce najzdrowszych owoców świata. Zawierają duże ilości antocyjanów, czyli naturalnych barwników nadających im charakterystyczny granatowy kolor. Związki te wykazują silne właściwości przeciwutleniające i przeciwpalne.

Kolejne owoce, które przysłużą się naszym jelitom to maliny. Są prawdziwą skarbnicą błonnika pokarmowego. Maliny zawierają również witaminę C, mangan oraz liczne polifenole. Dzięki temu mogą wspierać odporność.

Wśród owoców jagodowych szczególne miejsce zajmuje także czarna porzeczka. Pod względem zawartości witaminy C przewyższa wiele popularnych owoców cytrusowych. Oprócz tego dostarcza antocyjanów, flawonoidów i innych związków bioaktywnych. Regularne spożywanie porzeczek może wspierać odporność, pomagać w walce ze stanami zapalnymi oraz korzystnie wpływać na funkcjonowanie naczyń krwionośnych.

REKLAMA

0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



**Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m²,
powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.**

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA

0011564332



Prezydent

Miasta Bydgoszczy

jako Starosta wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399 t.j.)

podaje do publicznej wiadomości,

że w Wydziale Mienia i Geodezji przy ul. Grudziądzkiej 9-15, na tablicach ogłoszeń oraz na stronie internetowej www.bip.um.bydgoszcz.pl i www.bip.bydgoszcz.uww.gov.pl zamieszczono wykaz nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonych do wydzierżawienia.

REKLAMA

0011564080



Podziękowanie

Z całego serca dziękujemy wszystkim, którzy w najtrudniejszych dla nas chwilach byli z nami, dzieląc nasz smutek, żal i ból po odejściu mojej najdroższej Mamy, Teściowej, naszej kochanej Babci



Gabrieli Konieczka

Dziękujemy za liczne uczestnictwo we Mszy Świętej oraz uroczystościach pogrzebowych, za wspólną modlitwę, intencje mszalne, wieńce i kwiaty, a także za każde dobre słowo, wyrazy współczucia, wsparcia i pamięci. Wasza obecność i życzliwość były dla nas ogromnym wsparciem i dodały nam sił w tych bolesnych chwilach.

Słowa wdzięczności kierujemy również do Zakładu Pogrzebowego MEMORIA Waldemar Wójcik za profesjonalną organizację ceremonii.

Z wyrazami głębokiej wdzięczności
Córka z Rodziną



REKLAMA

0011565042



Prezydent

Miasta Bydgoszczy

stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399 t.j.)

podaje do publicznej wiadomości,

że w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, na tablicach ogłoszeń, a także na stronie internetowej: <http://bip.um.bydgoszcz.pl> zamieszczono wykaz nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Miasta Bydgoszczy, położonych w Bydgoszczy przy ul. Flisackiej, działki nr 85/10 i działki nr 85/8 w obrębie 31, przeznaczonych na poprawienie warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej, działki nr 89/12, w obrębie 31, położonej przy ul. Flisackiej.

Wykaz zostaje zamieszczony na okres
od 7.08.2026 r. do 28.08.2026 r.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

DROBNE

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACA z zamieszkaniem na cały rok. Drobne prace gospodarskie, grabienie liści i opieka nad psami - Tel 609615433

Usługi

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Matrymonialne

BIURO CARINA zaprasza Samotnych. tel. 42 687-08-10

POZNAM Panią do 47 lat. Toruń Tel. 506-591-867

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

PŁODY ROLNE

Kupię pszenicę, tel. 509-018-670

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI, kury, nioski odchowane, Zieleń, 509746597, 506405692.

MŁODE kury nioski (Rosa, Messa). Zamówienia - tel. 889-271-591. Dobra cena, możliwy dowóz.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

KRAMIK

KURKI 12 tygodniowe rosa cena 32 zł za sztukę Ściborze /Inowrocław tel. 723469386

SPRZEDAM indyckizki 3-tygodniowe 20 zł/szt. Kol. Bodzanowska. 724911195

SPRZEDAM kaczkizki 6-tygodniowe 28 zł/szt. Kol. Bodzanowska. 724911195

SPRZEDAM kanapę dwuosobową stan bardzo dobry cena 300 zł. Tel. 532834892 Golub Dobrzyn.

SPRZEDAM parę indyków cena 280 zł Kol. Bodzanowska. 724911195

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

SŁOWNIK: AKOLADA, KOLOMAN, ORURO, SKIP, TAGORE.

ROZWIĄZANIE: KTO JEST POETA, TEN NIE ŻYJE DŁUGO.

PIŁKA NOŻNA

Pora na rehabilitację Zawiszy. Startują czwartoligowcy

Dariusz Knopik

Sezon piłkarski się rozpędza. W weekend kibice będą mieli dużo meczów do wyboru.

W Betclie 2. Lidze czas na trzecią kolejkę. W sobotę o godz. 18 Zawisza Bydgoszcz podejmie Resovię. Niebiesko-czarni po gładkiej porażce 0:3 z Rekordem Bielsko-Biała chcą się zrehabilitować. Aby tak się stało podopieczni Adriana Stawskiego muszą przede wszystkim poprawić grę w obronie, bo łatwo dają sobie wbijając gole. Innym problemem jest słaba skuteczność i brak odpowiedniej decyzyjność pod bramką rywali.

Rywal bydgoskiej drużyny też zawodzi, bo ostatnio przegrał u siebie z rezerwami Śląska Wrocław aż 1:5 i zajmuje ostatnie miejsce w tabeli.

Kto nie pojawi się na stadionie przy ul. Gdańskiej będzie mógł obejrzeć transmisję w TVP Sport, tvpsport.pl, aplikacji mobilnej i smart TV.

Po wygranej po wygranej

Olimpia Grudziądz w niedzielę o godz. 19.30 zagra na wyjeździe z GKS Tychy. Białozieloni mają w nogach 120-minutową batalię pucharową ze Świtem Szczecin (o meczu piszemy obok), ale zakończoną sukcesem.

- Po zwycięstwie zawsze lepiej się regenerować i przystępować do kolejnego spotkania - uważa trener Dawid Pędziulek.

Grudziądzian czekać będzie trudne wyzwanie, bo ekipa z Tychów ma na koncie komplet punktów i jest jednym z faworytów, by wrócić w szeregi Betclie 1. Ligi, ale jak zapewnił szkoleniowiec jadą na Śląsk po wygraną.



Zawodnicy Zawiszy muszą poprawić swoją grę jeśli chcą odnieść pierwsze zwycięstwo w drugoligowych rozgrywkach

Spotkanie do obejrzenia w TVP 3 oraz w internecie w tvpsport.pl, aplikacji mobilnej i smart TV.

Walkower dla Chemika

W Betclie 3. Lidze druga kolejka. Ale jeszcze wracamy do inauguracji. W niej Chemik Bydgoszcz cudem w ostatniej akcji wyrwał remis 3:3 z Kluczewią Stargard. Jak się okazało w ekipie rywali zagrał nieuprawniony zawodnik i wynik został zwerfiony jako walkower 3:0 dla ekipy z Glinek.

Teraz podopiecznych trenera Wiktora Osinińskiego czeka wyjazd do rezerw Lecha Poznań. Spotkanie w sobotę o godz. 12.

Elana Toruń po raz drugi zagra na własnym stadionie. Przy ul. Bema żółto-niebiescy podejmą Gedanę Gdańsk. Mecz w sobotę o godz. 13.

Debiut na swoim stadionie zanotuje Wda Świecie, która zmierzy się

z Lipnem Stęszew. Spotkanie w sobotę o godz. 17.

Czterech faworytów

W sobotę rozpoczyna się nowy sezon w 4. Lidze Kujawsko-Pomorskiej. Do faworytów rozgrywek trzeba zaliczyć spadkowicz z Betclie 3. Ligi Tuchowie Tuchowo oraz czołowe ekipy z poprzedniego sezonu czyli Pogoń Mogilno, Unia Sołec Kujawski czy Wisła Dobrzyń nad Wisłą. Już w pierwszej kolejce dojdzie do meczów między nimi. Emocji nie zabraknie.

1. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota: Łokietek Brześć Kujawski - Unia Wąbrzeźno (godz. 11), Tuchowie Tuchowo - Pogoń Mogilno (13), Noteć Gębice - Cuiavia Inowrocław (15), Lech Rypin - Mustang Ostaszewo (16), Rawys Raciąż - Sparta Brodnica (16), Skrwia Skrwilno - Victoria Czernikowo (16), Start Pruszcz - Kujawiak Kowal (17); **niedziela:** Pomorzanie Toruń - Orleń Aleksandrów Kujawski (11), Unia Sołec Kujawski - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (13). © ©

PIŁKA NOŻNA

Wielkie emocje, dwa rzuty karne, dogrywka i aż osiem zdobytych bramek

Jacek Czaplewski

W rundzie wstępnej STS Pucharu Polski Olimpia Grudziądz podejmowała Świt Szczecin. Spotkanie przyniosło dużo goli i mnóstwo emocji i miało happy end dla biało-zielonych

OLIMPIA GRUDZIĄDZ - ŚWIT SZCZECIN 5:3 (0:2, 3:3) PO DOGRYWKCE

Bramki: Bartosz Zbiciak (47), Artur Siemaszko (60), Dominik Frelek (80 karny), Sebastian Rogala (108 samobójcza), Karol Fietz (117) - Alexander Gorgon (17), Szymon Kapelus (31), Kacper Wojdak (88 karny)

Olimpia: Jerke - Brzęk, Wichtowski, Zbiciak, Ciupa (91. Abramowicz) - Cichoń (66. Fietz), Stec (78. Michalski), Frelek - Wilak (46. Olejarka), Szafranek (66. Baldyga), Siemaszko (71. Kolasa)

Świt: Rajczykowski - Kifert, Wojdak, Kisły (58. Góral) - Ciechanowski (58. Nowicki), Andruszko, Nowak (85. Woźniak), Kozłara (91. Rogala), Zendelek - Gorgon (58. Kort), Kapelus (65. Ropski)

Sędziował: Adam Sekuterski.

Widzów: 200

Jeszcze przed meczem Olimpia poinformowała, że jej nowym zawodnikiem został Dennis Jastrzębski. To 26-letni pomocnik, który w minionym sezonie austriackiej drugiej ligi rozegrał 24 spotkania i strzelił trzy bramki dla rezerw SK Sturm Graz.

Mecz rozgrywano gościnnie w Świeciu, bo stadion Olimpii przy ul. Piłsudskiego przechodzi remont.

Zarówno Olimpia, jak i Świt słabo zaczęły rywalizację w Betclie 2. Lidze. Grudziądzian w dwóch meczach zdobyli tylko jeden punkt, a ich rywale żadnego. Bilans bramkowy obu ekip to 2-6.

Po pierwszej połowie nastroje w ekipie biało-zielonych były fatalne. Grudziądzian łatwo stracili

dwa gole po głowce Alexandre'a Gorgona i strzale Szymona Kapelusza, a sami nie potrafili wykorzystać jednej z trzech dobrych okazji, które mieli Artur Siemaszko czy Dominik Frelek

Druga część meczu była już dużo lepsza w ich wykonaniu. Świetną zmianę dał Dawid Olejarka, który rozruszał ataki Olimpii. Zaliczył asystę, wywalczył rzut karny, zmusił rywala do gola samobójczego.

Sygnal do odrabiania strat dał Bartosz Zbiciak trafiając do siatki po dograniu od Frelka. Potem Siemaszko wykorzystał podanie Olejarki. Następnie rzut karny wykorzystał Frelek.

Wydawało się, że ekipa z Grudziądza rozstrzygnie mecz w regularnym czasie, ale Bartosz Brzęk sprokurował karnego, którego wykorzystał Kacper Wojdak i doszło do dogrywki. Trzeba zaznaczyć, że wcześniej dobre okazje do podwyższenia wyniku miał Frelek, ale nie trafił w bramkę.

W dogrywce piłkarze z Grudziądza byli już dużo lepsi. Zdobyli kolejne dwie bramki, przechylając szalę zwycięstwa na swoją stronę.

- Dużo zdrowia kosztował nas ten mecz - przyznał Tomasz Asenski, prezes Olimpii. - Dobrze zareagowaliśmy po przerwie. Wytrzymaliśmy też spotkanie kondycyjnie. Ta wygrana była nam bardzo potrzebna. Ona powinna nas podbudować i wzmocnić - dodał.

Losowanie par pierwszej rundy odbyło się w czwartek po zakminięciu wydania.

Dodajmy, że region kujawsko-pomorski ma jeszcze jednego przedstawiciela w tych rozgrywkach, a jest nim Chemik Bydgoszcz, który zdobył Puchar Polski na szczeblu K-P ZPN. © ©



Dawid Olejarka dał świetną zmianę w meczu Olimpii ze Świt

PIŁKA NOŻNA

Futbolowy raj na wyciągnięcie ręki. Jeden dwumecz będzie decydował o awansie

Jacek Czaplewski

Droga do Ligi Mistrzów będzie krótsza dla polskich drużyn. Oby z tego skorzystały

Od 10 lat żadnej polskiej drużynie nie udało się awansować do tych elitarnych rozgrywek, ale to powinno się zmienić od kolejnego sezonu.

Dzięki 12. miejscu w rankingu UEFA mistrz Polski zacznie bowiem

walkę od fazy play-off czyli ostatniej rundy eliminacji.

Zatem tylko jeden dwumecz będzie naszego czempiona od blisko 20 milionów euro premii za udział w fazie ligowej, a to równowartość rocznego budżetu czołowych polskich klubów i szansy na grę przeciwko Barcelonie, Realowi Madryt, Bayernowi Monachium czy Paris Saint-Germain czy Arsenalowi.

Na razie pozostaje nam zazdrościć. W nadchodzącej Lidze Mistrzów udział mają zagwarantowany Czesi (Slavia Praga), zaś tylko krok od piłkarskiego raj, tak jak nas w przyszłym roku, dzieli Austriaków (LASK Linz), Greków (AEK Ateny), Norwegów (Viking Stavanger) czy Szkotów (Celtic Glasgow).

Oby polskie zespoły w przyszłości skorzystały z tej szansy.

Sport

ŻUŻEL

Runda zasadnicza finiszuje, a wciąż jest kilka niewiadomych

Magdalena Zimna

Na ostatni mecz wyjazdowy w rundzie zasadniczej Abramczyk Polonia Bydgoszcz wybierze się do Łodzi. PGE Ekstraliga kończy 12. rundę

W ostatnich meczach tej części sezonu poloniści jadą już na większym luzie. Miejsce w fazie play off pewnie mają już od dawna, żaden z rywali nie zabierze im też pierwszego miejsca w tabeli i prawa wyboru przeciwnika na półfinały. Bydgoska drużyna chce jednak z kompletem zwycięstw zakończyć rundę zasadniczą i z dużą pewnością siebie przystąpić do fazy finałowej.

Ostatni wyjazdowy przeciwnik może okazać się dość wymagający. Orzeł - przed sezonem typowany nawet do spadku z ligi - jest wiceliderem Metalkas 2. Ekstraligi. Co prawda ma dużą stratę do polonistów (9 punktów), ale duże ambicje i chęć pokonania lidera. Ponadto w Metalkas 2. Ekstralidze walka o miejsca 2-4 trwa i kilka scenariuszy wciąż jest możliwych.

Abramczyk Polonia jedzie do Łodzi w stałym składzie, wciąż jednak bez kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego. Pierwszy mecz, na swoim torze, wygrała z Orłem aż 62:28.

ORZEŁ: 9. Nowak, 10. Nagel, 11. Cook, 12. Szlauerbach, 13. Bernat, 14. Halkiewicz, 15. Lewandowski
POLONIA: 1. Woźniak, 2. Putkowski, 3. Huckenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawelczak, 7. Andrzejewski

13. runda Metalkas 2. Ekstraligi - sobota: Orzeł Łódź - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (14.00), Stal Rzeszów - Polonia Piła (16.30);
niedziela: PSŻ Poznań - Wilki Krosno (13.00), ROW Rybnik - Ostrovia Ostrów (15.15). Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online

PGE Ekstraliga w weekend kończyć będzie 12. rundę. W rozegranych przed tygodniem dwóch pierwszych meczach Pres Toruń pokonał na wyjeździe Falubaz Zielona Góra (49:41) i zapewnił sobie miejsce w play off, a Bayer-system GKM Grudziądz przegrał w Lesznie (39:51) i stracił też bonus. To mocno skomplikowało sytuację podopiecznych Roberta Kościechy. Grudziądzanie wciąż mają szansę na pierwszą czwórkę - w ich zasięgu jest jeszcze Motor. Lublinianie mają przed sobą trzy mecze: najbliższy we Wrocławiu, potem u siebie z Unią Leszno i wyjazd do Grudziądza, który może o wszystkim rozstrzygnąć.

12. runda PGE Ekstraligi - niedziela: Stal Gorzów - Włókniarz Częstochowa (17.00), Sparta Wrocław - Motor Lublin (19.30). Transmisje w Canal+Sport i Canal+online

KOSZYKÓWKA

Twarde Pierniki po liftingu. Jest boss, są nowe nadzieje

Joachim Przybył

W Toruniu liczą, że ta drużyna po roku przerwy powróci do play off. - Nie mamy żadnego zawodnika, który byłby przywiązany do jednej roli - mówi prezes Piotr Barański.

Pieniądzy w budżecie nie jest wiele więcej, za to skład budowany był od początku z pomysłem i strategią. Wydaje się, że w Twardych Piernikach zaszła jedna istotna zmiana: trener Srdjan Subotić dobierał graczy do swojej koncepcji, a nie dopasowywał koncepcję do składu. Wciąż trzeba było zdecydować się na kilka trudnych kompromisów, oczywiście - brakuje centymetrów i kilogramów pod koszem, owszem - kadra jest dość wąska i wrażliwa na kontuzje, ale efekt końcowy jest obiecujący.

Największy hit? Bez wątplenia powrót Viktora Gaddeforsa. Doświadczony Szwed dwa lata temu poprowadził Twarde Pierniki do sensacyjnego zwycięstwa we Wrocławiu w play in i do play off, nie bez powodu zyskał sobie przydomek „boss”, bo na parkiecie potrafi niemal wszystko. W tej drużynie będzie najlepiej zarabiającym koszykarzem.

- Victor czekał na oferty z Azji, one nie nadchodziły,



Victor Gaddefors będzie w najbliższym sezonie jednym z kluczowych graczy Twardych Pierników

była oferta z Włoch, ale ostatecznie przyjął naszą. Myślę, że nie tylko pieniądze były ważne. Srdjan jako trener i jako człowiek zawsze dotrzymuje słowa. Zawodnicy wiedzą, że jeśli deklaruje pewne sytuacje na parkiecie, to tak się dzieje. Czasami trafiają do nas za mniejsze pieniądze, bo są w stanie się wypromować i wskoczyć w kolejnym sezonie na dużo wyższy poziom.

Także reprezentant Łotwy Kristaps Kilps - chyba największa niespodzianka w składzie toruńskiej drużyny - był od początku pomysłem Srdjana Suboticia. To jedna z nowych twarzy w toruńskiej drużynie. Kolejne to Luka Sakota (ostatnio Stal Ostrów),

Maksymilian Wilczek (Legia Warszawa) i Bennet Vander Plas (Dziki). Każdy z tych graczy ostatni sezon grał w PLK, potencjał każdego zna i docenia trener Subotić.

Jednym z ciekawszych transferów do polskim rynku było pozyskanie Wilczka, który zastąpi w składzie Mateusza Szlachetkę. Utalentowany skrzydłowy (młodszy brat Dominika, który grał w Toruniu nie tak dawno) w ostatnich sezonach dwa razy zdobywał mistrzostwo PLK z Legią. W Warszawie grał jednak niewiele, a teraz ma być jedną z kluczowych postaci swojej drużyny.

- Maksymilian jest bardzo wszechstronnym zawodnikiem, trener planuje go cza-

sami wystawiać na pozycji numer cztery. Wpisuje się świetnie w proces budowania tej drużyny, opartej na multipozycyjnych graczach. Nie mamy żadnego zawodnika, który byłby przywiązany do jednej roli. Srdjan stwarza szansę graczom, którzy chcą się rozwijać. Maks zdaje sobie sprawę, że jeśli mnie schrzani, to dostanie ponad 20 minut w meczu. Wierzę, że może podążyć drogą Jakuba Szumerta z Zastalu - nie kryje optymizmu prezesa toruńskiego klubu.

Na co będzie stać nowe Twarde Pierniki? - To ma być zespół walczaków, naszym atutem ma być zgranie i współpraca na parkiecie. Nie mamy wybitnych specjalistów w poszczególnych aspektach koszykarskich, ale mamy wybitnych graczy drużynowych. W PLK będzie kilka drużyn jakościowo znacznie mocniejszych od nas, ale za nimi będzie wyrównany peleton zespołów i każdy ze swoimi ambicjami. Tam nas widzę, chcemy walczyć o play in, a potem play off - zapowiada Piotr Barański.

ARRIVAL OTTO TORUŃ 2026/27

Obroncy: Luka Sakota, Isaiah Cousins, Paweł Sowirski, Kristaps Kilps.

Skrzydłowi: Viktor Gaddefors, Bennet Vander Plas, Maksymilian Wilczek, Maciej Kenig.
 Środkowi: Damian Kulig, Hubert Lipiński.

KRÓTKO

Triathlon

Wielkie wydarzenie w stolicy Pałuk

W weekend rozegrany zostanie Enea Żnin Triathlon. W sobotę przedsmak zawodów od godz. 17 na terenie Cukrowni Żnin gdzie jest umiejscowione serce imprezy. Tam będą różne strefy przygotowane dla kibiców. Właściwa rywalizacja w niedzielę. Początek o godz. 7 (dystans 1/2), potem o godz. 10 (dystans 1/4) i na koniec o godz. 13 (dystans 1/8). Sportowcy najpierw będą

plywali w Jeziorze Dużym Żnińskim. Następnie ruszą na rowerze w kierunku Chomętowa. Trasa biegowa została wyznaczona częściowo wzdłuż jeziora, z widowiskowym przebiegiem przez teren Cukrowni Żnin.

W tym sezonie w ramach rywalizacji sztafetowej na dystansie 1/4 odbędą się Wojewódzkie Mistrzostwa Strażaków w triathlonie, w których wystartuje aż 30 drużyn! Tak więc stolica Pałuk zostanie opanowana przez amatorów pływania, kolarstwa i biegania. Zapraszamy!

KOSZYKÓWKA

Na tą umowę czekali kibice Anwila. „Niewiele jest takich partnerstw”

Joachim Przybył

Nowa umowa podpisana: Anwil S.A. będzie tytularnym sponsorem włocławskich koszykarzy przynajmniej do 2027 roku

Anwil SA jest obecny w nazwie drużyny koszykarzy już od 1996 roku. „Marka stała się nierozdzielnie związana z naj-

wiekszymi sukcesami klubu oraz zbudowała jedną z najdłuższych relacji sponsoringowych w polskim sporcie” - informuje klub.

- Konsekwentnie wspieramy projekty, które mają silne oddziaływanie społeczne, budując lokalną tożsamość i dostarczając kibicom sportowych emocji na najwyższym poziomie. Koszy-

kówka we Włocławku jest doskonałym tego przykładem. To klub z bogatą historią, wiernymi kibicami i ambitnymi celami sportowymi. Cieszymy się, że wspólnie z Anwilem z Grupy Orlen możemy kontynuować wieloletnie zaangażowanie w rozwój włocławskiej koszykówki, tworząc stabilne warunki do rozwoju i kolejnych sukces-

sów drużyny - powiedział Paweł Patkowski, dyrektor sponsoringu sportu Orlenu, cytowany przez klubowy portal.

Nowa umowa pozwoli klubowi zachować finansową stabilność i dalej rywalizować o czołowe miejsca w PLK. Choć trzeba też zaznaczyć, że budżet będzie nieco niższy niż 14 mln zł w poprzednim sezonie. We Włocławku wciąż trwa budowanie drużyny. Trener Vedran Bosnić i dyrektor Leo De Rycke szukają wciąż jednego polskiego zawodnika i zagranicznego strzelca na obwodzie.



GAZETA pomorska

Relaks

Dziś specjalna,
duża krzyżówka
do popołudniowej
kawy



Ochrona zdrowia

Coraz więcej
emocji wokół
szpitala
we Włocławku

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu przeprowadzi w najbliższym czasie kontrolę i audyt w lecznicy – Str. 4

Kontrowersje

Nie wszyscy będą
musieli jechać
do Gdańska i Łodzi
na komisję ZUS

Zmiany w zasadach stawiania się na komisje lekarskie wzbudzają wiele emocji. Mamy wyjaśnienia regionalnego rzecznika ZUS. – Str. 5



Urlop nad Bałtykiem to ruletka

Kto już pojechał w tym roku na wakacje nad Bałtyk, z dużym prawdopodobieństwem dostał pakiet „premium”. Trafił na deszcz, wiatr, sztorm i upał. Tyle pogodowych atrakcji można zaliczyć zaledwie w tydzień. Nawet paragony grozy wywiało...

Str. 20

Wsparcie

1000 - 3500 złotych. Tyle można dostać dopłaty do ciepła

Agnieszka Domka-Rybka

Są to pieniądze dla biedniejszych rodzin, m.in. z Kujaw i Pomorza na ogrzewanie. Mieszkańcy dostaną dofinansowanie na pokrycie wysokich rachunków za ciepło z miejskich sieci ciepłowniczych.

Bon ciepłowniczy mogą otrzymać jednak nie tylko osoby mieszkające w blokach, ale również właściciele domków jednorodzinnych - ważne! - podłączonych do sieci.

Nie przysługuje natomiast w przypadku korzystania z indywidualnego źródła ciepła, jak np. kotła gazowego, pompy ciepła, kotła na węgiel, pellet czy drewno.

Kolejne kryterium związane jest z wysokością kosztów dostarczania ciepła.

O boni mogą wnioskować bowiem gospodarstwa, które płacą za nie więcej niż 170 zł za GJ (gigadżul).

Z bonu skorzystają osoby i rodziny, które mają dochód: do 3272,69 zł w przypadku gospodarstwa jednoosobowego, do 2454,52 zł na osobę w gospodarstwach wieloosobowych, używających ciepła systemowego (sieciowego).

O jakich dopłatach rządowych jest mowa?

Gdy koszt ciepła będzie na poziomie 170-200 zł/GJ netto, kwota bonu wyniesie 1000 zł; jeśli będzie od 201 do 230 zł/GJ netto, gospodarstwo otrzyma 2000 zł; w przypadku przekroczenia 230 zł/GJ netto kwota bonu to 3500 zł.

Wnioski można składać do 31 sierpnia. ©

Str. 3

REKLAMA

0011548513

Zakreślona LOTERIADA
GRAJ O MILIONY NAGRÓD
ZGARNIAJ NAGRODY

NAGRODA GŁÓWNA AUDI A3

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

Strzeżliwie informację dotyczącą liczby nagród oraz regulamin dostępnej na www.loteriada.pl

Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 30 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Tangowa 25, 03-728 Warszawa

400 zł
VOUCHER
1000 zł
+10 SZANS
W LOSOWANIACH
ZAKRĘĆ KOŁEM
DODATKOWY LOS LOTERIADY

Bożena Szymczak

KONTROWERSJE

Nie wszyscy będą musieli daleko jechać na komisję ZUS

Małgorzata Stempinska

Mieszkańców regionu, którzy obawiają się, że w każdej sprawie trzeba będzie jechać na komisję lekarską ZUS do Łodzi lub Gdańska, uspokajamy: tak będzie tylko w przypadku zgłoszenia sprzeciwu do orzeczenia albo zgłoszenia jego wadliwości.

Nasz artykuł o zmianach w zasadach stawiania się na komisje lekarskie ZUS wzbudził ogromne emocje. Zadzwoniła do nas pani Anna z pow. grudziądzkiego: - Jak to możliwe, by w ZUS w regionie brakowało lekarzy orzeczników?! Z tego, co wiem, to naprawdę niezła dodatkowa fucha. Ostatnio pensje orzeczników znacznie wzrosły. Niestety, jak widać, lekarzom ciągle mało. Uważam, że ZUS powinien zrobić wszystko, by chorych nie przeganiać do Gdańska czy Łodzi. Nie każdy ma samochód, by tam dojechać - mówi Czytelniczka.

Wrze także na Facebooku „Gazety Pomorskiej”: „Od wielu lat tak jest! Pacjenta mają za nic, tylko kasa,



FOT. NADSELANE

ZUS zwróci koszty dojazdu do Gdańska czy Łodzi w wysokości ceny biletu najtańszego środka komunikacji publicznej

kasa kasa!” - pisze pan Maciej. Pani Magda dodaje: „Brak słów. Ludzie zostają bez pieniędzy, a oni cały czas mają w d... ludzi. Czekają na decyzję orzecznika ponad 3 miesiące i kolejne na decyzję z ZUS-u”.

Pani Aga Ta pisze: „Pozazdrościli Kacprzykom i innym partyjnym milionerom lekarskim i za 20 000 zł miesięcznie lekarze orzecznicy nie będą się przemęczać”.

Z kolei pani Ewa dopytuje: „Jak chorzy mają jeździć tak daleko?”

Zwróć koszty dojazdu

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, uspokaja: osoby ubiegające się o rentę, świadczenie rehabilitacyjne czy jednorazowe odszkodowanie nie będą musiały jeździć na badania do Gdańska lub Łodzi. W większości spraw nic się nie zmienia - orzeczenia w I instancji orzeczniczej nadal wydają lekarze orzecznicy ZUS w dotychczasowych miejscach, tj. w Bydgoszczy,

Toruniu, Włocławku i Grudziądzu. Lekarz orzecznik może wezwać ubezpieczonego na badanie, ale jeśli zgromadzona dokumentacja medyczna jest wystarczająca, orzeczenie może zostać wydane bez badania. - Dopiero, gdy ubezpieczony nie zgadza się z wydanym orzeczeniem i wniesie sprzeciw albo prezes ZUS zgłosi zarzut wadliwości orzeczenia, sprawa trafia do komisji lekarskiej. Na tym etapie również nie zawsze konieczne jest osobiste stawiennictwo. Jeżeli dokumentacja medyczna jest wystarczająca, komisja może wydać orzeczenie w trybie zaocznym - podkreśla Krystyna Michałek.

Jak dodaje, od 1 sierpnia br. sprawy wniesione w trybie sprzeciwu od orzeczenia lekarza orzecznika lub zarzutu wadliwości z Oddziału ZUS w Bydgoszczy rozpatruje komisja lekarska w Oddziale ZUS Gdańsku, a z Oddziału ZUS w Toruniu - komisja lekarska w I Oddziale ZUS w Łodzi. Zmiana wynika z braków kadrowych wśród lekarzy - członków komisji lekarskich.

Jeżeli ubezpieczony zostanie wezwany na badanie przez komisję lekarską, przysługuje mu zwrot kosztów

przejazdu z miejsca zamieszkania do miejsca badania i z powrotem. ZUS zwraca koszty w wysokości ceny biletu najtańszego środka komunikacji publicznej.

Jeden lekarz w komisji ZUS

Krystyna Michałek podkreśla, że w zakresie składania dokumentów nic się nie zmienia. Osoba, która nie zgadza się z orzeczeniem lekarza orzecznika, nadal może złożyć sprzeciw w dowolnej placówce ZUS lub przesłać go do Zakładu. Nie ma potrzeby osobistego składania dokumentów w Gdańsku ani w Łodzi.

Brak lekarzy orzeczników ZUS spowoduje jednak, że od 1 stycznia 2027 roku zasady zarówno orzeczenia wydawane po raz pierwszy, jak i te po ponownym rozpatrzeniu sprawy wskutek wniesienia sprzeciwu lub zarzutu wadliwości będą wydawane jednoosobowo. Do tej pory te sprawy rozpatrywały trzyosobowe komisje. - Od nowego roku jedynie w szczególnie skomplikowanych sprawach będzie możliwe skierowanie ich do rozpatrzenia przez trzech lekarzy orzeczników - podsumowuje rzeczniczka. ©

NASZA AKCJA

Ty też możesz dołożyć swój wagonik do Pociągu Marzeń!

Ruszyła kolejna edycja naszej wakacyjnej akcji. Zanim jednak Pociąg Marzeń zabierze dzieci na upragniony wypoczynek, wspólnymi siłami musimy go rozpedzić.

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji i małym pacjentom szpitali i hospicjów. W ramach tej pomocy finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele z nich po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Finansujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i wszelką niezbędną pomoc, której potrzebują.

Aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż potrzebuje jednak wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki firmom i partnerom - darczyńcom decydującym się na po-

moc. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W ramach podziękowania, na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę - pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczny dla milionów naszych czytelników. To nie tylko ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do naszego łańcucha dobra.

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na wakacje. Dla wielu z nich były to pierwsze wakacje w życiu! Był to też finansowy zastrzyk pozwalający

zakupić fundacjom niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, sportowy, czy medyczny.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek Szczęścia” z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy - fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu.

W ubiegłym roku dzięki środkom przekazanych przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna zbiórka pomoże zrealizować im kolejne wakacyjne marzenia!

Osoby pragnące dołączyć się do akcji mogą kontaktować się z jej koordynatorem pod numerem 605 651 968.

AUTOREKLAMA

0011554213

Pociąg Marzeń

DOŁĄCZ DO AKCJI

605 651 968

Fundacja Pomocy Społecznej "Okruszek Szczęścia"

UNIEWAŻNIONY PRZETARG

Kontrowersje wokół samochodów dla marszałka

Marek Nienartowicz

Urząd Zamówień Publicznych nakazał Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu unieważnienie przetargu na wynajem samochodów.

Kilka miesięcy temu samorząd województwa ogłosił postępowanie na „Wynajem długoterminowy samochodów osobowych na lata 2027-2030 na potrzeby obsługi Urzędu Marszałkowskiego”. W ten sposób dostarczonych miało zostać pięć aut. Na ich wynajem w budżecie UMWK-P zarezerwowano 1,7 miliona złotych.

Trzy części jednego zamówienia

Zamówienie zostało rozbite na trzy części. W części A chodziło o wynajem samochodu o najwyższych wymogach. Wskazano między innymi, że moc jego silnika powinna wynieść od 230 do 280 Koni Mechanicznych (KM). W części B zamówienie dotyczyło samochodu o mocy silnika od 195



Urząd Marszałkowski ma w swojej flocie też volkswangena passata

do 210 KM oraz napędzie na cztery koła, a części C - trzech aut o niższych wymogach.

I właśnie te wymogi wywołały kontrowersje. Zdaniem ekspertów wskazywały, że Urząd Marszałkowski oczekuje wynajmu samochodów konkretnych marek. W przypadku części A był to Volkswagen

Touareg, B - Volkswagen Tiguan, C - Škoda SuperB lub Volkswagen Passat. Kontrowersje te opisywał serwis internetowy - portalkujawski.pl.

Temat przetargu na wynajem samochodów przez samorząd województwa kujawsko-pomorskiego, w którym od lat władzę ma koalicja

Koalicja Obywatelska - Polskie Stronnictwo Ludowe (ostatnio pod szyldem Trzecia Droga), podjął poseł Bartosz Kownacki z Prawa i Sprawiedliwości, reprezentujący w Sejmie okręg z Bydgoszczą i okolicą. Powiadomił o sytuacji Prokuraturę Okręgową w Toruniu oraz Urząd Zamówień Publicznych.

Przetarg unieważniony: po kontroli Urzędu Zamówień Publicznych

W marcu postępowanie zostało unieważnione w części A. Nie wpłynęła w nim ani jedna oferta. Pod koniec lipca unieważnione zostało całe postępowanie. To efekt kontroli, którą przeprowadził w Urzędzie Marszałkowskim Urząd Zamówień Publicznych.

- Postępowanie, którego przedmiotem był „Wynajem długoterminowy samochodów osobowych na lata 2027-2030 na potrzeby obsługi Urzędu Marszałkowskiego” podlegało doraźnej kontroli Urzędu Zamówień Publicznych. Zalecono nam unieważnienie przedmiotowego postępowania na podstawie art. 255 pkt 6 ustawy „Prawo zamów-

wień publicznych” z uwagi na fakt, że postępowanie to obarczone jest niemożliwą do usunięcia wadą, uniemożliwiającą zawarcie niepodlegającej unieważnieniu umowy w sprawie zamówienia publicznego. Zastosowaliśmy się do tego zlecenia i 28 lipca postępowanie zostało unieważnione - wyjaśnia Olgierd Sobkowiak, dyrektor Departamentu Zamówień Publicznych i Nadzoru Właścicielskiego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

W praktyce chodziło o zbyt dokładne wymogi określone w zamówieniu, wskazujące na samochody konkretnych marek. To naruszało zasadę równego traktowania dostawców aut. Niektórych wskazane wymogi preferowały, innych - eliminowały.

Co w sytuacji po unieważnieniu postępowania? Co z wynajmem samochodów przez Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu na najbliższe lata?

- Decyzje jeszcze nie zapadły - podkreśla dyrektor Olgierd Sobkowiak.©©

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny
Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odsłonie

- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na:
stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

AKCJA CHARYTATYWNA

0111544798

Inowrocław

• Biuro Ogłoszeń
tel. 52 357 76 14

KSIĄŻKI

Powieść już wydana. Literacki debiut Gosi Hulisz

Anna Grochowina

4 sierpnia nakładem Wydawnictwa Novae Res ukazała się debiutancka powieść Gosi Hulisz „Tam, gdzie kończy się tor lotu”. To opowieść, która udowadnia, że marzenia nie mają terminu ważności – a czasem potrzeba tylko odwagi, by zrobić pierwszy krok.

Zosia to wrażliwa romantyczka, która każdego dnia próbuje utrzymać życiową równowagę. Jej największą pasją są... skoki narciarskie. Zna nazwiska zawodników, pamięta wyniki konkursów, a każdy lot śledzi z wypiekami na twarzy, jakby sama szybowoła w powietrzu. Dla

niej to coś więcej niż sport – to metafora życia, w której krótkie chwile uniesienia poprzedzają często bolesne zderzenie z rzeczywistością.

Wyjazd w ukochane Tatry na zawody Pucharu Świata ma być dla niej chwilą ucieczki od codzienności. Rzeczywiście – wszystko się zmienia, gdy na zaśnieżonym szlaku spotyka Maksę Lenkowskiego – młodą gwiazdę skocznicy, pewnego siebie ulubienca kibiców i mediów. Szybko odkrywa jednak, że za jego uśmiechem i arogancją kryje się ktoś zupełnie inny.

Miedzy dwojgiem młodych ludzi pojawia się bliskość, której żadne z nich się nie spodziewało. Wkrótce oboje przekonują się jednak,



Gosi Hulisz i powieść „Tam, gdzie kończy się tor lotu”

że życie pisze własny scenariusz i potrafi boleśnie sprowadzić na ziemię. W obliczu straty, rozłąki i tęsknoty Zosia i Maks muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, czy po najtrudniejszym upadku



FOT. NADESŁANE

można znaleźć w sobie siłę, by jeszcze raz zaufać.

Autorka książki, Gosi Hulisz to mieszkanka Inowrocławia, absolwentka Zespołu Szkół Ekonomicznych w Inowrocławiu oraz Wyż-

szej Szkoły Bankowej w Toruniu i Gdańsku. Na co dzień pracuje w firmie Sanplast, gdzie odpowiada za działania z zakresu marketingu i komunikacji.

Od zawsze fascynują ją ludzie i ich historie. Inspiracji szuka w górach, podróżach oraz świecie skoków narciarskich – dyscyplinie, która nauczyła ją, że za każdym sukcesem kryją się lata pracy, wyrzeczeń i odwagi. To właśnie ta perspektywa stała się fundamentem jej twórczości.

Jak podkreśla sama autorka, pomysł na książkę narodził się w Inowrocławiu i tam powstawały kolejne rozdziały. Choć akcja prowadzi czytelników w świat tatrzańskich krajobrazów, emocjo-

nalne źródło historii znajduje się w mieście, które autorka niezmiennie nazywa swoim domem.

– To historia o marzeniach, miłości, odwadze i sile, którą człowiek odnajduje nawet wtedy, gdy życie zmusza go do rozpoczęcia wszystkiego od nowa – mówi autorka.

„Tam, gdzie kończy się tor lotu” to nastrojowy romans obyczajowy, który łączy zimową atmosferę Zakopanego z głębokimi emocjami i osobistymi dramatami bohaterów. To propozycja dla wszystkich, którzy kochają historię o miłości, która rodzi się w nieoczekiwanych okolicznościach oraz dla tych, którzy w skokach narciarskich widzą coś więcej niż tylko sport. ©©

REKLAMA

001155885

Inowrocław, ul. Św. Ducha 53 Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F
tel. 52/357-16-04, 52/357-53-41

e-mail: inluctu1@interia.pl www.inluctu.pl

NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Małgorzata Matuszak



- * Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem
- * Zapewniamy pełen zakres usług
- * Oferujemy bezgotówkowy system rozliczania kosztów (ZUS, KRUS, policja, wojsko, więziennictwo)
- * Dysponujemy własną chłodnią w Kruszwicy
- * Jesteśmy producentem trumien - trumny już od 300 zł
- * Baldachim i winda nagrobna GRATIS
- * Dom Pogrzebowy w Kruszwicy



Miło nam poinformować, że otrzymaliśmy z Centrum Badania Opinii Klientów certyfikat FIRMĄ GODNĄ ZAUFANIA za nieposzlakowaną opinię, etykę w prowadzeniu działalności biznesowej oraz rzetelne podejście do zobowiązań wobec Klientów i Kontrahentów

KUJAWSKI FOLKLOR

Festiwal na ludowo

(FI)

Jutro, 8 sierpnia, w muszli koncertowej Solanek odbędzie się XV Kujawski Festiwal Pieśni Ludowej.

Barwna impreza rozpocznie się o godz. 14. Na scenie zaprezentuje się 14 zespołów i kapel ludowych. Festiwalowe przesłuchania trwać będą do godz. 18. Chwilę później rozpocznie się zabawa z zespołami biorącymi udział w imprezie, a około 18.30 nastąpi wręczenie festiwalowych nagród.

W ramach imprezy przeprowadzony zostanie także w godz. 14-16.30 „Konkurs Bukietów Zielnych”.

XV Kujawskiemu Festiwalowi Pieśni Ludowej towarzyszyć będzie w Solankach (w godz. 12-17) Jarmark Kujawski. Będzie okazją odwiedzić stoiska z rękodziełem, pamiątkami i regionalnymi potrawami. I tu przeprowadzony zostanie konkurs - potraw i stoisk KGW. ©©

UZDROWISKO

Kolejna mini-tężnia stanęła w Solankach

(AG)

Przy ośrodku Salt House, znajdującym się w samym sercu Parku Solankowego w Inowrocławiu, pojawiła się nowa mini-tężnia solankowa.

To kolejna tego typu miniatura w mieście – przypomnijmy, że od lat podobne inhalatorium działa na terenie sanatorium „Przy Tężni” im. dr. Józefa Krzyżmińskiego.

Mini-tężnie, choć znacznie mniejsze od swojego słynnego

pierwowzoru – 9-metrowej, 320-metrowej tężni solankowej w Parku Solankowym – pełnią tę samą funkcję. Wytwarzają aerozol solankowy, który wspiera profilaktykę i leczenie schorzeń górnych dróg oddechowych.

Ośrodek Salt House, usytuowany zaledwie kilkadziesiąt metrów od głównej tężni, od lat specjalizuje się w turnusach zdrowotnych z dietą dr. Dąbrowskiej. Nowa miniatura ma uzupełnić ofertę o możliwość korzystania z inhalacji w bezpośrednim sąsiedztwie obiektu. ©©



Także miniaturowe tężnie wytwarzają leczniczy aerozol

FOT. ANNA GROCHOWINA

KOŚCIÓŁ

Co papież Leon XIV sądzi o polityce Stanów Zjednoczonych

W słowach papieża Leona XIV: „Kocham Amerykę za wolność i otwartość na ludzi” pobrzmiewa autentyczna duma z bycia Amerykaninem

Mariusz Grabowski

– Myślę o sobie raczej jako o papieżu, który tylko przypadkiem jest z Chicago – powiedział niedawno Leon XIV w rozmowie z NBC. – Żywię wielką miłość do Ameryki – zapewnił. Ale jego relacje z ojczyzną, a zwłaszcza z jej prezydentem Donaldem Trumpem, nierzadko bywają trudne.

Co z imigrantami?

Komentatorzy szybko doszukanili się w słowach głowy Kościoła najrozsądniejszych emocji, w tym choćby sympatii dla liberalizmu. Leon XIV wskazał bowiem, że ceni w Ameryce reprezentowane przez nią zasady: poczucie wolności i możliwości oraz otwartość na przyszłość. Przypomniawszy, że Stany Zjednoczone przez pokolenia zapraszały ludzi z całego świata, by stawali się częścią kraju.

– Pochodzę z rodziny imigrantów od strony moich dziadków. Wśród przodków od strony mojej matki byli zarówno niewolnicy, jak i właściciele niewolników – mówił papież. Wskazał, że ta złożona historia jest historią rozwoju, a doświadczenie różnorodnych korzeni pozwala mu widzieć to jako część jednego z największych bogactw Stanów Zjednoczonych. Podkreślił, że nadal opowiada się za zasadami, które przez wiele lat stanowiły „część amerykańskiej tożsamości”.

To o tyle znaczące, że kwestia imigracji jest jedną z tych, które dzielią Leona XIV, podobnie jak jego poprzednika, z dzisiejszą administracją. Np. w październiku 2025 r. papież, w czasie spotkania z biskupami z USA, mówił, że amerykańscy duchowni powinni „zdecydowanie zabierać głos” w sprawie tego, jak administracja Donalda Trumpa traktuje imigrantów w ramach zastrzeżenia polityki imigracyjnej.

– Nasz Ojciec Święty jest bardzo osobiście zmartwiony tymi kwestiami – mówił wówczas w rozmowie z agencją Reutersa biskup z El Paso Mark Seitz, który brał udział w spotkaniu. – Wyraził pragnienie, by Konferencja Episkopatu USA zajęła zdecydowane stanowisko w tej sprawie – dodawał hierarcha.

Wiadomo, że na spotkaniu przekazano papieżowi dziesiątki listów od imigrantów opisujących swoje lęki związane z obawą przed deportacją z USA.



Na linii Donald Trump – Leon XIV można wręcz mówić o otwartym konflikcie

Co z karą śmierci?

Ale i wcześniej Leon XIV dawał do zrozumienia, że antyimigracyjna polityka Trumpa jest w niezgodzie z nauczaniem Kościoła katolickiego i zasadą „pro-life”. Podobnie jak poparcie dla kary śmierci. Tu głos papieża jest jeszcze bardziej zdecydowany.

O karze śmierci wypowiadał się wielokrotnie. Ostatnio w kwietniu tego roku, zwracając się w wideo-przesłaniu do uczestników spotkania na DePaul University, upamiętniającego 15. rocznicę zniesienia kary śmierci w stanie Illinois, Ojciec Święty przypomniawszy, że ochrona życia jest „fundamentem sprawiedliwego społeczeństwa”, a Kościół uznaje karę śmierci za niedopuszczalną.

Ojciec Święty zaznaczył, że nawet najcięższe przestępstwa nie odbierają człowiekowi jego godności. Wskazał także, że współczesne systemy penitencjarne są w stanie skutecznie chronić społeczeństwo, nie pozbawiając skazanych „możliwości odkupienia”. Jego słowa natychmiast skonfrontowano z faktami: kara śmierci w USA jest legalna w 27 z 50 stanów oraz na poziomie federalnym. O jej losach decydują przepisy lokalne poszczególnych terytoriów oraz Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych.

W katalogu spraw spornych na linii Watykan – Biały Dom jest też

kwestia aborcji. W październiku 2025 r. Leon XIV po raz pierwszy tak dobitnie zabrał głos w tej sprawie. Stało się to po głośnej sprawie abp. Chicago Blase’a Cupicha (byłego bliskiego doradcy papieża Franciszka), który postanowił wręczyć nagrodę senatorowi z Illinois Dickowi Durbinowi za jego pracę na rzecz imigrantów. Zamiar wywołał sprzeciw wielu konserwatywnych biskupów amerykańskich; wpływowy demokratyczny polityk od lat walczył o „prawo” do aborcji.

– Ktoś, kto mówi: „Jestem przeciwny aborcji”, ale zarazem jest za karą śmierci, nie jest tak naprawdę pro-life – zauważył papież, wskazując tym samym na ewidentną sprzeczność w postawie wielu amerykańskich katolików. Podobnie wyraził wątpliwość, czy da się pogodzić z obroną życia „niehumanitarne traktowanie imigrantów w Stanach Zjednoczonych”.

„Katolicy bezdomni”

Sprawa abp. Cupicha wykazała podziały w amerykańskim episkopacie. Co ciekawe, w związku z głosami krytycznymi, także ze strony grupy biskupów, chicagowski senator sam postanowił, że nie przyjmie nagrody za swoją działalność proimigracyjną.

Na wieść o tym abp Cupich wyraził ubolewanie, że polaryzacja w Stanach Zjednoczonych stwo-

rzyła sytuację, w której katolicy (jest ich dziś w Stanach prawie 60 mln) „czują się politycznie bezdomni”, ponieważ ani Partia Republikańska, ani Partia Demokratyczna nie odzwierciedlają w pełni całego zakresu nauczania katolickiego.

Można powiedzieć, że Leon XIV znalazł się w sytuacji arbitra usiłującego pogodzić w kwestiach etycznych dwa zwaśnione skrzydła amerykańskich hierarchów.

Dochodzi do tego kwestia wojen toczonych przez Stany Zjednoczone. Papież ostro skrytykował działania Stanów w Wenezueli, a podczas spotkania z wiernymi na Placu Świętego Piotra w marcu wyraził solidarność z cywilami na Bliskim Wschodzie, którzy cierpią z powodu trwającego tam konfliktu, którego jedną ze stron są także Amerykanie. – Przemoc nigdy nie będzie mogła doprowadzić do sprawiedliwości, stabilności i pokoju, którego oczekują narody – zaznaczył Leon XIV.

Podobnie jest w przypadku wojny USA z Iranem. Gdy Donald Trump wystosował w stronę przywódców Iranu ultimatum, Leon XIV oświadczył, że groźby wobec całego narodu Iranu są „naprawdę niedopuszczalne”, a ataki na infrastrukturę cywilną są wbrew prawu międzynarodowemu.

W kwietniu podczas rozmowy z dziennikarzami w Castel Gan-

dolfo amerykański papież podkreślił, że wiele osób nazywa wprost wojnę z Iranem „niesprawiedliwą”.

Na linii Trump – Leon XIV można wręcz mówić o otwartym konflikcie. Gdy w kwietniu 2026 r. z ust papieża padły słowa o „garście tyranów”, zostało to odbierane jako bezpośrednie uderzenie w prezydenta Stanów Zjednoczonych. Trump w odwecie nazwał papieża słabym i zarzucił mu liberalizm. Widać, że konflikt ma charakter nie tylko ideowy i polityczny, ale także osobisty.

Nawet wiceprezydent USA J. D. Vance, nawrócony katolik, stwierdził, że papież powinien być „bardziej ostrożny” w swoich wypowiedziach na temat teologii, a w innym miejscu zasugerował, że Leon XIV, pierwszy augustynianin na tronie papieskim, nie rozumie doktryny wojny sprawiedliwej.

Escalacja sporu i sygnały pojednawcze

Jakie konsekwencje może mieć spór amerykańskiego prezydenta z amerykańskim papieżem? Komentatorzy wskazują, że jedną z możliwości odpowiedzi ze strony administracji Trumpa będą cięcia finansowań dla programów prowadzonych przez Kościół katolicki. Przedsnak tego mieliśmy już w Miami, gdzie administracja rządowa wstrzymała dotacje dla ośrodków tamtejszego Caritasu.

Inną niepokojącą możliwością jest rozbudzenie antykatolickich nastrojów w USA, które mają w tym kraju wieloletnie tradycje. Rząd federalny teoretycznie mógłby też pozbawić Kościół katolicki zwolnienia z podatków, aczkolwiek jest to opcja, którą nazwać by można „atomową”.

Jednocześnie w tym konflikcie pojawiają się sygnały o charakterze pojednawczym. Np. papież Leon XIV został wyróżniony Medalem Wolności przyznawanym przez amerykańskie Narodowe Centrum Konstytucyjne – taką informację 14 lipca 2026 r. podała Vatican News.

W ten sposób instytucja chce „uhonorować wkład Leona XIV w promowanie ideałów uchwalonej w 1791 r. Pierwszej Poprawki do Konstytucji USA, która gwarantuje fundamentalne wolności: religii, słowa, prasy, pokojowych zgromadzeń oraz petycji do rządu”. Przyznanie papieżowi odznaczenia ma związek z obchodami 250-lecia założenia USA.

PIKNIK

Tak, pod kujawskim niebem, promowała się Kruszwica



FOT. GMINA KRUSZWICA

W Inowrocławiu odbyła się pierwsza z trzech zaplanowanych na tegoroczne lato imprez pod wspólną nazwą „Piknik pod Kujawskim Niebem”. Wśród uczestników nie mogło zabraknąć przedstawicieli gminy Kruszwica, która będzie gospodarzem ostatniego takiego pikniku

w dniu 20 września. W kruszwickim stoisku otrzymać można było komiksy, których bohaterem jest myszka Gryzomir promująca miasto

nad Gopłem. Oferowano też specjalne plakietki zachęcające do odwiedzania Kruszwicy i poznawania jej legend. (FI)



FOT. GMINA KRUSZWICA



FOT. GMINA KRUSZWICA



FOT. GMINA KRUSZWICA



FOT. GMINA KRUSZWICA

PAKOŚĆ

Remont w OSP już trwa

(FI)

Ruszyły prace związane z modernizacją budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Pakości.

Zaplanowano m. in. remont dachu, wykonanie nowego stropu wieży, montaż nowego masztu antenowego wraz z urządzeniami łączności i sygnalizacji alarmowej, docie-

plenie wieży, modernizację kominów, wymianę obróbek blacharskich, rynien i rur spustowych oraz instalacji odgromowej.

Szacuje się, że inwestycja pochłonie 1 025 148,57 zł. Gmina Pakość pozyskała dofinansowanie w wysokości 481 204,18 zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021-2027).

MOGILNO

Jak zagłosują, to tacy artyści zaśpiewają

(FI)

Mieszkańcy decydują, jakie gwiazdy uświetnią Dni Mogilna 2027.

Do 9 sierpnia trwa głosowanie na wykonawców, którzy wystąpią na przyszłorocznym święcie miasta. Do udziału w głosowaniu zachęca mogilnian burmistrz Karol Nawrot.

Do wyboru jest sześcioro wykonawców polskiej sceny muzycznej: Happysad, Smolasty, GrubSon, Zalia, Andrzej Piaseczny oraz Kuba i Kuba.

Głosowanie odbywa się elektronicznie, przez stronę internetową mogilno.konsultacjejst.pl lub za pośrednictwem aplikacji mMieszkaniec, wybierając kafelek mKonsultacje. Można też wypełnić kartę do głosowania i wrzucić ją do urn znajdujących się w sekretariacie Mogileńskiego Domu Kultury przy ul. Ks. Piotra Wawrzyniaka 1 lub w sekretariacie Urzędu Miejskiego w Mogilnie przy ul. Narutowicza 1.

GMINA INOWROCŁAW

Są dumni ze swojej pracowniczki. Bez wahania ruszyła na ratunek

(FI)

Ewelina Nowicka, pracownica Urzędu Gminy Inowrocław, uczestniczyła w akcji ratowania życia chłopca w Turlejewie.

Podziękowania urzędnicze za profesjonalizm, odwagę i opanowanie, które okazały się kluczowe podczas akcji ratowniczej złożyli Grzegorz Piątek, wójt Gminy Inowrocław i jego zastępca Bartosz Waszak.

– Są sytuacje, w których liczy się każda sekunda. Pani Ewelina wykazała się nie tylko ogromną wiedzą i doświadczeniem, ale również zimną krwią oraz gotowością do działania w najtrudniejszym momencie. Jestem dumny, że w Urzędzie Gminy Inowrocław pracują osoby o takich kompetencjach i wielkim sercu. To postawa godna najwyższego uznania – przyznał wójt Grzegorz Piątek.

Władze gminy zwracają też uwagę, że wydarzenie po-

twierdza, jak ważne jest zdobywanie i doskonalenie umiejętności z zakresu udzielania pierwszej pomocy.

W czerwcu pracownicy Urzędu Gminy Inowrocław uczestniczyli w specjalistycznym szkoleniu z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej.

– Historia z Turlejewy pokazała, jak ważna i dalekowszoczna była decyzja o przeszkoleniu pracowników.

W sytuacji zagrożenia życia liczą się nie tylko chęci niesienia pomocy, ale także odpowiednie przygotowanie, opanowanie i umiejętność podejmowania właściwych decyzji. Pani Ewelino, dziękujemy. Pani postawa jest najlepszym dowodem na to, że profesjonalizm i empatia mogą iść w parze, a gotowość do działania może uratować czyjeś życie – skomentował wójt Piątek. ©®



Ewelina Nowicka w asyście wójta gminy i jego zastępcy

FOT. GMINA INOWROCŁAW

REKLAMA

0011505536

Fono-Medica
aparaty słuchowe
Iwona Król

FONO MEDICA
APARATY SŁUCHOWE
IWONA KRÓL

CENTRUM NOWOCZESNEJ
DIAGNOSTYKI SŁUCHU

ŻNIN ul. Szpitalna 30
(Poradnie Specjalistyczne Szpital)

MOGILNO ul. Kościuszki 10 (SP ZOZ)

STRZELNO ul. Michelsona 2 (NZOZ MEDICA)

JANOWIEC WLKP. ul. Gnieźnieńska 4

© 605 217 271 www.fono-medica.gniezno.pl

Sport

ŻUŻEL

Runda zasadnicza finiszuje, a wciąż jest kilka niewiadomych

Magdalena Zimna

Na ostatni mecz wyjazdowy w rundzie zasadniczej Abramczyk Polonia Bydgoszcz wybierze się do Łodzi. PGE Ekstraliga kończy 12. rundę

W ostatnich meczach tej części sezonu poloniści jadą już na większym luzie. Miejsce w fazie play off pewnie mają już od dawna, żaden z rywali nie zabierze im też pierwszego miejsca w tabeli i prawa wyboru przeciwnika na półfinały. Bydgoska drużyna chce jednak z kompletem zwycięstw zakończyć rundę zasadniczą i z dużą pewnością siebie przystąpić do fazy finałowej.

Ostatni wyjazdowy przeciwnik może okazać się dość wymagający. Orzeł - przed sezonem typowany nawet do spadku z ligi - jest wiceliderem Metalkas 2. Ekstraligi. Co prawda ma dużą stratę do polonistów (9 punktów), ale duże ambicje i chęć pokonania lidera. Ponadto w Metalkas 2. Ekstralidze walka o miejsca 2-4 trwa i kilka scenariuszy wciąż jest możliwych.

Abramczyk Polonia jedzie do Łodzi w stałym składzie, wciąż jednak bez kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego. Pierwszy mecz, na swoim torze, wygrała z Orłem aż 62:28.

ORZEŁ: 9. Nowak, 10. Nagel, 11. Cook, 12. Szlauerbach, 13. Bernat, 14. Halkiewicz, 15. Lewandowski
POLONIA: 1. Woźniak, 2. Putkowski, 3. Huckenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawelczak, 7. Andrzejewski

13. runda Metalkas 2. Ekstraligi - sobota: Orzeł Łódź - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (14.00), Stal Rzeszów - Polonia Piła (16.30);
niedziela: PSŻ Poznań - Wilki Krosno (13.00), ROW Rybnik - Ostrovia Ostrów (15.15). Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online

PGE Ekstraliga w weekend kończyć będzie 12. rundę. W rozegranych przed tygodniem dwóch pierwszych meczach Pres Toruń pokonał na wyjeździe Falubaz Zielona Góra (49:41) i zapewnił sobie miejsce w play off, a Bayer-system GKM Grudziądz przegrał w Lesznie (39:51) i stracił też bonus. To mocno skomplikowało sytuację podopiecznych Roberta Kościechy. Grudziądzanie wciąż mają szansę na pierwszą czwórkę - w ich zasięgu jest jeszcze Motor. Lublinianie mają przed sobą trzy mecze: najbliższy we Wrocławiu, potem u siebie z Unią Leszno i wyjazd do Grudziądza, który może o wszystkim rozstrzygnąć.

12. runda PGE Ekstraligi - niedziela: Stal Gorzów - Włókniarz Częstochowa (17.00), Sparta Wrocław - Motor Lublin (19.30). Transmisje w Canal+Sport i Canal+online

KOSZYKÓWKA

Twarde Pierniki po liftingu. Jest boss, są nowe nadzieje

Joachim Przybył

W Toruniu liczą, że ta drużyna po roku przerwy powróci do play off. - Nie mamy żadnego zawodnika, który byłby przywiązany do jednej roli - mówi prezes Piotr Barański.

Pieniądzy w budżecie nie jest wiele więcej, za to skład budowany był od początku z pomysłem i strategią. Wydaje się, że w Twardych Piernikach zaszła jedna istotna zmiana: trener Srdjan Subotić dobierał graczy do swojej koncepcji, a nie dopasowywał koncepcję do składu. Wciąż trzeba było zdecydować się na kilka trudnych kompromisów, oczywiście - brakuje centymetrów i kilogramów pod koszem, owszem - kadra jest dość wąska i wrażliwa na kontuzje, ale efekt końcowy jest obiecujący.

Największy hit? Bez wątplenia powrót Viktora Gaddeforsa. Doświadczony Szwed dwa lata temu poprowadził Twarde Pierniki do sensacyjnego zwycięstwa we Wrocławiu w play in i do play off, nie bez powodu zyskał sobie przydomek „boss”, bo na parkiecie potrafi niemal wszystko. W tej drużynie będzie najlepiej zarabiającym koszykarzem.

- Victor czekał na oferty z Azji, one nie nadchodziły,



Victor Gaddefors będzie w najbliższym sezonie jednym z kluczowych graczy Twardych Pierników

była oferta z Włoch, ale ostatecznie przyjął naszą. Myślę, że nie tylko pieniądze były ważne. Srdjan jako trener i jako człowiek zawsze dotrzymuje słowa. Zawodnicy wiedzą, że jeśli deklaruje pewne sytuacje na parkiecie, to tak się dzieje. Czasami trafiają do nas za mniejsze pieniądze, bo są w stanie się wypromować i wskoczyć w kolejnym sezonie na dużo wyższy poziom.

Także reprezentant Łotwy Kristaps Kilps - chyba największa niespodzianka w składzie toruńskiej drużyny - był od początku pomysłem Srdjana Suboticia. To jedna z nowych twarzy w toruńskiej drużynie. Kolejne to Luka Sakota (ostatnio Stal Ostrów),

Maksymilian Wilczek (Legia Warszawa) i Bennet Vander Plas (Dziki). Każdy z tych graczy ostatni sezon grał w PLK, potencjał każdego zna i docenia trener Subotić.

Jednym z ciekawszych transferów do polskim rynku było pozyskanie Wilczka, który zastąpi w składzie Mateusza Szlachetkę. Utalentowany skrzydłowy (młodszy brat Dominika, który grał w Toruniu nie tak dawno) w ostatnich sezonach dwa razy zdobywał mistrzostwo PLK z Legią. W Warszawie grał jednak niewiele, a teraz ma być jedną z kluczowych postaci swojej drużyny.

- Maksymilian jest bardzo wszechstronnym zawodnikiem, trener planuje go cza-

sami wystawiać na pozycji numer cztery. Wpisuje się świetnie w proces budowania tej drużyny, opartej na multipozycyjnych graczach. Nie mamy żadnego zawodnika, który byłby przywiązany do jednej roli. Srdjan stwarza szansę graczom, którzy chcą się rozwijać. Maks zdaje sobie sprawę, że jeśli mnie schrzani, to dostanie ponad 20 minut w meczu. Wierzę, że może podążyć drogą Jakuba Szumerta z Zastalu - nie kryje optymizmu prezesa toruńskiego klubu.

Na co będzie stać nowe Twarde Pierniki? - To ma być zespół walczaków, naszym atutem ma być zgranie i współpraca na parkiecie. Nie mamy wybitnych specjalistów w poszczególnych aspektach koszykarskich, ale mamy wybitnych graczy drużynowych. W PLK będzie kilka drużyn jakościowo znacznie mocniejszych od nas, ale za nimi będzie wyrównany peleton zespołów i każdy ze swoimi ambicjami. Tam nas widzę, chcemy walczyć o play in, a potem play off - zapowiada Piotr Barański.

ARRIVAL OTTO TORUŃ 2026/27

Obroncy: Luka Sakota, Isaiah Cousins, Paweł Sowirski, Kristaps Kilps.

Skrzydłowi: Viktor Gaddefors, Bennet Vander Plas, Maksymilian Wilczek, Maciej Kenig.
 Środkowi: Damian Kulig, Hubert Lipiński.

KRÓTKO

Triathlon

Wielkie wydarzenie w stolicy Pałuk

W weekend rozegrany zostanie Enea Żnin Triathlon. W sobotę przedsmak zawodów od godz. 17 na terenie Cukrowni Żnin gdzie jest umiejscowione serce imprezy. Tam będą różne strefy przygotowane dla kibiców. Właściwa rywalizacja w niedzielę. Początek o godz. 7 (dystans 1/2), potem o godz. 10 (dystans 1/4) i na koniec o godz. 13 (dystans 1/8). Sportowcy najpierw będą

pływali w Jeziorze Dużym Żnińskim. Następnie ruszą na rowerze w kierunku Chomętowa. Trasa biegowa została wyznaczona częściowo wzdłuż jeziora, z widowiskowym przebiegiem przez teren Cukrowni Żnin.

W tym sezonie w ramach rywalizacji sztafetowej na dystansie 1/4 odbędą się Wojewódzkie Mistrzostwa Strażaków w triathlonie, w których wystartuje aż 30 drużyn! Tak więc stolica Pałuk zostanie opanowana przez amatorów pływania, kolarstwa i biegania. Zapraszamy!

KOSZYKÓWKA

Na tą umowę czekali kibice Anwila. „Niewiele jest takich partnerstw”

Joachim Przybył

Nowa umowa podpisana: Anwil S.A. będzie tytularnym sponsorem włocławskich koszykarzy przynajmniej do 2027 roku

Anwil SA jest obecny w nazwie drużyny koszykarzy już od 1996 roku. „Marka stała się nierozdzielnie związana z naj-

większymi sukcesami klubu oraz zbudowała jedną z najdłuższych relacji sponsoringowych w polskim sporcie” - informuje klub.

- Konsekwentnie wspieramy projekty, które mają silne oddziaływanie społeczne, budując lokalną tożsamość i dostarczając kibicom sportowych emocji na najwyższym poziomie. Koszy-

kówka we Włocławku jest doskonałym tego przykładem. To klub z bogatą historią, wiernymi kibicami i ambitnymi celami sportowymi. Cieszymy się, że wspólnie z Anwilem z Grupy Orlen możemy kontynuować wieloletnie zaangażowanie w rozwój włocławskiej koszykówki, tworząc stabilne warunki do rozwoju i kolejnych sukces-

sów drużyny - powiedział Paweł Patkowski, dyrektor sponsoringu sportu Orlenu, cytowany przez klubowy portal.

Nowa umowa pozwoli klubowi zachować finansową stabilność i dalej rywalizować o czołowe miejsca w PLK. Choć trzeba też zaznaczyć, że budżet będzie nieco niższy niż 14 mln zł w poprzednim sezonie. We Włocławku wciąż trwa budowanie drużyny. Trener Vedran Bosnić i dyrektor Leo De Rycke szukają wciąż jednego polskiego zawodnika i zagranicznego strzelca na obwodzie.



GAZETA pomorska

K U J A W S K A

Relaks

Dziś specjalna,
duża krzyżówka
do popołudniowej
kawy



Ochrona zdrowia

Coraz więcej
emocji wokół
szpitala
we Włocławku

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu przeprowadzi w najbliższym czasie kontrolę i audyt w lecznicy – Str. 4

Kontrowersje

Nie wszyscy będą
musieli jechać
do Gdańska i Łodzi
na komisję ZUS

Zmiany w zasadach stawiania się na komisje lekarskie wzbudzają wiele emocji. Mamy wyjaśnienia regionalnego rzecznika ZUS. – Str. 5



Urlop nad Bałtykiem to ruletka

Kto już pojechał w tym roku na wakacje nad Bałtyk, z dużym prawdopodobieństwem dostał pakiet „premium”. Trafił na deszcz, wiatr, sztorm i upał. Tyle pogodowych atrakcji można zaliczyć zaledwie w tydzień. Nawet paragony grozy wywiało...

Str. 20

Wsparcie

1000 - 3500 złotych. Tyle można dostać dopłaty do ciepła

Agnieszka Domka-Rybka

Są to pieniądze dla biedniejszych rodzin, m.in. z Kujaw i Pomorza na ogrzewanie. Mieszkańcy dostaną dofinansowanie na pokrycie wysokich rachunków za ciepło z miejskich sieci ciepłowniczych.

Bon ciepłowniczy mogą otrzymać jednak nie tylko osoby mieszkające w blokach, ale również właściciele domków jednorodzinnych - ważne! - podłączonych do sieci.

Nie przysługuje natomiast w przypadku korzystania z indywidualnego źródła ciepła, jak np. kotła gazowego, pompy ciepła, kotła na węgiel, pellet czy drewno.

Kolejne kryterium związane jest z wysokością kosztów dostarczania ciepła.

O boni mogą wnioskować bowiem gospodarstwa, które płacą za nie więcej niż 170 zł za GJ (gigadżul).

Z bonu skorzystają osoby i rodziny, które mają dochód: do 3272,69 zł w przypadku gospodarstwa jednoosobowego, do 2454,52 zł na osobę w gospodarstwach wieloosobowych, używających ciepła systemowego (sieciowego).

O jakich dopłatach rządowych jest mowa?

Gdy koszt ciepła będzie na poziomie 170-200 zł/GJ netto, kwota bonu wyniesie 1000 zł; jeśli będzie od 201 do 230 zł/GJ netto, gospodarstwo otrzyma 2000 zł; w przypadku przekroczenia 230 zł/GJ netto kwota bonu to 3500 zł.

Wnioski można składać do 31 sierpnia. ©

Str. 3

REKLAMA

0011548513

Zakreślona LOTERIADA

GRAJ O MILIONY NAGRÓD

ZGARNIAJ NAGRODY

NAGRODA GŁÓWNA **AUDI A3**

18+

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

Szczegółowe informacje dotyczące liczby nagród oraz regulamin dostępne na www.loteriada.pl

Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 30 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Tangowa 25, 03-728 Warszawa

4000 zł
VOUCHER
1000 zł
DODATKOWY LOS LOTERIADY
ZAKRĘĆ KOŁEM
+10 SZANS W LOSOWANIACH

Bożena Szymczak

KONTROWERSJE

Nie wszyscy będą musieli daleko jechać na komisję ZUS

Małgorzata Stempinska

Mieszkańców regionu, którzy obawiają się, że w każdej sprawie trzeba będzie jechać na komisję lekarską ZUS do Łodzi lub Gdańska, uspokajamy: tak będzie tylko w przypadku zgłoszenia sprzeciwu do orzeczenia albo zgłoszenia jego wadliwości.

Nasz artykuł o zmianach w zasadach stawiania się na komisje lekarskie ZUS wzbudził ogromne emocje. Zadzwoniła do nas pani Anna z pow. grudziądzkiego: - Jak to możliwe, by w ZUS w regionie brakowało lekarzy orzeczników?! Z tego, co wiem, to naprawdę niezła dodatkowa fucha. Ostatnio pensje orzeczników znacznie wzrosły. Niestety, jak widać, lekarzom ciągle mało. Uważam, że ZUS powinien zrobić wszystko, by chorych nie przeganiać do Gdańska czy Łodzi. Nie każdy ma samochód, by tam dojechać - mówi Czytelniczka.

Wrze także na Facebooku „Gazety Pomorskiej”: „Od wielu lat tak jest! Pacjenta mają za nic, tylko kasa,



FOT. NADSELANE

ZUS zwróci koszty dojazdu do Gdańska czy Łodzi w wysokości ceny biletu najtańszego środka komunikacji publicznej

kasa kasa!” - pisze pan Maciej. Pani Magda dodaje: „Brak słów. Ludzie zostają bez pieniędzy, a oni cały czas mają w d... ludzi. Czekają na decyzję orzecznika ponad 3 miesiące i kolejne na decyzję z ZUS-u”.

Pani Aga Ta pisze: „Pozazdrościli Kacprzykom i innym partyjnym milionerom lekarskim i za 20 000 zł miesięcznie lekarze orzecznicy nie będą się przemęczać”.

Z kolei pani Ewa dopytuje: „Jak chorzy mają jeździć tak daleko?”

Zwróć koszty dojazdu

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, uspokaja: osoby ubiegające się o rentę, świadczenie rehabilitacyjne czy jednorazowe odszkodowanie nie będą musiały jeździć na badania do Gdańska lub Łodzi. W większości spraw nic się nie zmienia - orzeczenia w I instancji orzeczniczej nadal wydają lekarze orzecznicy ZUS w dotychczasowych miejscach, tj. w Bydgoszczy,

Toruniu, Włocławku i Grudziądzu. Lekarz orzecznik może wezwać ubezpieczonego na badanie, ale jeśli zgromadzona dokumentacja medyczna jest wystarczająca, orzeczenie może zostać wydane bez badania. - Dopiero, gdy ubezpieczony nie zgadza się z wydanym orzeczeniem i wniesie sprzeciw albo prezes ZUS zgłosi zarzut wadliwości orzeczenia, sprawa trafia do komisji lekarskiej. Na tym etapie również nie zawsze konieczne jest osobiste stawiennictwo. Jeżeli dokumentacja medyczna jest wystarczająca, komisja może wydać orzeczenie w trybie zaocznym - podkreśla Krystyna Michałek.

Jak dodaje, od 1 sierpnia br. sprawy wniesione w trybie sprzeciwu od orzeczenia lekarza orzecznika lub zarzutu wadliwości z Oddziału ZUS w Bydgoszczy rozpatruje komisja lekarska w Oddziale ZUS Gdańsku, a z Oddziału ZUS w Toruniu - komisja lekarska w I Oddziale ZUS w Łodzi. Zmiana wynika z braków kadrowych wśród lekarzy - członków komisji lekarskich.

Jeżeli ubezpieczony zostanie wezwany na badanie przez komisję lekarską, przysługuje mu zwrot kosztów

przejazdu z miejsca zamieszkania do miejsca badania i z powrotem. ZUS zwraca koszty w wysokości ceny biletu najtańszego środka komunikacji publicznej.

Jeden lekarz w komisji ZUS

Krystyna Michałek podkreśla, że w zakresie składania dokumentów nic się nie zmienia. Osoba, która nie zgadza się z orzeczeniem lekarza orzecznika, nadal może złożyć sprzeciw w dowolnej placówce ZUS lub przesłać go do Zakładu. Nie ma potrzeby osobistego składania dokumentów w Gdańsku ani w Łodzi.

Brak lekarzy orzeczników ZUS spowoduje jednak, że od 1 stycznia 2027 roku zasady zarówno orzeczenia wydawane po raz pierwszy, jak i te po ponownym rozpatrzeniu sprawy wskutek wniesienia sprzeciwu lub zarzutu wadliwości będą wydawane jednoosobowo. Do tej pory te sprawy rozpatrywały trzyosobowe komisje. - Od nowego roku jedynie w szczególnie skomplikowanych sprawach będzie możliwe skierowanie ich do rozpatrzenia przez trzech lekarzy orzeczników - podsumowuje rzeczniczka. ©

NASZA AKCJA

Ty też możesz dołożyć swój wagonik do Pociągu Marzeń!

Ruszyła kolejna edycja naszej wakacyjnej akcji. Zanim jednak Pociąg Marzeń zabierze dzieci na upragniony wypoczynek, wspólnymi siłami musimy go rozpedzić.

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji i małym pacjentom szpitali i hospicjów. W ramach tej pomocy finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele z nich po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Finansujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i wszelką niezbędną pomoc, której potrzebują.

Aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż potrzebuje jednak wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki firmom i partnerom - darczyńcom decydującym się na po-

moc. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W ramach podziękowania, na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę - pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczny dla milionów naszych czytelników. To nie tylko ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do naszego łańcucha dobra.

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na wakacje. Dla wielu z nich były to pierwsze wakacje w życiu! Był to też finansowy zastrzyk pozwalający

zakupić fundacjom niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, sportowy, czy medyczny.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek Szczęścia” z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy - fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu.

W ubiegłym roku dzięki środkom przekazanym przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna zbiórka pomoże zrealizować im kolejne wakacyjne marzenia!

Osoby pragnące dołączyć się do akcji mogą kontaktować się z jej koordynatorem pod numerem 605 651 968.

AUTOREKLAMA

0011554213

Pociąg Marzeń

DOŁĄCZ DO AKCJI

605 651 968

Fundacja Pomocy Społecznej "Okruszek Szczęścia"

UNIEWAŻNIONY PRZETARG

Kontrowersje wokół samochodów dla marszałka

Marek Nienartowicz

Urząd Zamówień Publicznych nakazał Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu unieważnienie przetargu na wynajem samochodów.

Kilka miesięcy temu samorząd województwa ogłosił postępowanie na „Wynajem długoterminowy samochodów osobowych na lata 2027-2030 na potrzeby obsługi Urzędu Marszałkowskiego”. W ten sposób dostarczonych miało zostać pięć aut. Na ich wynajem w budżecie UMWK-P zarezerwowano 1,7 miliona złotych.

Trzy części jednego zamówienia

Zamówienie zostało rozbite na trzy części. W części A chodziło o wynajem samochodu o najwyższych wymogach. Wskazano między innymi, że moc jego silnika powinna wynieść od 230 do 280 Koni Mechanicznych (KM). W części B zamówienie dotyczyło samochodu o mocy silnika od 195



Urząd Marszałkowski ma w swojej flocie też volkswagena passata

do 210 KM oraz napędzie na cztery koła, a części C - trzech aut o niższych wymogach.

I właśnie te wymogi wywołały kontrowersje. Zdaniem ekspertów wskazywały, że Urząd Marszałkowski oczekuje wynajmu samochodów konkretnych marek. W przypadku części A był to Volkswagen

Touareg, B - Volkswagen Tiguan, C - Škoda SuperB lub Volkswagen Passat. Kontrowersje te opisywał serwis internetowy - portalkujawski.pl.

Temat przetargu na wynajem samochodów przez samorząd województwa kujawsko-pomorskiego, w którym od lat władzę ma koalicja

Koalicja Obywatelska - Polskie Stronnictwo Ludowe (ostatnio pod szyldem Trzecia Droga), podjął poseł Bartosz Kownacki z Prawa i Sprawiedliwości, reprezentujący w Sejmie okręg z Bydgoszczą i okolicą. Powiadomił o sytuacji Prokuraturę Okręgową w Toruniu oraz Urząd Zamówień Publicznych.

Przetarg unieważniony: po kontroli Urzędu Zamówień Publicznych

W marcu postępowanie zostało unieważnione w części A. Nie wpłynęła w nim ani jedna oferta. Pod koniec lipca unieważnione zostało całe postępowanie. To efekt kontroli, którą przeprowadził w Urzędzie Marszałkowskim Urząd Zamówień Publicznych.

- Postępowanie, którego przedmiotem był „Wynajem długoterminowy samochodów osobowych na lata 2027-2030 na potrzeby obsługi Urzędu Marszałkowskiego” podlegało doraźnej kontroli Urzędu Zamówień Publicznych. Zalecono nam unieważnienie przedmiotowego postępowania na podstawie art. 255 pkt 6 ustawy „Prawo zamów-

wień publicznych” z uwagi na fakt, że postępowanie to obarczone jest niemożliwą do usunięcia wadą, uniemożliwiającą zawarcie niepodlegającej unieważnieniu umowy w sprawie zamówienia publicznego. Zastosowaliśmy się do tego zlecenia i 28 lipca postępowanie zostało unieważnione - wyjaśnia Olgierd Sobkowiak, dyrektor Departamentu Zamówień Publicznych i Nadzoru Właścicielskiego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

W praktyce chodziło o zbyt dokładne wymogi określone w zamówieniu, wskazujące na samochody konkretnych marek. To naruszało zasadę równego traktowania dostawców aut. Niektórych wskazane wymogi preferowały, innych - eliminowały.

Co w sytuacji po unieważnieniu postępowania? Co z wynajmem samochodów przez Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu na najbliższe lata?

- Decyzje jeszcze nie zapadły - podkreśla dyrektor Olgierd Sobkowiak.©©

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny
Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odsłonie

- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na:
stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

AKCJA CHARYTATYWNA

0111544798

Włocławek

• Adres e-mail

redakcja.wloclawek@polskapress.pl

POMOC CHARYTATYWNA

Piknik nie tylko pełen atrakcji. Celem jest pomoc Arturkowi!



Cały dochód z sobotniego pikniku na lotnisku w Kruszyńcu trafi na leczenie 8-latka z Włocławka

Joanna Maciejewska

Jedyną szansą na zatrzymanie postępu choroby u 8-letniego Artura jest kosztowna terapia genowa. W sobotę można wybrać się na piknik i wesprzeć leczenie chłopca.

Ośmioletni Artur Obierak choruje na dystrofię mięśniową Duchenne'a (DMD) – ciężką, postępującą chorobę prowadzącą do nieodwracalnego zaniku mięśni. Jedyną szansą na zatrzymanie choroby jest terapia genowa. Niestety jej koszt jest niewyobrażalnie wysoki – 12,5 mln zł. Dla jego rodziny jest to kwota nieosiągalna, dlatego rodzice chłopca proszą o pomoc. – Artur jest śmiertelnie chory. Lekarz wystawił nam dokument, którego żadna matka nigdy nie chciałaby dostać do ręki. DMD – ciężka, genetyczna choroba mięśni, która odbiera dzieciom sprawność, dzieciństwo i szansę na dorosłość – informuje Paulina Obierak, mama Artura.

Na stronie siepomaga.pl trwa zbiórka. Potrzebne są środki także na przelot do Dubaju, pobyt tam, dalsze leczenie, rehabilitację i sprzęt. Z przekraczającej 12 mln zł kwoty, udało się zebrać nieco ponad 350 tys. zł.

Zbiórkę można będzie wesprzeć także podczas akcji charytatywnej organizowanej w sobotę 8 sierpnia na lotnisku w Kruszyńcu. Piknik charyta-

tywny będzie trwał od godz. 14 do 22. Wydarzenie organizuje Stowarzyszenie Włocławek Pomaga oraz Duszki Arturka. – Jedyną szansą na zatrzymanie postępu choroby jest kosztowne leczenie, którego koszt wynosi 12,5 mln zł. Każda złotówka i każda osoba, która pojawi się na pikniku, przyczyni się do osiągnięcia tego celu. Podczas wydarzenia na uczestników czeka wiele atrakcji dla całych rodzin, występy artystyczne, licytacje, konkursy oraz strefa gastronomiczna. Cały dochód z pikniku zostanie przeznaczony na leczenie Arturka (...). Wierzymy, że wspólnie możemy dać Arturkowi szansę na przyszłość – podkreśla Monika Kacprzak, prezes Stowarzyszenia Włocławek Pomaga we współpracy z Duszkami Arturka.

W czasie pikniku nie zabraknie atrakcji dla całych rodzin. Na najmłodszych czekają m. in.: dmuchańce, warkoczyki, animacje i bańki mydlane. Będzie także okazja na spotkanie z rycerzami i przyjrzenie się ich walkom, a także coś dla miłośników motoryzacji. Można też spróbować swoich sił na strzelnicy, wziąć udział w konkursach i licytacjach.

Nie zabraknie także koncertów. Wystąpią: godz. 14:30 – Quenneveline, godz. 15:30 – Bartłomiej Sojka, godz. 17 – Karolciaa, godz. 19 – Denis Wozniak, godz. 18 – Mateusz Jarmusz. Na zakończenie potańcówka (od 20 do 22).

FESTIWAL

Wisła w regionie znów będzie tętnić flisackim życiem!

opr. MG

Od 7 do 16 sierpnia trwać będzie Festiwal Wisły – jedno z największych i najbardziej rozpoznawalnych wydarzeń plenerych związanych z królową polskich rzek. Złot tradycyjnych jednostek rzecznych, bezpłatne rejsy, koncerty, pokazy historyczne oraz rodzinne warsztaty.

Festiwal Wisły to wyjątkowa podróż przez historię i tradycję żeglugi rzecznej. Na wodzie zobaczymy m.in. galary, byki, nasuty, baty, dubasy, a także efektowne łodzie wikingi. Charakterystycznym elementem wydarzenia są widowiskowe parady jednostek. Zarówno dzienne, jak i wieczorne, wzbogacone o światło, muzykę i efekty pirotechniczne.

To jednak znacznie więcej niż tylko spotkanie miłośników żeglugi. Organizatorzy przygotowali bogaty program obejmujący koncerty, jarmarki regionalne, pokazy rzemiosła, rekonstrukcje historyczne, spotkania z flisakami, warsztaty dla dzieci oraz stoiska promujące tradycje nadwiślańskich regionów. Większość atrakcji jest bezpłatna, a wcześniejszej



Jednym z ciekawszych elementów będą parady łodzi po Wiśle – jedną z parad zaplanowano w sobotę o 20

rejestracji wymagają jedynie wybrane rejsy.

Pierwsze dwa dni (7 i 8 sierpnia) upłyną we Włocławku. Bulwary oraz Przyśtań Wodna zamienią się w tętniące życiem miasteczko festiwalowe. Na odwiedzających czekać będą: bezpłatne rejsy po Wiśle, jarmark „Nadwiślańskie Smaki” i targi produktów regionalnych, pokazy dawnych rzemiosł, rekonstrukcje historyczne „Komora celna” i „Straż portowa”, zwiedzanie tradycyjnych łodzi, rodzinne warsztaty i animacje z wikingami.

Jednym z najbardziej oczekiwanych punktów programu Festiwalu Wisły 2026 będą parady kilkudziesięciu tradycyjnych jednostek rzecznych, które przepłyną wzdłuż

włocławskich bulwarów. W sobotni wieczór odbędzie się natomiast spektakularna parada światło-woda-dźwięk z racami.

Na scenie wystąpią m.in. JAREMI, francuski wykonawca Francois, zespół Metro, Pirates of the Pubs oraz Farben Lehre.

W związku z organizacją Festiwalu Wisły, od 7 sierpnia (od godz. 6.) do 9 sierpnia (do godz. 6) nastąpi zamknięcie dla ruchu kołowego ulicy Piwnej na odcinku od wjazdu do parkingu Riverside Hotel do ulicy Fabrycznej. Kierowcy proszeni są o ostrożność i stosowanie się do oznakowania.

W niedzielny poranek uczestnicy Festiwalu Wisły wyruszą z Włocławka do Nieszawy.

Na miejscu zaplanowano uroczyste powitanie floty i udział orkiestry dętej, paradę statków, inscenizacje historyczne, zwiedzanie jednostek oraz bezpłatne rejsy dla mieszkańców i turystów. Po zakończeniu wydarzeń flisacy ponownie wypłyną w dalszą drogę – tym razem do Ciechocinka.

Niedzielne popołudnie upłynie pod znakiem atrakcji w Ciechocinku. Oprócz licznych warsztatów, jarmarku i pokazów historycznych zaplanowano koncerty, bezpłatne rejsy oraz zwiedzanie łodzi.

Ciekawostką będzie Koszykarska Sztafeta Wisły z udziałem zawodników Arriwa Polski Cukier Toruń i Akademii Twardych Pierników. Nie zabraknie pokazów, konkursów oraz spotkań z koszykarzami. Wieczorem odbędzie się kolejna widowiskowa parada statków oraz koncert zespołu Cold Shot.

Festiwal Wisły od lat łączy mieszkańców miast położonych nad Wisłą, przypominając o znaczeniu rzeki dla historii, handlu i kultury Polski. To wydarzenie dla całych rodzin, które pozwala zobaczyć z bliska jednostki rzeczne rzadko spotykane na polskich wodach i poczuć atmosferę dawnych flisackich tradycji.

KOMUNIKACJA



Śródmieście

Ulica zamknięta na dwa tygodnie

Od środy kierowcy oraz pasażerowie komunikacji miejskiej we Włocławku muszą przystosować się do poważnych trudności. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami Miejskiego Zarządu Dróg i Zieleni całkowicie zamknięta dla ruchu została ulica Kościuszki. Powodem są prace związane z budową sieci ciepłowniczej. Utrudnienia potrwają do 20 sierpnia.

MG

KOŚCIÓŁ

Co papież Leon XIV sądzi o polityce Stanów Zjednoczonych

W słowach papieża Leona XIV: „Kocham Amerykę za wolność i otwartość na ludzi” pobrzmiewa autentyczna duma z bycia Amerykaninem

Mariusz Grabowski

– Myślę o sobie raczej jako o papieżu, który tylko przypadkiem jest z Chicago – powiedział niedawno Leon XIV w rozmowie z NBC. – Żywię wielką miłość do Ameryki – zapewnił. Ale jego relacje z ojczyzną, a zwłaszcza z jej prezydentem Donaldem Trumpem, nierzadko bywają trudne.

Co z imigrantami?

Komentatorzy szybko doszukanili się w słowach głowy Kościoła najrozsądniejszych emocji, w tym choćby sympatii dla liberalizmu. Leon XIV wskazał bowiem, że ceni w Ameryce reprezentowane przez nią zasady: poczucie wolności i możliwości oraz otwartość na przyszłość. Przypomniał, że Stany Zjednoczone przez pokolenia zapraszały ludzi z całego świata, by stawali się częścią kraju.

– Pochodzę z rodziny imigrantów od strony moich dziadków. Wśród przodków od strony mojej matki byli zarówno niewolnicy, jak i właściciele niewolników – mówił papież. Wskazał, że ta złożona historia jest historią rozwoju, a doświadczenie różnorodnych korzeni pozwala mu widzieć to jako część jednego z największych bogactw Stanów Zjednoczonych. Podkreślił, że nadal opowiada się za zasadami, które przez wiele lat stanowiły „część amerykańskiej tożsamości”.

To o tyle znaczące, że kwestia imigracji jest jedną z tych, które dzielią Leona XIV, podobnie jak jego poprzednika, z dzisiejszą administracją. Np. w październiku 2025 r. papież, w czasie spotkania z biskupami z USA, mówił, że amerykańscy duchowni powinni „zdecydowanie zabierać głos” w sprawie tego, jak administracja Donalda Trumpa traktuje imigrantów w ramach zastrzeżenia polityki imigracyjnej.

– Nasz Ojciec Święty jest bardzo osobiście zmartwiony tymi kwestiami – mówił wówczas w rozmowie z agencją Reutersa biskup z El Paso Mark Seitz, który brał udział w spotkaniu. – Wyraził pragnienie, by Konferencja Episkopatu USA zajęła zdecydowane stanowisko w tej sprawie – dodawał hierarcha.

Wiadomo, że na spotkaniu przekazano papieżowi dziesiątki listów od imigrantów opisujących swoje lęki związane z obawą przed deportacją z USA.



FOT. PAPIEPA/VATICAN MEDIA HANDOUT

Na linii Donald Trump – Leon XIV można wręcz mówić o otwartym konflikcie

Co z karą śmierci?

Ale i wcześniej Leon XIV dawał do zrozumienia, że antyimigracyjna polityka Trumpa jest w niezgodzie z nauczaniem Kościoła katolickiego i zasadą „pro-life”. Podobnie jak poparcie dla kary śmierci. Tu głos papieża jest jeszcze bardziej zdecydowany.

O karze śmierci wypowiadał się wielokrotnie. Ostatnio w kwietniu tego roku, zwracając się w wideo-przesłaniu do uczestników spotkania na DePaul University, upamiętniającego 15. rocznicę zniesienia kary śmierci w stanie Illinois, Ojciec Święty przypomniał, że ochrona życia jest „fundamentem sprawiedliwego społeczeństwa, a Kościół uznaje karę śmierci za niedopuszczalną”.

Ojciec Święty zaznaczył, że nawet najcięższe przestępstwa nie odbierają człowiekowi jego godności. Wskazał także, że współczesne systemy penitencjarne są w stanie skutecznie chronić społeczeństwo, nie pozbawiając skazanych „możliwości odkupienia”. Jego słowa natychmiast skonfrontowano z faktami: kara śmierci w USA jest legalna w 27 z 50 stanów oraz na poziomie federalnym. O jej losach decydują przepisy lokalne poszczególnych terytoriów oraz Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych.

W katalogu spraw spornych na linii Watykan – Białe Dom jest też

kwestia aborcji. W październiku 2025 r. Leon XIV po raz pierwszy tak dobitnie zabrał głos w tej sprawie. Stało się to po głośnej sprawie abp. Chicago Blase’a Cupicha (byłego bliskiego doradcy papieża Franciszka), który postanowił wręczyć nagrodę senatorowi z Illinois Dickowi Durbinowi za jego pracę na rzecz imigrantów. Zamiar wywołał sprzeciw wielu konserwatywnych biskupów amerykańskich; wpływowy demokratyczny polityk od lat walczył o „prawo” do aborcji.

– Ktoś, kto mówi: „Jestem przeciwny aborcji”, ale zarazem jest za karą śmierci, nie jest tak naprawdę pro-life – zauważył papież, wskazując tym samym na ewidentną sprzeczność w postawie wielu amerykańskich katolików. Podobnie wyraził wątpliwość, czy da się pogodzić z obroną życia „niehumanitarne traktowanie imigrantów w Stanach Zjednoczonych”.

„Katolicy bezdomni”

Sprawa abp. Cupicha wykazała podziały w amerykańskim episkopacie. Co ciekawe, w związku z głosami krytycznymi, także ze strony grupy biskupów, chicagowski senator sam postanowił, że nie przyjmie nagrody za swoją działalność proimigracyjną.

Na wieść o tym abp Cupich wyraził ubolewanie, że polaryzacja w Stanach Zjednoczonych stwo-

rzyła sytuację, w której katolicy (jest ich dziś w Stanach prawie 60 mln) „czują się politycznie bezdomni”, ponieważ ani Partia Republikańska, ani Partia Demokratyczna nie odzwierciedlają w pełni całego zakresu nauczania katolickiego.

Można powiedzieć, że Leon XIV znalazł się w sytuacji arbitra usiłującego pogodzić w kwestiach etycznych dwa zwaśnione skrzydła amerykańskich hierarchów.

Dochodzi do tego kwestia wojen toczonych przez Stany Zjednoczone. Papież ostro skrytykował działania Stanów w Wenezueli, a podczas spotkania z wiernymi na Placu Świętego Piotra w marcu wyraził solidarność z cywilami na Bliskim Wschodzie, którzy cierpią z powodu trwającego tam konfliktu, którego jedną ze stron są także Amerykanie. – Przemoc nigdy nie będzie mogła doprowadzić do sprawiedliwości, stabilności i pokoju, którego oczekują narody – zaznaczył Leon XIV.

Podobnie jest w przypadku wojny USA z Iranem. Gdy Donald Trump wystosował w stronę przywódców Iranu ultimatum, Leon XIV oświadczył, że groźby wobec całego narodu Iranu są „naprawdę niedopuszczalne”, a ataki na infrastrukturę cywilną są wbrew prawu międzynarodowemu.

W kwietniu podczas rozmowy z dziennikarzami w Castel Gan-

dolfo amerykański papież podkreślił, że wiele osób nazywa wprost wojnę z Iranem „niesprawiedliwą”.

Na linii Trump – Leon XIV można wręcz mówić o otwartym konflikcie. Gdy w kwietniu 2026 r. z ust papieża padły słowa o „garście tyranów”, zostało to odbierane jako bezpośrednie uderzenie w prezydenta Stanów Zjednoczonych. Trump w odwecie nazwał papieża słabym i zarzucił mu liberalizm. Widać, że konflikt ma charakter nie tylko ideowy i polityczny, ale także osobisty.

Nawet wiceprezydent USA J. D. Vance, nawrócony katolik, stwierdził, że papież powinien być „bardziej ostrożny” w swoich wypowiedziach na temat teologii, a w innym miejscu zasugerował, że Leon XIV, pierwszy augustynianin na tronie papieskim, nie rozumie doktryny wojny sprawiedliwej.

Escalacja sporu i sygnały pojednawcze

Jakie konsekwencje może mieć spór amerykańskiego prezydenta z amerykańskim papieżem? Komentatorzy wskazują, że jedną z możliwości odpowiedzi ze strony administracji Trumpa będą cięcia finansowań dla programów prowadzonych przez Kościół katolicki. Przedsnak tego mieliśmy już w Miami, gdzie administracja rządowa wstrzymała dotacje dla ośrodków tamtejszego Caritasu.

Inną niepokojącą możliwością jest rozbudzenie antykatolickich nastrojów w USA, które mają w tym kraju wieloletnie tradycje. Rząd federalny teoretycznie mógłby też pozbawić Kościół katolicki zwolnienia z podatków, aczkolwiek jest to opcja, którą nazwać by można „atomową”.

Jednocześnie w tym konflikcie pojawiają się sygnały o charakterze pojednawczym. Np. papież Leon XIV został wyróżniony Medalem Wolności przyznawanym przez amerykańskie Narodowe Centrum Konstytucyjne – taką informację 14 lipca 2026 r. podała Vatican News.

W ten sposób instytucja chce „uhonorować wkład Leona XIV w promowanie ideałów uchwalonej w 1791 r. Pierwszej Poprawki do Konstytucji USA, która gwarantuje fundamentalne wolności: religii, słowa, prasy, pokojowych zgromadzeń oraz petycji do rządu”. Przyznanie papieżowi odznaczenia ma związek z obchodami 250-lecia założenia USA.

KOŚCIÓŁ

Z Włocławka ruszyła już 38. Piesza Pielgrzymka do Częstochowy

Tradycyjnie od Mszy Świętej o godzinie 6 w katedrze we Włocławku rozpoczęła się Piesza Pielgrzymka Diecezji Włocławskiej na Jasną Górę w Częstochowie. Mszę odpra-

wiono pod przewodnictwem biskupa Krzysztofa Wętkowskiego, ordynariusza diecezji włocławskiej. Z Włocławka wyruszyło około 300 pielgrzymów. Na trasie dołączać

do pielgrzymki będą kolejni. Nowym kierownikiem pielgrzymki jest ks. Konrad Dreszler. Więcej zdjęć na naszej stronie wloclawek.nasze-miasto.pl. **WA**



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Nie żyje Zbigniew Błaszczuk - artysta z Włocławka

opr. Wojciech Alabrudziński

W wieku 71 lat, zmarł Zbigniew Błaszczuk, włocławski artysta, twórca ludowy, rzeźbiarz, malarz, rysownik.

1 sierpnia, w wieku 71 lat, zmarł Zbigniew Błaszczuk, włocławski artysta, twórca ludowy, rzeźbiarz, malarz, rysownik, członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych oraz Włocławskiego Integracyjnego Stowarzyszenia Artystów „Pasja”.

Zbigniew Błaszczuk urodził się 18 grudnia 1954 r. we Włocławku. Był absolwentem II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika oraz emerytowanym pracownikiem Zakładu Karnego we Włocławku. - Po przejściu na emeryturę w 1997 r. całkowicie poświęcił się działalności artystycznej. Tworzył przede wszystkim rzeźby i płaskorzeźby w drewnie. Zajmował się również malarstwem olejnym, rysunkiem ołówkiem oraz fotografią - podaje Angelika Mielniczek, wnuczka artysty.

Sztukami plastycznymi interesował się już w szkole podstawowej. Jako chłopiec sam strugał figurki żołnierzy i kowbojów. Zainteresowanie



Artysta wystawiał swoje prace m.in. podczas festynów w Kłóbce

sztuką wyniósł z rodzinnego domu - jego ojciec również rzeźbił, a tradycje snycerskie sięgały wcześniejszych pokoleń rodziny, których przedstawiciele wykonywali nawet drewniane instrumenty muzyczne.

Głównym źródłem inspiracji była dla niego kultura ludowa. Chętnie podejmował tematykę sakralną, tworząc przedstawienia Chrystusa Frasobliwego, Madonny Skępskiej, Matki Boskiej z Dzieciątkiem oraz postaci świętych, m.in. św. Barbary, św. Antoniego z Dzieciątkiem, św. Floriana i św. Mikołaja. Tworzył rów-

nież figurki aniołów i diabłów, muzykantów oraz przedstawicieli różnych stanów i zawodów, często ubranych w regionalne stroje kujawskie.

Korzystając z funkcjonujących w kulturze ludowej motywów, Zbigniew Błaszczuk wnikliwie zgłębiał ich symbolikę i studiował wcześniejsze przykłady ich przedstawień. Dzięki takiej analizie tradycyjną interpretację wzbogacał o dodatkowe elementy.

Tworząc własną interpretację Madonny Skępskiej, nawiązał do dwójakiej symboliki księżycy

w kulturze chrześcijańskiej. Umieszczony tradycyjnie u stóp Matki Boskiej, stał się, jego zdaniem, symbolem pokonanego zła. Wprowadził również do swojego ujęcia Matki Boskiej Skępskiej kolorystykę tradycyjnie związaną z przedstawieniami Matki Bożej Niepokalanej. W ten sposób w twórczy i osobisty sposób wzbogacił skępską ikonę.

Ważną inspiracją dla jego twórczości były Włocławek i Kujawy. Rzeźbił m.in. włocławskie zabytki: Bazylikę Katedralną Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zespół klasztorny Franciszkanów Reformatorów oraz kościoły św. Witalisa i św. Jana. Interesował się historią i lokalnym dziedzictwem. Swoje prace poświęcał m.in. ważnym postaciom związanym z naszym miastem i regionem, m.in. Włodzimierzowi Gniazdowskiemu, Izabeli Zbiegniewskiej, bł. bp. Michałowi Kozłowi, ks. kard. Stefanowi Wyszyńskiemu, bł. ks. Jerzemu Popiełusce, Wincentemu i Jerzemu Bojańczykom, Stanisławowi Zagajewskiemu oraz Marii Orpiszewskiej z Wodzin. Interesował się również historią Polski i rzeźbił królów, w tym związanych z naszym regionem - Władysława Łokietka i Kazimierza

Wielkiego. W swoich pracach nawiązywał także do lokalnego sportu, czego przykładem jest rzeźba legendy włocławskiej koszykarki, Igora Griszczuka.

Prace Zbigniewa Błaszczuka znajdują się m.in. w zbiorach Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku oraz Muzeum Figur Chrystusa Frasobliwego w Jezowie. Były również prezentowane w Muzeum Zachodniokasubskim w Bytowie. Jako artysta współpracował z wieloma instytucjami w regionie i w kraju, m.in. z Muzeum Etnograficznym we Włocławku, Centrum Kultury Zamek Krzyżacki w Toruniu oraz Uzdrowiskiem Wieniec-Zdrój, dla którego wykonywał pamiątki dla kuracjuszy i odwiedzających.

- Odejście Zbigniewa Błaszczuka jest stratą dla włocławskiego środowiska artystycznego i regionalnego. Pozostawił po sobie bogaty dorobek twórczy, będący świadectwem przywiązania do tradycji ludowej, historii oraz dziedzictwa kulturowego Kujaw i Włocławka. Dzięki swoim rzeźbom, obrazom i rysunkom utrwalał piękno kujawskiej tradycji oraz pamięć o ludziach i miejscach związanych z naszym miastem.

Sport

ŻUŻEL

Runda zasadnicza finiszuje, a wciąż jest kilka niewiadomych

Magdalena Zimna

Na ostatni mecz wyjazdowy w rundzie zasadniczej Abramczyk Polonia Bydgoszcz wybierze się do Łodzi. PGE Ekstraliga kończy 12. rundę

W ostatnich meczach tej części sezonu poloniści jadą już na większym luzie. Miejsce w fazie play off pewnie mają już od dawna, żaden z rywali nie zabierze im też pierwszego miejsca w tabeli i prawa wyboru przeciwnika na półfinały. Bydgoska drużyna chce jednak z kompletem zwycięstw zakończyć rundę zasadniczą i z dużą pewnością siebie przystąpić do fazy finałowej.

Ostatni wyjazdowy przeciwnik może okazać się dość wymagający. Orzeł - przed sezonem typowany nawet do spadku z ligi - jest wiceliderem Metalkas 2. Ekstraligi. Co prawda ma dużą stratę do polonistów (9 punktów), ale duże ambicje i chęć pokonania lidera. Ponadto w Metalkas 2. Ekstralidze walka o miejsca 2-4 trwa i kilka scenariuszy wciąż jest możliwych.

Abramczyk Polonia jedzie do Łodzi w stałym składzie, wciąż jednak bez kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego. Pierwszy mecz, na swoim torze, wygrała z Orłem aż 62:28.

ORZEŁ: 9. Nowak, 10. Nagel, 11. Cook, 12. Szlauerbach, 13. Bernizon, 14. Halkiewicz, 15. Lewandowski
POLONIA: 1. Woźniak, 2. Putkowski, 3. Huckenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawelczak, 7. Andrzejewski

13. runda Metalkas 2. Ekstraligi - sobota: Orzeł Łódź - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (14.00), Stal Rzeszów - Polonia Piła (16.30);
niedziela: PSŻ Poznań - Wilki Krosno (13.00), ROW Rybnik - Ostrovia Ostrów (15.15). Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online

PGE Ekstraliga w weekend kończyć będzie 12. rundę. W rozegranych przed tygodniem dwóch pierwszych meczach Pres Toruń pokonał na wyjeździe Falubaz Zielona Góra (49:41) i zapewnił sobie miejsce w play off, a Bayer-system GKM Grudziądz przegrał w Lesznie (39:51) i stracił też bonus. To mocno skomplikowało sytuację podopiecznych Roberta Kościechy. Grudziądzanie wciąż mają szansę na pierwszą czwórkę - w ich zasięgu jest jeszcze Motor. Lublinianie mają przed sobą trzy mecze: najbliższy we Wrocławiu, potem u siebie z Unią Leszno i wyjazd do Grudziądza, który może o wszystkim rozstrzygnąć.

12. runda PGE Ekstraligi - niedziela: Stal Gorzów - Włókniarz Częstochowa (17.00), Sparta Wrocław - Motor Lublin (19.30). Transmisje w Canal+Sport i Canal+online

KOSZYKÓWKA

Twarde Pierniki po liftingu. Jest boss, są nowe nadzieje

Joachim Przybył

W Toruniu liczą, że ta drużyna po roku przerwy powróci do play off. - Nie mamy żadnego zawodnika, który byłby przywiązany do jednej roli - mówi prezes Piotr Barański.

Pieniądzy w budżecie nie jest wiele więcej, za to skład budowany był od początku z pomysłem i strategią. Wydaje się, że w Twardych Piernikach zaszła jedna istotna zmiana: trener Srdjan Subotić dobierał graczy do swojej koncepcji, a nie dopasowywał koncepcję do składu. Wciąż trzeba było zdecydować się na kilka trudnych kompromisów, oczywiście - brakuje centymetrów i kilogramów pod koszem, owszem - kadra jest dość wąska i wrażliwa na kontuzje, ale efekt końcowy jest obiecujący.

Największy hit? Bez wątplenia powrót Viktora Gaddeforsa. Doświadczony Szwed dwa lata temu poprowadził Twarde Pierniki do sensacyjnego zwycięstwa we Wrocławiu w play in i do play off, nie bez powodu zyskał sobie przydomek „boss”, bo na parkiecie potrafi niemal wszystko. W tej drużynie będzie najlepiej zarabiającym koszykarzem.

- Victor czekał na oferty z Azji, one nie nadchodziły,



Victor Gaddefors będzie w najbliższym sezonie jednym z kluczowych graczy Twardych Pierników

była oferta z Włoch, ale ostatecznie przyjął naszą. Myślę, że nie tylko pieniądze były ważne. Srdjan jako trener i jako człowiek zawsze dotrzymuje słowa. Zawodnicy wiedzą, że jeśli deklaruje pewne sytuacje na parkiecie, to tak się dzieje. Czasami trafiają do nas za mniejsze pieniądze, bo są w stanie się wypromować i wskoczyć w kolejnym sezonie na dużo wyższy poziom.

Także reprezentant Łotwy Kristaps Kilps - chyba największa niespodzianka w składzie toruńskiej drużyny - był od początku pomysłem Srdjana Suboticia. To jedna z nowych twarzy w toruńskiej drużynie. Kolejne to Luka Sakota (ostatnio Stal Ostrów),

Maksymilian Wilczek (Legia Warszawa) i Bennet Vander Plas (Dziki). Każdy z tych graczy ostatni sezon grał w PLK, potencjał każdego zna i docenia trener Subotić.

Jednym z ciekawszych transferów do polskim rynku było pozyskanie Wilczka, który zastąpi w składzie Mateusza Szlachetkę. Utalentowany skrzydłowy (młodszy brat Dominika, który grał w Toruniu nie tak dawno) w ostatnich sezonach dwa razy zdobywał mistrzostwo PLK z Legią. W Warszawie grał jednak niewiele, a teraz ma być jedną z kluczowych postaci swojej drużyny.

- Maksymilian jest bardzo wszechstronnym zawodnikiem, trener planuje go cza-

sami wystawiać na pozycji numer cztery. Wpisuje się świetnie w proces budowania tej drużyny, opartej na multipozycyjnych graczach. Nie mamy żadnego zawodnika, który byłby przywiązany do jednej roli. Srdjan stwarza szansę graczom, którzy chcą się rozwijać. Maks zdaje sobie sprawę, że jeśli mnie schrzani, to dostanie ponad 20 minut w meczu. Wierzę, że może podążyć drogą Jakuba Szumerta z Zastalu - nie kryje optymizmu prezesa toruńskiego klubu.

Na co będzie stać nowe Twarde Pierniki? - To ma być zespół walczaków, naszym atutem ma być zgranie i współpraca na parkiecie. Nie mamy wybitnych specjalistów w poszczególnych aspektach koszykarskich, ale mamy wybitnych graczy drużynowych. W PLK będzie kilka drużyn jakościowo znacznie mocniejszych od nas, ale za nimi będzie wyrównany peleton zespołów i każdy ze swoimi ambicjami. Tam nas widzę, chcemy walczyć o play in, a potem play off - zapowiada Piotr Barański.

ARRIVAL OTTO TORUŃ 2026/27

Obroncy: Luka Sakota, Isaiah Cousins, Paweł Sowirski, Kristaps Kilps.

Skrzydłowi: Viktor Gaddefors, Bennet Vander Plas, Maksymilian Wilczek, Maciej Kenig.
 Środkowi: Damian Kulig, Hubert Lipiński.

KRÓTKO

Triathlon

Wielkie wydarzenie w stolicy Pałuk

W weekend rozegrany zostanie Enea Żnin Triathlon. W sobotę przedsmak zawodów od godz. 17 na terenie Cukrowni Żnin gdzie jest umiejscowione serce imprezy. Tam będą różne strefy przygotowane dla kibiców. Właściwa rywalizacja w niedzielę. Początek o godz. 7 (dystans 1/2), potem o godz. 10 (dystans 1/4) i na koniec o godz. 13 (dystans 1/8). Sportowcy najpierw będą

pływali w Jeziorze Dużym Żnińskim. Następnie ruszą na rowerze w kierunku Chomętowa. Trasa biegowa została wyznaczona częściowo wzdłuż jeziora, z widowiskowym przebiegiem przez teren Cukrowni Żnin.

W tym sezonie w ramach rywalizacji sztafetowej na dystansie 1/4 odbędą się Wojewódzkie Mistrzostwa Strażaków w triathlonie, w których wystartuje aż 30 drużyn! Tak więc stolica Pałuk zostanie opanowana przez amatorów pływania, kolarstwa i biegania. Zapraszamy!

KOSZYKÓWKA

Na tą umowę czekali kibice Anwila. „Niewiele jest takich partnerstw”

Joachim Przybył

Nowa umowa podpisana: Anwil S.A. będzie tytularnym sponsorem włocławskich koszykarzy przynajmniej do 2027 roku

Anwil SA jest obecny w nazwie drużyny koszykarzy już od 1996 roku. „Marka stała się nierozzerwalnie związana z naj-

większymi sukcesami klubu oraz zbudowała jedną z najdłuższych relacji sponsoringowych w polskim sporcie” - informuje klub.

- Konsekwentnie wspieramy projekty, które mają silne oddziaływanie społeczne, budując lokalną tożsamość i dostarczając kibicom sportowych emocji na najwyższym poziomie. Koszy-

kówka we Włocławku jest doskonałym tego przykładem. To klub z bogatą historią, wiernymi kibicami i ambitnymi celami sportowymi. Cieszymy się, że wspólnie z Anwilem z Grupy Orlen możemy kontynuować wieloletnie zaangażowanie w rozwój włocławskiej koszykówki, tworząc stabilne warunki do rozwoju i kolejnych sukces-

sów drużyny - powiedział Paweł Patkowski, dyrektor sponsoringu sportu Orlenu, cytowany przez klubowy portal.

Nowa umowa pozwoli klubowi zachować finansową stabilność i dalej rywalizować o czołowe miejsca w PLK. Choć trzeba też zaznaczyć, że budżet będzie nieco niższy niż 14 mln zł w poprzednim sezonie. We Włocławku wciąż trwa budowanie drużyny. Trener Vedran Bosnić i dyrektor Leo De Rycke szukają wciąż jednego polskiego zawodnika i zagranicznego strzelca na obwodzie.



GAZETA pomorska

Relaks

Dziś specjalna,
duża krzyżówka
do popołudniowej
kawy



Ochrona zdrowia

Coraz więcej
emocji wokół
szpitala
we Włocławku

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu przeprowadzi w najbliższym czasie kontrolę i audyt w lecznicy – Str. 4

Kontrowersje

Nie wszyscy będą
musieli jechać
do Gdańska i Łodzi
na komisję ZUS

Zmiany w zasadach stawiania się na komisje lekarskie wzbudzają wiele emocji. Mamy wyjaśnienia regionalnego rzecznika ZUS. – Str. 5



Urlop nad Bałtykiem to ruletka

Kto już pojechał w tym roku na wakacje nad Bałtyk, z dużym prawdopodobieństwem dostał pakiet „premium”. Trafił na deszcz, wiatr, sztorm i upał. Tyle pogodowych atrakcji można zaliczyć zaledwie w tydzień. Nawet paragony grozy wywiało...

Str. 20

Wsparcie

1000 - 3500 złotych. Tyle można dostać dopłaty do ciepła

Agnieszka Domka-Rybka

Są to pieniądze dla biedniejszych rodzin, m.in. z Kujaw i Pomorza na ogrzewanie. Mieszkańcy dostaną dofinansowanie na pokrycie wysokich rachunków za ciepło z miejskich sieci ciepłowniczych.

Bon ciepłowniczy mogą otrzymać jednak nie tylko osoby mieszkające w blokach, ale również właściciele domków jednorodzinnych - ważne! - podłączonych do sieci.

Nie przysługuje natomiast w przypadku korzystania z indywidualnego źródła ciepła, jak np. kotła gazowego, pompy ciepła, kotła na węgiel, pellet czy drewno.

Kolejne kryterium związane jest z wysokością kosztów dostarczania ciepła.

O boni mogą wnioskować bowiem gospodarstwa, które płacą za nie więcej niż 170 zł za GJ (gigadżul).

Z bonu skorzystają osoby i rodziny, które mają dochód: do 3272,69 zł w przypadku gospodarstwa jednoosobowego, do 2454,52 zł na osobę w gospodarstwach wieloosobowych, używających ciepła systemowego (sieciowego).

O jakich dopłatach rządowych jest mowa?

Gdy koszt ciepła będzie na poziomie 170-200 zł/GJ netto, kwota bonu wyniesie 1000 zł; jeśli będzie od 201 do 230 zł/GJ netto, gospodarstwo otrzyma 2000 zł; w przypadku przekroczenia 230 zł/GJ netto kwota bonu to 3500 zł.

Wnioski można składać do 31 sierpnia. ©

Str. 3

REKLAMA

0011548513

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

Szczegółowe informacje dotyczące liczby nagród oraz regulamin dostępne na www.loteriada.pl

Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 30 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Tangowa 25, 03-728 Warszawa

KONTROWERSJE

Nie wszyscy będą musieli daleko jechać na komisję ZUS

Małgorzata Stempinska

Mieszkańców regionu, którzy obawiają się, że w każdej sprawie trzeba będzie jechać na komisję lekarską ZUS do Łodzi lub Gdańska, uspokajamy: tak będzie tylko w przypadku zgłoszenia sprzeciwu do orzeczenia albo zgłoszenia jego wadliwości.

Nasz artykuł o zmianach w zasadach stawiania się na komisje lekarskie ZUS wzbudził ogromne emocje. Zadzwońmy do nas pani Anna z pow. grudziądzkiego: - Jak to możliwe, by w ZUS w regionie brakowało lekarzy orzeczników?! Z tego, co wiem, to naprawdę niezła dodatkowa fucha. Ostatnio pensje orzeczników znacznie wzrosły. Niestety, jak widać, lekarzom ciągle mało. Uważam, że ZUS powinien zrobić wszystko, by chorych nie przeganiać do Gdańska czy Łodzi. Nie każdy ma samochód, by tam dojechać - mówi Czytelniczka.

Wrze także na Facebooku „Gazety Pomorskiej”: „Od wielu lat tak jest! Pacjenta mają za nic, tylko kasa,



FOT. MADESLANE

ZUS zwróci koszty dojazdu do Gdańska czy Łodzi w wysokości ceny biletu najtańszego środka komunikacji publicznej

kasa kasa!” - pisze pan Maciej. Pani Magda dodaje: „Brak słów. Ludzie zostają bez pieniędzy, a oni cały czas mają w d... ludzi. Czekać na decyzję orzecznika ponad 3 miesiące i kolejne na decyzję z ZUS-u”.

Pani Aga Ta pisze: „Pozazdrościli Kacprzykom i innym partyjnym milionerom lekarskim i za 20 000 zł miesięcznie lekarze orzecznicy nie będą się przemęczać”.

Z kolei pani Ewa dopytuje: „Jak chorzy mają jeździć tak daleko?”

Zwróć koszty dojazdu

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, uspokaja: osoby ubiegające się o rentę, świadczenie rehabilitacyjne czy jednorazowe odszkodowanie nie będą musiały jeździć na badania do Gdańska lub Łodzi. W większości spraw nic się nie zmienia - orzeczenia w I instancji orzeczniczej nadal wydają lekarze orzecznicy ZUS w dotychczasowych miejscach, tj. w Bydgoszczy,

Toruniu, Włocławku i Grudziądzu. Lekarz orzecznik może wezwać ubezpieczonego na badanie, ale jeśli zgromadzona dokumentacja medyczna jest wystarczająca, orzeczenie może zostać wydane bez badania. - Dopiero, gdy ubezpieczony nie zgadza się z wydanym orzeczeniem i wniesie sprzeciw albo prezes ZUS zgłosi zarzut wadliwości orzeczenia, sprawa trafia do komisji lekarskiej. Na tym etapie również nie zawsze konieczne jest osobiste stawiennictwo. Jeżeli dokumentacja medyczna jest wystarczająca, komisja może wydać orzeczenie w trybie zaocznym - podkreśla Krystyna Michałek.

Jak dodaje, od 1 sierpnia br. sprawy wniesione w trybie sprzeciwu od orzeczenia lekarza orzecznika lub zarzutu wadliwości z Oddziału ZUS w Bydgoszczy rozpatruje komisja lekarska w Oddziale ZUS Gdańsku, a z Oddziału ZUS w Toruniu - komisja lekarska w I Oddziale ZUS w Łodzi. Zmiana wynika z braków kadrowych wśród lekarzy - członków komisji lekarskich.

Jeżeli ubezpieczony zostanie wezwany na badanie przez komisję lekarską, przysługuje mu zwrot kosztów

przejazdu z miejsca zamieszkania do miejsca badania i z powrotem. ZUS zwraca koszty w wysokości ceny biletu najtańszego środka komunikacji publicznej.

Jeden lekarz w komisji ZUS

Krystyna Michałek podkreśla, że w zakresie składania dokumentów nic się nie zmienia. Osoba, która nie zgadza się z orzeczeniem lekarza orzecznika, nadal może złożyć sprzeciw w dowolnej placówce ZUS lub przesłać go do Zakładu. Nie ma potrzeby osobistego składania dokumentów w Gdańsku ani w Łodzi.

Brak lekarzy orzeczników ZUS spowoduje jednak, że od 1 stycznia 2027 roku zasady zarówno orzeczenia wydawane po raz pierwszy, jak i te po ponownym rozpatrzeniu sprawy wskutek wniesienia sprzeciwu lub zarzutu wadliwości będą wydawane jednoosobowo. Do tej pory te sprawy rozpatrywały trzyosobowe komisje. - Od nowego roku jedynie w szczególnie skomplikowanych sprawach będzie możliwe skierowanie ich do rozpatrzenia przez trzech lekarzy orzeczników - podsumowuje rzeczniczka. ©

NASZA AKCJA

Ty też możesz dołożyć swój wagonik do Pociągu Marzeń!

Ruszyła kolejna edycja naszej wakacyjnej akcji. Zanim jednak Pociąg Marzeń zabierze dzieci na upragniony wypoczynek, wspólnymi siłami musimy go rozpedzić.

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji i małym pacjentom szpitali i hospicjów. W ramach tej pomocy finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele z nich po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Finansujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i wszelką niezbędną pomoc, której potrzebują.

Aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż potrzebuje jednak wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki firmom i partnerom - darczyńcom decydującym się na po-

moc. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W ramach podziękowania, na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę - pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczny dla milionów naszych czytelników. To nie tylko ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do naszego łańcucha dobra.

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na wakacje. Dla wielu z nich były to pierwsze wakacje w życiu! Był to też finansowy zastrzyk pozwalający

zakupić fundacjom niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, sportowy, czy medyczny.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek Szczęścia” z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy - fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu.

W ubiegłym roku dzięki środkom przekazanym przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna zbiórka pomoże zrealizować im kolejne wakacyjne marzenia!

Osoby pragnące dołączyć się do akcji mogą kontaktować się z jej koordynatorem pod numerem 605 651 968.

AUTOREKLAMA

0011554213

Pociąg Marzeń

DOŁĄCZ DO AKCJI

605 651 968

Fundacja Pomocy Społecznej "Okruszek Szczęścia"

UNIEWAŻNIONY PRZETARG

Kontrowersje wokół samochodów dla marszałka

Marek Nienartowicz

Urząd Zamówień Publicznych nakazał Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu unieważnienie przetargu na wynajem samochodów.

Kilka miesięcy temu samorząd województwa ogłosił postępowanie na „Wynajem długoterminowy samochodów osobowych na lata 2027-2030 na potrzeby obsługi Urzędu Marszałkowskiego”. W ten sposób dostarczonych miało zostać pięć aut. Na ich wynajem w budżecie UMWK-P zarezerwowano 1,7 miliona złotych.

Trzy części jednego zamówienia

Zamówienie zostało rozbite na trzy części. W części A chodziło o wynajem samochodu o najwyższych wymogach. Wskazano między innymi, że moc jego silnika powinna wynieść od 230 do 280 Koni Mechanicznych (KM). W części B zamówienie dotyczyło samochodu o mocy silnika od 195



Urząd Marszałkowski ma w swojej flocie też volkswangena passata

do 210 KM oraz napędzie na cztery koła, a części C - trzech aut o niższych wymogach.

I właśnie te wymogi wywołały kontrowersje. Zdaniem ekspertów wskazywały, że Urząd Marszałkowski oczekuje wynajmu samochodów konkretnych marek. W przypadku części A był to Volkswagen

Touareg, B - Volkswagen Tiguan, C - Škoda SuperB lub Volkswagen Passat. Kontrowersje te opisywał serwis internetowy - portalkujawski.pl.

Temat przetargu na wynajem samochodów przez samorząd województwa kujawsko-pomorskiego, w którym od lat władzę ma koalicja

Koalicja Obywatelska - Polskie Stronnictwo Ludowe (ostatnio pod szyldem Trzecia Droga), podjął poseł Bartosz Kownacki z Prawa i Sprawiedliwości, reprezentujący w Sejmie okręg z Bydgoszczą i okolicą. Powiadomił o sytuacji Prokuraturę Okręgową w Toruniu oraz Urząd Zamówień Publicznych.

Przetarg unieważniony: po kontroli Urzędu Zamówień Publicznych

W marcu postępowanie zostało unieważnione w części A. Nie wpłynęła w nim ani jedna oferta. Pod koniec lipca unieważnione zostało całe postępowanie. To efekt kontroli, którą przeprowadził w Urzędzie Marszałkowskim Urząd Zamówień Publicznych.

- Postępowanie, którego przedmiotem był „Wynajem długoterminowy samochodów osobowych na lata 2027-2030 na potrzeby obsługi Urzędu Marszałkowskiego” podlegało doraźnej kontroli Urzędu Zamówień Publicznych. Zalecono nam unieważnienie przedmiotowego postępowania na podstawie art. 255 pkt 6 ustawy „Prawo zamów-

wień publicznych” z uwagi na fakt, że postępowanie to obarczone jest niemożliwą do usunięcia wadą, uniemożliwiającą zawarcie niepodlegającej unieważnieniu umowy w sprawie zamówienia publicznego. Zastosowaliśmy się do tego zlecenia i 28 lipca postępowanie zostało unieważnione - wyjaśnia Olgierd Sobkowiak, dyrektor Departamentu Zamówień Publicznych i Nadzoru Właścicielskiego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

W praktyce chodziło o zbyt dokładne wymogi określone w zamówieniu, wskazujące na samochody konkretnych marek. To naruszało zasadę równego traktowania dostawców aut. Niektórych wskazane wymogi preferowały, innych - eliminowały.

Co w sytuacji po unieważnieniu postępowania? Co z wynajmem samochodów przez Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu na najbliższe lata?

- Decyzje jeszcze nie zapadły - podkreśla dyrektor Olgierd Sobkowiak.©©

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny
Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odsłonie

- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na:
stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

AKCJA CHARYTATYWNA

0111544798

Bydgoszcz

CYBERPRZESTĘPCZOŚĆ

Sprzedawali złośliwe oprogramowanie. CBZC zatrzymało dwie osoby

Marcin Kozłowski

Dwie osoby podejrzane o sprzedaż złośliwego oprogramowania oraz pranie brudnych pieniędzy pochodzących z tej sprzedaży wpadły w ręce Centralnego Biura Zwalczenia Cyberprzestępczości w Bydgoszczy

Pod koniec lipca br. funkcjonariusze z Zarządu Centralnego Biura Zwalczenia Cyberprzestępczości w Bydgoszczy zatrzymali dwóch podejrzanych o udział w sprzedaży złośliwych oprogramowań przeznaczonych do prowadzenia rozproszonych ataków DDoS, czyli celowego przeciążania serwerów lub stron internetowych za pomocą wysyłania sporej ilości fałszywych zapytań.

- Zatrzymanych mężczyzn doprowadzono do Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy, gdzie prokurator przedstawił im zarzuty popełnienia przestępstw z art. 269b § 1 k.k. (wytworzenie narzędzi hakerskich - red.), zagrożonych karą do 5 lat pozbawienia wolności - powiedziała Rada PiK Agnieszka Adamowska-Okońska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Sledczy ustalili, że podejrzany O. K. zarabione pieniądze transferował za pośrednictwem giełdy kryptowalut. Celem było zatajenie ich przestępczego pochodzenia. Wymieniając je na kryptoaktywa, a następnie, poprzez kolejne operacje kryptowalutowe, sprzedawał je z wykorzystaniem metody P2P (peer-to-peer, czyli komputery komunikują się bezpośrednio ze sobą bez serwerów), odzyskując walutę FIAT, czyli tradycyjne środki płatnicze emitowane przez państwa, takie jak złoty, dolar oraz euro.

Jak wynika z ustaleń Rada PiK, prokurator zakwalifikował te działania jako pranie brudnych pieniędzy, za co grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności. ©©



Za sprzedaż złośliwego oprogramowania zatrzymanym grozi do lat 5

INWESTYCJE

Za ponad 100 mln zł powstanie trasa tramwajowa na ul. Solskiego

Jarosław Więclawski

Ruszyły pierwsze prace przy budowie torowiska tramwajowego wzdłuż ulicy Solskiego od Ronda Kujawskiego do pętli Bielickiej. Inwestycja realizowana jest za ponad 100 mln zł.

Inwestycja wymaga dostosowania ciągu ul. Solskiego do przekroju dwujezdniowego, z obustronnymi chodnikami, drogami rowerowymi i torowiskiem pośrodku. Przy ul. Bielickiej powstanie pętla tramwajowo-autobusowa. Na Rondzie Kujawskim pojawią się dwa dodatkowe przystanki tramwajowe.

Zakres zadania obejmuje również m.in.:

- przebudowę podziemnej infrastruktury;
- rozbudowanie lub przebudowanie części ulic poprzecznych;
- wytyczenie dodatkowych przejść dla pieszych wraz z przejazdem rowerowym między rondem Kujawskim, a Lenartowicza oraz na wysokości ul. Konopnej;
- zielone torowiska;
- przystanki z roślinami rosnącymi na dachach;
- zadaszony parking rowerowy w obrębie pętli przy ul. Bielickiej;



Tak torowisko prezentuje się na wizualizacjach. Koniec prac w 2028 roku

- zasadzenie 200 drzew oraz prawie 4 tysięcy krzewów;
- kieszonkowe parki wzdłuż ul. Solskiego.

W inwestycji będą uwzględnione elementy zmniejszające hałas. Przy pętli autobusowo-tramwajowej powstanie nowa podstacja dla zasilania sieci trakcyjnej. Przy obiekcie przewidziano część przeznaczoną dla obsługi transportu publicznego, tzw. dyżurkę.

Finał w 2028 roku

Łącznie inwestycja ma zostać zrealizowana w ciągu 27 miesięcy. Zadanie podzielone jest na dwa etapy. Pierwszy obejmuje odcinek od Ronda Kujawskiego do ulicy Bielickiej wraz z pętlą tramwajową. Ta

część, wraz z uzyskaniem pozwolenia na użytkowanie przed zakończeniem wszystkich robót i udostępnienie pętli do eksploatacji, ma zostać wykonana w ciągu 15 miesięcy od momentu podpisania umowy.

Etap II zajmie kolejne 10 miesięcy – dotyczy odcinka od pętli do końca opracowania (ul. Skorupki). Gdy wszystkie prace dobiegną końca, wykonawca będzie miał 2 miesiące na uzyskanie decyzji o pozwoleniu na użytkowanie całego przedmiotu inwestycji. Prace projektowe realizowała firma Progrez z Krakowa.

Koszt inwestycji to 107,22 mln zł. Miasto pozyskało na ten cel 63,5 mln zł dofinansowania z Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko.

skich na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko.

Ciąg dalszy nastąpi

Jak już wcześniej przekazywaliśmy, za ul. ks. I. Skorupki planowane torowisko zakończy się ślepo, a ulica Solskiego zostanie doprowadzona do istniejącego przekroju jednojezdniowego.

- To rozwiązanie z myślą o realizacji II etapu inwestycji w kolejnych latach – tj. trasy tramwajowej wzdłuż ul. Piękniej, Szubińskiej i Kruszwickiej aż do ronda Grunwaldzkiego, dla której posiadamy gotową koncepcję. W tym newralgicznym miejscu wprowadzone zostaną też tymczasowo buspasy, które usprawnią przejazd autobusom – zapowiadali drogowcy. ©©

ŻYWIŁ

Groźny pożar na Szwedderowie. W nocy spalił się pasaż handlowy

JS, AS

W nocy ze środy na czwartek w pasażu handlowym przy ul. Kossaka - wybuchł pożar. Z ogniem walczyło ponad 60 strażaków. Straty oszacowano na 3 miliony złotych.

Pożar wybuchł w sklepie Rossmann mieszczącym się w mini parku handlowym. Tuż obok drogerii znajdują się

także apteka, kebab, pizzeria i sklep mięsny. Wszystkie te budynki ucierpiały w wyniku pożaru na ul. Kossaka.

- Zgłoszenie otrzymaliśmy o godzinie 23.32. Po przyjeździe na miejsce pierwsze zastępy strażaków zastały mocno rozwinięty pożar, głównie na dachu, który schodził w dół do pomieszczeń. Pasaż ma kształt litery „U”, szacujemy, że pożar szalał na 2/3 jego powierzchni, a to około tysiąc metrów kwadratowych - mówi mł. bryg.



Straty szacowane są na 3 miliony złotych

Karol Smarz, rzecznik Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

Strażacy gasili nie tylko objęte pożarem punkty handlowe, ale ratowali też pozostałe w tym pasażu oraz poważnie zagrożony dyskont w sąsiedztwie (kilkanaście metrów dalej). - W akcji uczestniczyło 20 zastępów straży, w sumie 64 strażaków, którzy gasili także pomieszczenia wewnętrzne z użyciem aparatów tlenowych. Jeden z nich doznał

urazu nogi, na szczęście w szpitalu okazało się, że niegroźnego i jeszcze wrócił na akcję. Pożar uznaliśmy za opanowany o 2.24, a jego dogaszanie zakończyliśmy o 6.50 - dodaje mł. bryg. Jacek Smarz.

Nie są znane przyczyny pożaru, wstępnie mówi się o awarii technicznej i zwarciu instalacji. Okoliczności zdarzenia ustalają odpowiednie służby. Wczoraj od rana na pogorzelsku pracowali policjanci i biegli z zakresu pożarnictwa. ©©

KOŚCIÓŁ

Co papież Leon XIV sądzi o polityce Stanów Zjednoczonych

W słowach papieża Leona XIV: „Kocham Amerykę za wolność i otwartość na ludzi” pobrzmiewa autentyczna duma z bycia Amerykaninem

Mariusz Grabowski

– Myślę o sobie raczej jako o papieżu, który tylko przypadkiem jest z Chicago – powiedział niedawno Leon XIV w rozmowie z NBC. – Żywię wielką miłość do Ameryki – zapewnił. Ale jego relacje z ojczyzną, a zwłaszcza z jej prezydentem Donaldem Trumpem, nierzadko bywają trudne.

Co z imigrantami?

Komentatorzy szybko doszukanili się w słowach głowy Kościoła najrozsądniejszych emocji, w tym choćby sympatii dla liberalizmu. Leon XIV wskazał bowiem, że ceni w Ameryce reprezentowane przez nią zasady: poczucie wolności i możliwości oraz otwartość na przyszłość. Przypomniawszy, że Stany Zjednoczone przez pokolenia zapraszały ludzi z całego świata, by stawali się częścią kraju.

– Pochodzę z rodziny imigrantów od strony moich dziadków. Wśród przodków od strony mojej matki byli zarówno niewolnicy, jak i właściciele niewolników – mówił papież. Wskazał, że ta złożona historia jest historią rozwoju, a doświadczenie różnorodnych korzeni pozwala mu widzieć to jako część jednego z największych bogactw Stanów Zjednoczonych. Podkreślił, że nadal opowiada się za zasadami, które przez wiele lat stanowiły „część amerykańskiej tożsamości”.

To o tyle znaczące, że kwestia emigracji jest jedną z tych, które dzielią Leona XIV, podobnie jak jego poprzednika, z dzisiejszą administracją. Np. w październiku 2025 r. papież, w czasie spotkania z biskupami z USA, mówił, że amerykańscy duchowni powinni „zdecydowanie zabierać głos” w sprawie tego, jak administracja Donalda Trumpa traktuje imigrantów w ramach zastrzeżenia polityki imigracyjnej.

– Nasz Ojciec Święty jest bardzo osobiście zmartwiony tymi kwestiami – mówił wówczas w rozmowie z agencją Reutersa biskup z El Paso Mark Seitz, który brał udział w spotkaniu. – Wyraził pragnienie, by Konferencja Episkopatu USA zajęła zdecydowane stanowisko w tej sprawie – dodawał hierarcha.

Wiadomo, że na spotkaniu przekazano papieżowi dziesiątki listów od imigrantów opisujących swoje lęki związane z obawą przed deportacją z USA.



FOT. PAPIEZA/VATICAN MEDIA HANDOUT

Na linii Donald Trump – Leon XIV można wręcz mówić o otwartym konflikcie

Co z karą śmierci?

Ale i wcześniej Leon XIV dawał do zrozumienia, że antyimigracyjna polityka Trumpa jest w niezgodzie z nauczaniem Kościoła katolickiego i zasadą „pro-life”. Podobnie jak poparcie dla kary śmierci. Tu głos papieża jest jeszcze bardziej zdecydowany.

O karze śmierci wypowiadał się wielokrotnie. Ostatnio w kwietniu tego roku, zwracając się w wideo-przesłaniu do uczestników spotkania na DePaul University, upamiętniającego 15. rocznicę zniesienia kary śmierci w stanie Illinois, Ojciec Święty przypomniawszy, że ochrona życia jest „fundamentem sprawiedliwego społeczeństwa”, a Kościół uznaje karę śmierci za niedopuszczalną.

Ojciec Święty zaznaczył, że nawet najcięższe przestępstwa nie odbierają człowiekowi jego godności. Wskazał także, że współczesne systemy penitencjarne są w stanie skutecznie chronić społeczeństwo, nie pozbawiając skazanych „możliwości odkupienia”. Jego słowa natychmiast skonfrontowano z faktami: kara śmierci w USA jest legalna w 27 z 50 stanów oraz na poziomie federalnym. O jej losach decydują przepisy lokalne poszczególnych terytoriów oraz Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych.

W katalogu spraw spornych na linii Watykan – Biały Dom jest też

kwestia aborcji. W październiku 2025 r. Leon XIV po raz pierwszy tak dobitnie zabrał głos w tej sprawie. Stało się to po głośnej sprawie abp. Chicago Blase’a Cupicha (byłego bliskiego doradcy papieża Franciszka), który postanowił wręczyć nagrodę senatorowi z Illinois Dickowi Durbinowi za jego pracę na rzecz imigrantów. Zamiar wywołał sprzeciw wielu konserwatywnych biskupów amerykańskich; wpływowy demokratyczny polityk od lat walczył o „prawo” do aborcji.

– Ktoś, kto mówi: „Jestem przeciwny aborcji”, ale zarazem jest za karą śmierci, nie jest tak naprawdę pro-life – zauważył papież, wskazując tym samym na ewidentną sprzeczność w postawie wielu amerykańskich katolików. Podobnie wyraził wątpliwość, czy da się pogodzić z obroną życia „niehumanitarne traktowanie imigrantów w Stanach Zjednoczonych”.

„Katolicy bezdomni”

Sprawa abp. Cupicha wykazała podziały w amerykańskim episkopacie. Co ciekawe, w związku z głosami krytycznymi, także ze strony grupy biskupów, chicagowski senator sam postanowił, że nie przyjmie nagrody za swoją działalność proimigracyjną.

Na wieść o tym abp Cupich wyraził ubolewanie, że polaryzacja w Stanach Zjednoczonych stwo-

rzyła sytuację, w której katolicy (jest ich dziś w Stanach prawie 60 mln) „czują się politycznie bezdomni”, ponieważ ani Partia Republikańska, ani Partia Demokratyczna nie odzwierciedlają w pełni całego zakresu nauczania katolickiego.

Można powiedzieć, że Leon XIV znalazł się w sytuacji arbitra usiłującego pogodzić w kwestiach etycznych dwa zwaśnione skrzydła amerykańskich hierarchów.

Dochodzi do tego kwestia wojen toczonych przez Stany Zjednoczone. Papież ostro skrytykował działania Stanów w Wenezueli, a podczas spotkania z wiernymi na Placu Świętego Piotra w marcu wyraził solidarność z cywilami na Bliskim Wschodzie, którzy cierpią z powodu trwającego tam konfliktu, którego jedną ze stron są także Amerykanie. – Przemoc nigdy nie będzie mogła doprowadzić do sprawiedliwości, stabilności i pokoju, którego oczekują narody – zaznaczył Leon XIV.

Podobnie jest w przypadku wojny USA z Iranem. Gdy Donald Trump wystosował w stronę przywódców Iranu ultimatum, Leon XIV oświadczył, że groźby wobec całego narodu Iranu są „naprawdę niedopuszczalne”, a ataki na infrastrukturę cywilną są wbrew prawu międzynarodowemu.

W kwietniu podczas rozmowy z dziennikarzami w Castel Gan-

dolfo amerykański papież podkreślił, że wiele osób nazywa wprost wojnę z Iranem „niesprawiedliwą”.

Na linii Trump – Leon XIV można wręcz mówić o otwartym konflikcie. Gdy w kwietniu 2026 r. z ust papieża padły słowa o „garście tyranów”, zostało to odbierane jako bezpośrednie uderzenie w prezydenta Stanów Zjednoczonych. Trump w odwecie nazwał papieża słabym i zarzucił mu liberalizm. Widać, że konflikt ma charakter nie tylko ideowy i polityczny, ale także osobisty.

Nawet wiceprezydent USA J. D. Vance, nawrócony katolik, stwierdził, że papież powinien być „bardziej ostrożny” w swoich wypowiedziach na temat teologii, a w innym miejscu zasugerował, że Leon XIV, pierwszy augustynianin na tronie papieskim, nie rozumie doktryny wojny sprawiedliwej.

Escalacja sporu i sygnały pojednawcze

Jakie konsekwencje może mieć spór amerykańskiego prezydenta z amerykańskim papieżem? Komentatorzy wskazują, że jedną z możliwości odpowiedzi ze strony administracji Trumpa będą cięcia finansowań dla programów prowadzonych przez Kościół katolicki. Przedsnak tego mieliśmy już w Miami, gdzie administracja rządowa wstrzymała dotacje dla ośrodków tamtejszego Caritasu.

Inną niepokojącą możliwością jest rozbudzenie antykatolickich nastrojów w USA, które mają w tym kraju wieloletnie tradycje. Rząd federalny teoretycznie mógłby też pozbawić Kościół katolicki zwolnienia z podatków, aczkolwiek jest to opcja, którą nazwać by można „atomową”.

Jednocześnie w tym konflikcie pojawiają się sygnały o charakterze pojednawczym. Np. papież Leon XIV został wyróżniony Medalem Wolności przyznawanym przez amerykańskie Narodowe Centrum Konstytucyjne – taką informację 14 lipca 2026 r. podała Vatican News.

W ten sposób instytucja chce „uhonorować wkład Leona XIV w promowanie ideałów uchwalonej w 1791 r. Pierwszej Poprawki do Konstytucji USA, która gwarantuje fundamentalne wolności: religii, słowa, prasy, pokojowych zgromadzeń oraz petycji do rządu”. Przyznanie papieżowi odznaczenia ma związek z obchodami 250-lecia założenia USA.

ŻEGLUGA

Statek „Jadwiga” ma 100 lat. Cumuje w Nakle

Maja Stankiewicz

Wiekowa jednostka trzyma się świetnie i od 11 lat, odkąd kupił ją Starostwo Powiatowe w Nakle, zabiera chętnych w rejsy po Noteci. Kolejna okazja by popływać po rzece już 9 sierpnia.

Jubileusz statku nie przeszedł w Nakle bez echa. Podczas „Festiwalu Noteci” uroczyste odnotowano ten fakt. Był nawet urodzinowy tort.

- 100 lat „Jadwigi”, dawniej „Zgłowiędzy”. Z szacunku do jej wieku i historii dbamy o nią ze wszystkich sił – zapewnia Tomasz Miłowski, były starosta nakielski, a obecnie wiceprzewodniczący Rady Powiatu Nakielskiego.

To za jego rządów w 2015 r. powiat kupił statek od Jerzego i Waldemara Matuszaków. Zapłacił za niego 160 tys. zł.

Obok „Władysława Łokietka”, flagowej jednostki

Zespołu Szkół Żeglugi Śródlądowej, promować miał Nakło nad Notecią.

Pożegnanie „Zgłowiędzy”

Nie była to dobra wiadomość dla miłośników Zalewu Koronowskiego i gości wypoczywających latem na plaży w Pieczyskach. Bo właśnie tam, przy pomocy z kawiarnią cumowała „Zgłowięda”. To na jej pokładzie odbyły się pierwsze koncerty z cyklu „Lato, Pieczyśka i Śpiew – Ryszard Smęda zaprasza”. Z jej pokładu, podczas rejsów wycieczkowych turyści podziwiali Zalew Koronowski.

- Starostwo nakielskie ogłosiło przetarg, złożyłem ofertę i doszło do transakcji – informował nas wówczas Waldemar Matuszak. Przyznał, że żał mu trochę statku, ale cóż, życie. – Kupiłem go dziesięć lat temu, przez dwa lata remontowałem – wspominał.

Więcej o 100-letniej historii statku dowiedzieć się



FOT. MAJA STANKIEWICZ

Po przewiezieniu do Nakła dawna „Zgłowięda” stała się „Jadwigą”. Ma sto lat i pełni rolę statku wycieczkowego

można w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku. Jednostka zbudowana została w 1926 r. w nieznanej stoczni. Od 1938 r. figuruje w ewidencji Polskiego Rejestru Statków.

Zatopiona w Wiśle

„W maju 1946 r. ekipy Państwowego Zarządu Wodnego w Toruniu wydobyły zniszczone

w 6 procentach wrak statku z dna Wisły w rejonie Nieszawy. Jednostkę odbudowano w Stoczni Rzecznej w Toruniu. W 1948 r. otrzymała nazwę „Koszykówka”, którą rok później zmieniono na „Zgłowięda” – czytamy w muzealnych materiałach.

Z zebranych przez muzeum informacji wynika, że przez lata dzisiejsza „Ja-

dwiga” służyła jako holownik. W 1951 r. trafiła do Płocka, gdzie pływała przez siedem lat. W 1958 r. przekazano ją Zarządowi Dróg Wojewódzkich w Bydgoszczy. Wykorzystywana była przy pracach hydrotechnicznych i holowaniach.

Po wycofaniu z eksploatacji w 1989 r. statek stał się własnością Urzędu Miasta i Gminy w Barcinie. Na początku lat 90. nabył go Włodzimierz Czechłowski. To od niego w 2003 r. jednostkę kupili bracia Matuszakowie.

Po Noteci piękny rejs

Pobyt w Nakle „Zgłowięda” rozpoczęła od remontu, który przeprowadzono w ZNTK Paterek. Kadłub statku został wypiaszkowany i pomalowany. W porcie wykonano niezbędne prace stolarskie, wymieniono też silnik.

To wtedy pojawiła się także nowa nazwa. Wybrano ją w drodze konkursu. Propozycji było aż 44, najbardziej

spodobało się imię „Jadwiga Bolesławówna” w skrócie „Jadwiga”. To odniesienie do królowej Polski, żony króla Władysława Łokietka, którego imię nosi jednostka Zespołu Szkół Żeglugi Śródlądowej w Nakle.

- „Łokietek” to statek szkolny, realizuje cele dydaktyczne. Nie zawsze jest w porcie do dyspozycji mieszkańców. Tylko okazjonalnie wynajmuje się go do celów wycieczkowych. Przeciwnie „Jadwiga”, własność powiatu. Chętnym łatwiej będzie teraz popływać po Noteci – informowano nas swego czasu w Starostwie Powiatowym w Nakle.

I tak się dzieje. „Jadwiga” kursuje latem po Noteci jako statek wycieczkowy. Na pokład zabrać może jednorazowo 12 pasażerów. Najbliższe rejsy w niedzielę 9 sierpnia. Tego dnia „Jadwiga” kursować będzie po rzece w godz. 13-18.

©

WAKACJE

V. Letnia Akademia Recyklingu w bibliotece

Małgorzata Pieczyńska

Już po raz piąty odbywa się Letnia Akademia Recyklingu w Bibliotece u Bełzy. W tej edycji dla dzieci przygotowano wiele ciekawych zajęć.

Wielki finał Letniej Akademii Recyklingu w Bibliotece u Bełzy 5.0 odbędzie się 29 sierpnia o godz. 12 na Starym Rynku. W programie nie zabraknie ekologicznych atrakcji, zabaw i twórczych niespodzianek. Nastąpi też wręczenie nagród w konkursie ekologicznym.

Program Letniej Akademii Recyklingu w Bibliotece u Bełzy:

• miniwykłady i warsztaty recyklingowe (Biblioteka Główna, Stary Rynek 24, godz. 11, prawie wszystkie środy w lipcu i sierpniu 2026 r.)

• 12.08.2026 - godz. 11 (zapisy od 07.08.2026), Po jedzeniu zostaje ślad: jednorazówki, zrywki i pudełka

na wynos (miniwykład i warsztaty recyklingowe)

• 19.08.2026 - godz. 11 (zapisy od 14.08.2026), Bio wraca do ziemi. Kompostownik bez tajemnic (miniwykład i warsztaty recyklingowe)

Czwartkowe ekowycieczki odbywają się w prawie wszystkie czwartki sierpnia 2026 r. - dojazd na wszystkie wycieczki we własnym zakresie.

• 13.08.2026 - godz. 11 (zapisy od 07.08.2026), Muzeum Kanału Bydgoskiego, ul. Staroszkolna 10, EkoKanał. Coś z niczego, czyli tworzyć upcykling.

• 20.08.2026 - godz. 11 (zapisy od 14.08.2026), Nadleśnictwo Żołędowo, ul. Parkowa 4A, Żołędowo, Leśny obieg materii. Wycieczka do leśniczówki i wspólne ognisko.

• 29.08.2026 - godz. 12, Stary Rynek - Finał Letniej Akademii Recyklingu w Bibliotece u Bełzy 5.0. ©

EDUKACJA

Żłobek i przedszkole na finiszu

Małgorzata Pieczyńska

Od września swoje drzwi dla podopiecznych otworzy Żłobek i Przedszkole Uniwersyteckie. Inwestycja Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego powstała u zbiegu ulic Ogińskiego i Sieńki. Prace są już praktycznie na ostatniej prostej.

Budowa żłobka i przedszkola UKW rozpoczęła się w październiku 2024 roku, a generalnym wykonawcą została firma Lech, która wygrała przetarg. Koszt inwestycji to 16,5 mln zł. Obecnie roboty są już bardzo zaawansowane. - Jeszcze trwają prace na placu obok budynku, ale jest to już ostatni etap - zapewnia Monika Matowska, kanclerz UKW. - Bydgoszczanie mogą już zobaczyć, od strony Bazyliki, jak prezentuje się chociażby plac zabaw.

Docelowo placówka będzie mogła przyjąć 132 podopiecznych. - W przedszkolu i żłobku zostały ostatnie wolne miejsca.

Prowadzimy rekrutację ciągłą, a rodzice już zgłaszają do żłobka dzieci, które dołączą do nas w trakcie roku - mówi Monika Matowska. - Zmieniły się proporcje grup - mamy 3 grupy żłobkowe i 2 przedszkolne, łącznie to około 110 dzieci.

Żłobek i Przedszkole Uniwersyteckie UKW będą miały również wymiar dydaktyczny. Swoje praktyki mają tu realizować studenci kierunków pedagogicznych i logopedii UKW. Będzie to także przestrzeń do prowadzenia badań naukowych i wdrażania innowacji pedagogicznych.

Jak informuje Monika Matowska, w budynku powstało 6 sal dla grup przedszkolnych i żłobkowych, sala sportowo-widowiskowa, a także przestronne pomieszczenia do nauki i zabawy. Do dyspozycji są również sale dydaktyczne, pracownia logopedyczna, sala doświadczenia świata, przestrzeń do integracji sensorycznej oraz gabinety specjalistyczne. - Zmysł o studentach przygotowano pokoje do cichej pracy,



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Rozpoczęcie działalności w placówkach planowane jest od września br. Trwają prace na placu obok budynku

a dla rodziców - komfortowy pokój dla mam do karmienia piersią - mówi Monika Matowska. - Zaplecze obiektu uzupełniają nowoczesna kuchnia z jadalnią oraz wózkownia.

Równie ważne jest otoczenie placówki, które zostało dostosowane do potrzeb najmłodszych. - Dzieci będą mogły korzystać z dużego placu zabaw, ogrodu sensorycznego, sadu, warzywnika, łąki kwietnej oraz zadaszzonej wiaty, która umożliwia prowadzenie zajęć

na świeżym powietrzu - mówi Monika Matowska. - Dzięki temu kontakt z naturą stanie się naturalnym elementem ich codziennych doświadczeń, zabawy i nauki.

Z akademickiego żłobka i przedszkola korzystać będą mogły nie tylko dzieci pracowników i studentów UKW, ale również mieszkańców miasta. Rozpoczęcie działalności w nowym budynku planowane jest od września br.

©

Sport

ŻUŻEL

Runda zasadnicza finiszuje, a wciąż jest kilka niewiadomych

Magdalena Zimna

Na ostatni mecz wyjazdowy w rundzie zasadniczej Abramczyk Polonia Bydgoszcz wybierze się do Łodzi. PGE Ekstraliga kończy 12. rundę

W ostatnich meczach tej części sezonu poloniści jadą już na większym luzie. Miejsce w fazie play off pewnie mają już od dawna, żaden z rywali nie zabierze im też pierwszego miejsca w tabeli i prawa wyboru przeciwnika na półfinały. Bydgoska drużyna chce jednak z kompletem zwycięstw zakończyć rundę zasadniczą i z dużą pewnością siebie przystąpić do fazy finałowej.

Ostatni wyjazdowy przeciwnik może okazać się dość wymagający. Orzeł - przed sezonem typowany nawet do spadku z ligi - jest wiceliderem Metalkas 2. Ekstraligi. Co prawda ma dużą stratę do polonistów (9 punktów), ale duże ambicje i chęć pokonania lidera. Ponadto w Metalkas 2. Ekstralidze walka o miejsca 2-4 trwa i kilka scenariuszy wciąż jest możliwych.

Abramczyk Polonia jedzie do Łodzi w stałym składzie, wciąż jednak bez kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego. Pierwszy mecz, na swoim torze, wygrała z Orłem aż 62:28.

ORZEŁ: 9. Nowak, 10. Nagel, 11. Cook, 12. Szlauerbach, 13. Bernat, 14. Halkiewicz, 15. Lewandowski
POLONIA: 1. Woźniak, 2. Putkowski, 3. Huckenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawelczak, 7. Andrzejewski

13. runda Metalkas 2. Ekstraligi - sobota: Orzeł Łódź - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (14.00), Stal Rzeszów - Polonia Piła (16.30);
niedziela: PSŻ Poznań - Wilki Krosno (13.00), ROW Rybnik - Ostrovia Ostrów (15.15). Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online

PGE Ekstraliga w weekend kończyć będzie 12. rundę. W rozegranych przed tygodniem dwóch pierwszych meczach Pres Toruń pokonał na wyjeździe Falubaz Zielona Góra (49:41) i zapewnił sobie miejsce w play off, a Bayer-system GKM Grudziądz przegrał w Lesznie (39:51) i stracił też bonus. To mocno skomplikowało sytuację podopiecznych Roberta Kościechy. Grudziądzanie wciąż mają szansę na pierwszą czwórkę - w ich zasięgu jest jeszcze Motor. Lublinianie mają przed sobą trzy mecze: najbliższy we Wrocławiu, potem u siebie z Unią Leszno i wyjazd do Grudziądza, który może o wszystkim rozstrzygnąć.

12. runda PGE Ekstraligi - niedziela: Stal Gorzów - Włókniarz Częstochowa (17.00), Sparta Wrocław - Motor Lublin (19.30). Transmisje w Canal+Sport i Canal+online

KOSZYKÓWKA

Twarde Pierniki po liftingu. Jest boss, są nowe nadzieje

Joachim Przybył

W Toruniu liczą, że ta drużyna po roku przerwy powróci do play off. - Nie mamy żadnego zawodnika, który byłby przywiązany do jednej roli - mówi prezes Piotr Barański.

Pieniądzy w budżecie nie jest wiele więcej, za to skład budowany był od początku z pomysłem i strategią. Wydaje się, że w Twardych Piernikach zaszła jedna istotna zmiana: trener Srdjan Subotić dobierał graczy do swojej koncepcji, a nie dopasowywał koncepcję do składu. Wciąż trzeba było zdecydować się na kilka trudnych kompromisów, oczywiście - brakuje centymetrów i kilogramów pod koszem, owszem - kadra jest dość wąska i wrażliwa na kontuzje, ale efekt końcowy jest obiecujący.

Największy hit? Bez wątplenia powrót Viktora Gaddeforsa. Doświadczony Szwed dwa lata temu poprowadził Twarde Pierniki do sensacyjnego zwycięstwa we Wrocławiu w play in i do play off, nie bez powodu zyskał sobie przydomek „boss”, bo na parkiecie potrafi niemal wszystko. W tej drużynie będzie najlepiej zarabiającym koszykarzem.

- Victor czekał na oferty z Azji, one nie nadchodziły,



Victor Gaddefors będzie w najbliższym sezonie jednym z kluczowych graczy Twardych Pierników

była oferta z Włoch, ale ostatecznie przyjął naszą. Myślę, że nie tylko pieniądze były ważne. Srdjan jako trener i jako człowiek zawsze dotrzymuje słowa. Zawodnicy wiedzą, że jeśli deklaruje pewne sytuacje na parkiecie, to tak się dzieje. Czasami trafiają do nas za mniejsze pieniądze, bo są w stanie się wypromować i wskoczyć w kolejnym sezonie na dużo wyższy poziom.

Także reprezentant Łotwy Kristaps Kilps - chyba największa niespodzianka w składzie toruńskiej drużyny - był od początku pomysłem Srdjana Suboticia. To jedna z nowych twarzy w toruńskiej drużynie. Kolejne to Luka Sakota (ostatnio Stal Ostrów),

Maksymilian Wilczek (Legia Warszawa) i Bennet Vander Plas (Dziki). Każdy z tych graczy ostatni sezon grał w PLK, potencjał każdego zna i docenia trener Subotić.

Jednym z ciekawszych transferów do polskim rynku było pozyskanie Wilczka, który zastąpi w składzie Mateusza Szlachetkę. Utalentowany skrzydłowy (młodszy brat Dominika, który grał w Toruniu nie tak dawno) w ostatnich sezonach dwa razy zdobywał mistrzostwo PLK z Legią. W Warszawie grał jednak niewiele, a teraz ma być jedną z kluczowych postaci swojej drużyny.

- Maksymilian jest bardzo wszechstronnym zawodnikiem, trener planuje go cza-

sami wystawiać na pozycji numer cztery. Wpisuje się świetnie w proces budowania tej drużyny, opartej na multipozycyjnych graczach. Nie mamy żadnego zawodnika, który byłby przywiązany do jednej roli. Srdjan stwarza szansę graczom, którzy chcą się rozwijać. Maks zdaje sobie sprawę, że jeśli mnie schrzani, to dostanie ponad 20 minut w meczu. Wierzę, że może podążyć drogą Jakuba Szumerta z Zastalu - nie kryje optymizmu prezesa toruńskiego klubu.

Na co będzie stać nowe Twarde Pierniki? - To ma być zespół walczaków, naszym atutem ma być zgranie i współpraca na parkiecie. Nie mamy wybitnych specjalistów w poszczególnych aspektach koszykarskich, ale mamy wybitnych graczy drużynowych. W PLK będzie kilka drużyn jakościowo znacznie mocniejszych od nas, ale za nimi będzie wyrównany peleton zespołów i każdy ze swoimi ambicjami. Tam nas widzę, chcemy walczyć o play in, a potem play off - zapowiada Piotr Barański.

ARRIVAL OTTO TORUŃ 2026/27

Obroncy: Luka Sakota, Isaiah Cousins, Paweł Sowirski, Kristaps Kilps.

Skrzydłowi: Viktor Gaddefors, Bennet Vander Plas, Maksymilian Wilczek, Maciej Kenig.
 Środkowi: Damian Kulig, Hubert Lipiński.

KRÓTKO

Triathlon

Wielkie wydarzenie w stolicy Pałuk

W weekend rozegrany zostanie Enea Żnin Triathlon. W sobotę przedsmak zawodów od godz. 17 na terenie Cukrowni Żnin gdzie jest umiejscowione serce imprezy. Tam będą różne strefy przygotowane dla kibiców. Właściwa rywalizacja w niedzielę. Początek o godz. 7 (dystans 1/2), potem o godz. 10 (dystans 1/4) i na koniec o godz. 13 (dystans 1/8). Sportowcy najpierw będą

pływali w Jeziorze Dużym Żnińskim. Następnie ruszą na rowerze w kierunku Chomętowa. Trasa biegowa została wyznaczona częściowo wzdłuż jeziora, z widowiskowym przebiegiem przez teren Cukrowni Żnin. W tym sezonie w ramach rywalizacji sztafetowej na dystansie 1/4 odbędą się Wojewódzkie Mistrzostwa Strażaków w triathlonie, w których wystartuje aż 30 drużyn! Tak więc stolica Pałuk zostanie opanowana przez amatorów pływania, kolarstwa i biegania. Zapraszamy!

KOSZYKÓWKA

Na tą umowę czekali kibice Anwila. „Niewiele jest takich partnerstw”

Joachim Przybył

Nowa umowa podpisana: Anwil S.A. będzie tytularnym sponsorem włocławskich koszykarzy przynajmniej do 2027 roku

Anwil SA jest obecny w nazwie drużyny koszykarzy już od 1996 roku. „Marka stała się nierozdzielnie związana z naj-

większymi sukcesami klubu oraz zbudowała jedną z najdłuższych relacji sponsoringowych w polskim sporcie” - informuje klub.

- Konsekwentnie wspieramy projekty, które mają silne oddziaływanie społeczne, budując lokalną tożsamość i dostarczając kibicom sportowych emocji na najwyższym poziomie. Koszy-

kówka we Włocławku jest doskonałym tego przykładem. To klub z bogatą historią, wiernymi kibicami i ambitnymi celami sportowymi. Cieszymy się, że wspólnie z Anwilem z Grupy Orlen możemy kontynuować wieloletnie zaangażowanie w rozwój włocławskiej koszykówki, tworząc stabilne warunki do rozwoju i kolejnych sukces-

sów drużyny - powiedział Paweł Patkowski, dyrektor sponsoringu sportu Orlenu, cytowany przez klubowy portal.

Nowa umowa pozwoli klubowi zachować finansową stabilność i dalej rywalizować o czołowe miejsca w PLK. Choć trzeba też zaznaczyć, że budżet będzie nieco niższy niż 14 mln zł w poprzednim sezonie. We Włocławku wciąż trwa budowanie drużyny. Trener Vedran Bosnić i dyrektor Leo De Rycke szukają wciąż jednego polskiego zawodnika i zagranicznego strzelca na obwodzie.